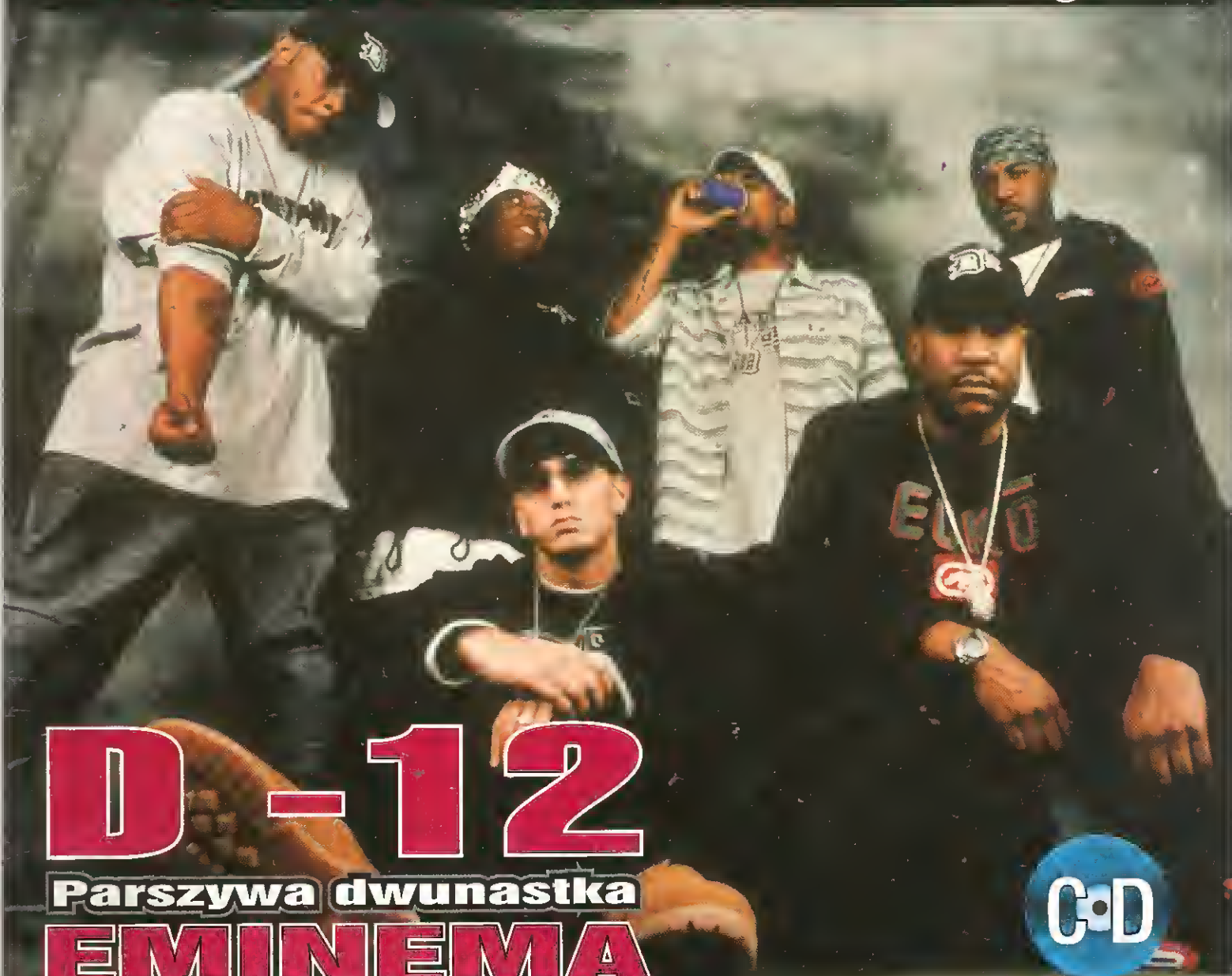


Battle of the Year Graffiti Paktofonika Waco Angie Martinez

KULTURA

Nr 20
ISSN 1428-8877
16,90zł
(w tym 7% VAT)
357367

reprezentuje kulturę hip - hop



D-12

Parszywa dwunastka

EMINEMA



Tede

Kilkaset słów prawdy

DJ 600 V

Bez zbędnych kombinacji

Fisz

Zdradza tajemnice

O.S.T.R.

Nie ma kompromisów

RME FM

Ascetoholix

Paktofonika

Slums Attack Grammatik

Tymon

DJ Volt

Eldo Peja Rapafun

Lasscah

Fisz

Red Aśka Fenomen

O.S.T.R.

Pezet

oraz gościnnie:
Leszek Możdżer, Magiera

Prezes

Film Sylwestra Latkowskiego

BLOKERSI



Tomaton
KOMPANIA MUZYCZNA
soundtrack dostępny na CD i MC



machina
NAJLEPSZY MAGAZYN POPKULTURALNY



Film dostępny na VHS i DVD

Solopan & TPS Studio Filmowe przedstawiają film Sylwestra Latkowskiego "Blokersi"

Zdjęcia Tomasz Tupalski Igor Grątkowski Muzyka DJ Volt Lasscah Magiera

Montaż Marek Andrychowski Dźwięk Tomasz Skoneczny Igor Grątkowski Michał Szabuniewicz

Mastering Rafał Paczkowski Kierownik produkcji Zbigniew Dąbrowski

Producenci Tomasz Pijanowski & Jacek Szumlak

Solopan i TPS Studio Filmowe 2001

tps
Studio Filmowe



SOLOPAN

SPONSOR GŁÓWNY

SIMPLUS



PREZENTUJĄ

CAPPADONNA



BILETY DO NABYCIA
W EMPIK-U YO SHOPIE
CENA: W PRZEDSPRZEDAŻY 40,-
W DNIU KONCERTU 50,-

MEMBER OF WU-TANG CLAN

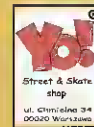
SUPPORT: ZIPERA (ELEMENT ZIP SKŁAD) PEEL MOTYFF
DJ'S: BART, FEEL-X, ROMEK, OSTASZ

JEDYNY KONCERT W POLSCE

04.10.2001

Warszawa
start KLUB LOKOMOTYWA
19:00 ul. Kolejowa 37/39

sponsorzy



Sheraton Warsaw
HOTEL & TOWERS

patroni medialni



www.frug@lajf.com

radiostacja



fenomen

efekt

BLEND RECORDS PREZENTUJE



BLEND RECORDS 50-950 Wrocław ul. Klimasa 46 tel: 0-501 109 569 / 0-501 076 004

Listy – tradycyjnie już poruszamy kilka ważnych spraw.

Wieści z kraju i z zagranicy czyli z całej planety.

D-12 – Wariaty Eminema

Waco – i o płycie, o produkcji, o gościach

Płonący Squot – debiutanci ze Śląska

Fisz – inny niż wszyscy

DJ 600V – wie doskonale, jak ma to zrobić, ziom!

O.S.T.R. – Tak ostro, nie było nigdy

Tede – szczerze o solo, liderze Grammatika i Klanie

Angie Martinez – sympatyczna dziewczyna na majku

Paktofonika – Mimo ciągłych koncertów, znaleźli czas dla Was

Aceyalone – szalony poeta czy konkretny hip-hopowiec?

Raport Druha Sławka – nowości z kolekcji hip-hopowego maniaka

Recenzje – Fisz i OSTR, Foxy zaskakuje, Onar daje radę – aż 12 polskich recenzji

Graffiti – ze ścian 71

Str. 9

Str. 10

Str. 12

Str. 16

Str. 21

Str. 22

Str. 26

Str. 30

Str. 33

Str. 38

Str. 40

Str. 42

Str. 44

Str. 47

Str. 52



Fisz str.22

Str. 54

BOTY – święto breakdance'u i nasi górá!!!

Str. 58

DJ Festival – DJ Tomekk vs. polska czołówka

Str. 60

Erykah Badu – koncert magiczny

Str. 61

Zamów prenumeratę i numery archiwalne Klanu

Str. 64

Strzał w dziesiątkę – 10 świntuszających płyt

Str. 66

Dr. Gadka – Neptunes i "Lapdance"

Adres redakcji: (UWAGA! Nowy adres) WYDAWNICTWO KLAN Sp. z o.o.
50-131 WROCLAW 3
Skrytka Poczтовая 1010
e-mail: klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca: „WYDAWNICTWO KLAN” SP. Z O. O.

Red. naczelny: Arkadiusz Delis
Zast. red. naczel.: Tymon Smektała
Dyr. artystyczny: Igor Pudło
Redakcja graficzna: AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736

Współpracownicy

Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Dobry Piotrek, A.Borkowski, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Łukasz Nazdrzaczew, Lisiczka, Tomasz Niesnaski, Barney, Szymon Straburzyński.

Grafika, skład i łamanie:

Jurys Wronkiewicz, Michał, Marek Tomasz Wronkiewicz

studio reklamy aksel,
Wrocław

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Dwadzieścia to liczba jak ulał pasująca do Klanu. Jak pokazały ankiety, większość z Was albo właśnie zbliża się do wiekowo do dwudziestki, albo nieznacznie ją przekroczyła. Trzymacie w ręku dwudziesty numer magazynu Klan. Ta okrągła liczba nastraja do refleksji. W czasach, gdy wiele pism upada albo ma problemy finansowe, my istniejemy i (także dzięki Wam) mamy się nienajgorzej. Tu należą się też podziękowania dla wszystkich, którzy przez te lata pracowali nad obecną pozycją KLANU na polskiej scenie hh. A przez nasz magazyn przewinęli się praktycznie wszyscy, którzy coś znaczyli lub nadal znaczą dla tej kultury. Pisali na naszych łamach między innymi: Bogna Świątkowska (rednacz Machina), Volt (RRX), Tytus (Asfalt), Tede (RRX), Jan Mario (RRX), Aśka, Bartek Winczewski, Kater, Marek Pro



(Blend), Afro Jax i wielu innych. Nie można tu zapomnieć także o Krzysku Kozaku, dziś szefie RRX - współtwórcy pierwszych trzech numerów Klanu. I choć z niektórymi ludźmi nie zawsze nam było po drodze, nie zapominamy o ich wkładzie w to, jak dziś wygląda Klan. Dla wszystkich wielkie dzięki!

Ale dość już tych sentymentalnych A wywodów. W tym numerze szczególnie polecam wywiady z Tedeuszem, D-12 i Fiszem. TEDE na str. 33 opowiada o swej walce na rymy z Eldo, solowej płycie i nieporozumieniach z Klanem. Swift i Fisz w interesujący sposób opisują nowe płyty i to jak ich wydanie wpłynęło na ich życie.

Mniej lektury i (co najmniej) następnych dwudziestu numerów Klanu wszystkim czytelnikom życzy AREK.



Tu kupisz wyroby firmy **montana**

		TELEFON
Gliwice	„FIALA”	ul. Dworcowa 47 (0 32) 331 43 35
Grodzisk		
Maz.	„AUTOKOLOR”	ul. 1 Maja 4a 0 602 55 56 21
Jelenia Góra	„MAYER”	ul. Górna 10 (0 75) 642 44 77
Kalisz	„MRÓWKA”	ul. Pułaskiego 1 (0.62) 503 07 03
Katowice	„FREESTYLE SKATE SHOP”	ul. Stawowa 7 (0 32) 253 75 18
Leszno	„MARUKS”	ul. Kochanowskiego 23 (0 65) 520 39 05
Łódź	„GÓRPOL”	ul. Kilińskiego 127 (0 42) 674 77 81
		ul. Legionów 125 (0 42) 630 46 36
Opole	„69-TH AVENUE”	ul. Targowa 8 0 606 76 23 69
Pruszków	„METRO”	ul. Kraszewskiego 28 (0 22) 758 61 01
Rybnik	SDH „MERCURY”	Rynek 5
Szczecin	„SKATE HAUSE”	ul. Wojska Pol. 55 (0 91) 489 37 81
Szczecin	„STREET”	ul. Krzywoustego 79 (0 91) 433 78 02
Wałbrzych	„ADRENALINE”	ul. Broniewskiego 74 (0 74) 665 64 80
Warszawa	„NORAD”	ul. Grochowska 306/310 (0 22) 870 57 76
		ul. Łopuszańska 32 (0 22) 846 34 17
		ul. Reymonta 7 (0 22) 639 77 65
		ul. Szamoty 5 (0 22) 667 33 90
		ul. Świetlików 3 (0 22) 665 41 13
		ul. Towarowa 22 (0 22) 620 22 90
Wrocław	„CLINIC BAZAR”	ul. Rуска 51 (0 71) 342 98 66
Wrocław	„FIRELINE”	Rynek DH Feniks IV p. 0 605 08 56 68
Wrocław- -Psary	„CHEMPOL”	ul. Główna 27 (0 71) 387 88 24
Zakopane	„MUSIC & SKATE SHOP”	ul. Krupówki 15
Żywiec	„STREFA 34”	ul. Kościuszki 66 0 607 17 43 03

Wyłączny przedstawiciel na Polskę
Swiss Colorpack AG
 E-mail: swisseuropack@hotmail.com



1. Intro – Shout-Outs – DJ 600V, Swifty (D-12), Angie Martinez
Znane postaci polskiego i amerykańskiego hip-hopu pozdrawiają czytelników "Klanu". Czyli Was!!!

2. WSP – „Konsekwencje”
Ekipa z warszawskiego Śródmieścia Południowego, blisko związana z Zipami, z mocnym ulicznym przekazem. To najlepsza definicja składu WSP. Prezentujemy wam ich utwór "Konsekwencje", jeden z lepszych z nagranych dotychczas przez grupę materiałów.

3. DJ Teraz Polska – „Jutro się wyjaśni”

Na mikrofonach Filippo, Rudzik, Hidi - trzej ziomkowie z Chrzanowa.

Utwór pochodzi z materiału demo - producenckiej składanki DJ'a Teraz Polska. To świetny materiał, który w pełni zasługuje na premierę w oficjalnym obiegu. Kontakt - H22@poczta.fm lub 0-502-867-344.



4. Killaz Group – „Zjednoczone Emiraty Poznańskie (Lasscah remix)”
Poznański skład nagrywający dla wytwórni Blend Rec. i utwór promujący nowy album grupy, który ukaże się na początku października. Remiks przygotował Lasscah, wrocławski producent i raper z F.F.O.D., współpracujący również z wytwórnią FCS.

5. EBS – „Dobry bit”

Kolejny świetny katowicki zespół – w jego skład wchodzi m.in. zdolny beat-boxer Bak. "Dobry bit" to kawałek otwierający płytę "Własnym torem" 19 Południka (Blend Records).

6. DJ Teraz Polska – „Sprawy Takie”

Kolejny utwór DJ'a Teraz Polska, tym razem na mikrofonie gościnnie Hidi. Utwór ten znajdziecie u nas również w wersji video.



7. 19 Południk Skład – „19 Południk”
Zbiorowy utwór raperów związanych z projektem 19 Południk. Funkowy, taneczny i bujający – a na mikrofonie m.in. Jajonasz, Rahim i Fokus. (Blend Records)

8. Truka Skład – „Dzień za dniem”

Członkami tej ekipy są dwaj emce Teobe i Smuga oraz DJ Nowy. Wszyscy bawili się w hip-hop już od jakiegoś czasu jednak ich wspólne poważniejsze granie zaczęło się w roku 2000. Obecnie doszli do wniosku, że prezentują poziom, który uprawnia ich do wypłynięcia na szersze wody i dlatego zamierzają jak najwięcej pokazywać się na wszelkich imprezach hip-hopowych. Sprawdźcie ich i zaproszcie do siebie. Kontakt z zespołem: tel. 0-608 305-227; e-mail: t_biernacki@pf.pl
Utwór "Dzień za dniem" nie zmieścił się na ścieżkę dźwiękową do filmu "Blokersi". U nas jednak możecie go posłuchać. A warto!

9. Erudycja – „Ostatni gratis”

Polkowicki zespół, autorzy jednej z ciekawszych demówek, jaka trafiła do nas ostatnio. W tym utworze towarzyszy im dodatkowo Siny, MC budzący mocne kontrowersje.

10. WMO – „To Tylko fragmenty”

Kolejny z udanych utworów, które z braku miejsca nie trafiły na soundtrack do "Blokersów". Tym razem jest to kawałek gdańskiej ekipy WMO.

Rymy: *Benas, Skeusz, RDW,*

Muzyka: *Skeusz,*

Skrecz: *DJ Wojak*

Mix i obróbka voc.: *Skeusz*

Nagrane w WMO Studio – Gdańsk 2001. 07

Gościnnie Analogia (Benas, RDW)

11. Truka Skład – „Obudziłem się rano”

Teobe i Smuga ponownie – tym razem w nieco odmiennych klimatach.

12. eMCefalo+PkCk – „Gdy tak patrzę”

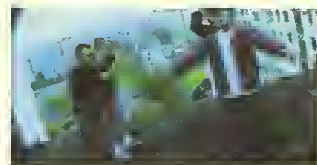
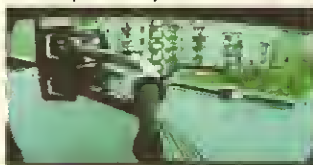
Pamiętacie ich? Znowu udany utwór składu eMCefalo bez ściemy opisujący otaczającą rzeczywistość.

Video

V1. Fenomen – „Sensacja”

Video promujące album „Efekt” wydany przez Blend Records.

Reżyseria i montaż *Darek Szermanowicz*, zdjęcia *Sławek Panasewicz*, produkcja #13.



V2. Eido – „Te słowa”

Teledysk promujący film dokumentalny o hip-hopie „Blokersi” w reżyserii Sylwestra Latkowskiego oraz jego ścieżkę dźwiękową wydaną przez T1- Teraz. Reżyseria *Sylwester Latkowski*, zdjęcia *Tomasz Tupalski*, montaż *Marek Andrychowski*, produkcja *TPS*.

V3. DJ Teraz Polska gościnnie Hidi „Sprawy takie”

Całkowicie niezależna, całkowicie podziemna, całkowicie zajebista produkcja video.

Autorzy: *Marek Kremer i Łukasz Braś* – H22 Film Production

Kontakt: H22@poczta.fm



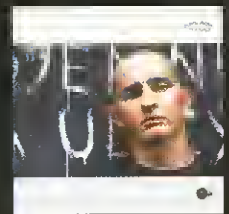


MASS

EST. 1998

WWW.MASSONM.COM

ELDO
płyta w sklepach



Dziś z listów napływających coraz szerszym strumieniem na adres redakcji Klanu wybraliśmy dwa. W pierwszym z nich fan hip-hopu z Poznania broni swojego miasta i tamtejszej sceny, którą przedstawiliśmy w numerze 18 Klanu. Drugi to kolejny głos (rozsądku?!?) oceniający wartości wyznawane na amerykańskich i polskich płytach hip-hopowych. A przy okazji - zastanawiamy się nad rozszerzeniem rubryki z listami. Chcecie tego? Piszcie do nas!

Redakcja

Szczałeczką!

[...] W sumie ucieszyłem się zaraz jak usłyszałem, że moje piękne miasto będzie miało u Was swoje pięć minut. O Poznańskim hiphopie Polska wie niewiele, albo wcale. [...] A szkoda, bo w Poznaniu, jak z resztą nadmieniliście, dzieje się wiele: są imprezy (nierzadko organizowane bezinteresownie), są zaj^%\$@ miejsca, jest mnóstwo ludzi, którzy się tym na prawdę jarają, którzy tańczą, malują, miksują itp...

[...] Dlaczego, zamiast skupić się na tym co na prawdę jest tu ważne, [...] przez połowę artykułu nawijasz o podziałach, zadymach, klótniach itp. Ja doskonale zdaję sobie sprawę, jaką reputację mają Poznaniacy; wynika ona choćby z czasów początków SA i działalności pseudorapowego NAS, ale czasy się zmieniają, ludzie też. W Poznaniu powstało od tego czasu mnóstwo nowych zespołów, niektóre lepsze, niektóre gorsze, ale na pewno żadnemu z nich nie można zarzucić fałszu i bezpodstawnej agresji. [...] Teraz każdy kto przeczytał 18-nasty Klan potrafi na temat Poznania powiedzieć, że KG i BS nienawidzą się z resztą poznańskiej sceny. Nie napisaliście wprost, że mają tu miejsce bójkki czy dymy, ale wielu ludzi właśnie tak to rozumiała. A to kompletna bzdura. Jestem na prawie każdym balecie organizowanym przez Decksa i nie pamiętam jeszcze, żeby ktokolwiek się tam pobit; a to z prostej przyczyny - członkowie i faszynacji dwóch wyżej wymienionych grup po prostu tam nie bywają. Faktycznie, konflikt istnieje, ale tylko w głowach, wypowiedziach, a nie w praktyce. Faktycznie, Góral oskarża się nawzajem z Peją o nieprawdliwość, pozerstwo itp. ale na tym się kończy. Dalej piszecie jeszcze, że: „Może łącząc siły i wspierając się wzajemnie (...) dałoby się sprawić, by stolica Wielkopolski dołączyła do miast wyraźnie widocznych na hip-hopowej mapie Polski”.

Po pierwsze, cytuję: „akceptować ten stan rzeczy? to samego siebie zdradzę!” (Peja) - ten konflikt trwa nie od dziś i zarzuty są zbyt poważne, żeby dało się tak po prostu zapomnieć. W jakim świecie żyjecie? Po drugie, pozorny brak Poznania na polskiej scenie hip-hopu nie wynika z

demonizowanych przez Was podziałów, a z tego, o czym mówią wcześniej w artykule MC's - za mało wytwórci, za mało pieniędzy, kontaktów. Dlatego właśnie uważam, że zamiast przedstawiać dwa żrące się pitbulle jako metaforę Poznania, mogliście bardziej skupić się na składach, bo prawdę mówiąc wymieniliście tu co najwyżej 75% MC's. Szkoda też, że słowem nie wspomnieliście o b-boy'ach, którzy, mimo, że jest ich tu jak na lekarstwo, prezentują bardzo wysoki poziom; brak też najmniejszej wzmianki o poznańskim graffiti, czy o DJ'ach innych niż Dziełek. Poznań w oczach czytelników Klanu może teraz wyglądać jak jakieś wygnajewo, gdzie ludzie hip-hop pojmują jako palenie batów, robienie dymu i najeżdżanie na siebie, a tak wcale nie jest. Tu też ludzie stale nagrywają, produkują, bawią się na imprezach - reprezentują tą kulturę jednym słowem.

Tyle. Tak czy inaczej - wielka dziękufka za ten artykuł i jeszcze większa za poświęcenie Poznaniowi płyty.
Pozdro dla redakcji Klanu!
Ubot / Gusto
Poznań

Od redakcji:

Scenę poznańską opisaliśmy tak, jak ją widzieliśmy podczas naszej wizyty w tym mieście, a tego dnia najwyraźniejszy był właśnie taki obraz tej sceny. Oczywiście jednodniowa wizyta nie pozwala na poznanie całej sceny z wszystkimi jej powiązaniem, układami i zależnościami, przekłamaniami



jednak byłoby przedstawienie naszego spotkania z poznańskimi wykonawcami w innym świetle - bo to właśnie wspomniany w tekście konflikt zajmował ważne miejsce w rozmowach. Planujemy kolejny reportaż ze sceny poznańskiej - tym razem skupiony na wykonawcach mniej znanych, utalentowanych składach znajdujące się jeszcze na etapie demówek czy nielegali. Jesteśmy przekonani, że obraz tej części poznańskiej sceny będzie napawał dużo większym optymizmem.

Witam!

Niby nie mam prawa do oceniania innych, ale jakoś nie daje mi spokoju sprawa promowania negatywnych zachowań przez wielu hip-hopowców. Chodzi mi głównie o amerykańską scenę. Kiedyś uważałem, że gangsterskie treści można słuchać nie zwracając uwagi na nie, ale teraz myślę inaczej. [...] Gangsterski hip-hop niszczy wrażliwość, a ludzie, którzy są nim przez dłuższy czas karmieni, stają się gruboskórni i ograniczeni. Jestem Polakiem i mieszkam daleko od Ameryki, ale mam prawo do własnych poglądów, dlatego uważam taki stan rzeczy za nienormalny. Najgorsze jest jednak to, że polska młodzież przejmując powoli te wszystkie złe rzeczy, które zrodziły się za oceanem. Wystarczy spojrzeć na ilość wydanych dotychczas ulicznych albumów w Polsce i na ich popularność wśród młodych ludzi. Wszyscy chcą być ziomkami, mieszkać na ulicy i pić hektolitry piwa. Oczywiście (i na szczęście!!!) są wyjątki, ale niestety to tylko wyjątki. Mam nadzieję, że to tylko moda, która szybko przeminie, a ludzie zamiast słuchać Dr. Dre, zaczną słuchać takich wykonawców jak Jeru The Damaja. Przecież mózg powinien nam służyć do myślenia, a nie tylko jako balast.

Roman Solus

Sprostowanie

W poprzednim numerze błędnie podaliśmy adres strony internetowej Pure Hip Ha O Pe. Prawidłowy adres to

purehh.hip-hop.pl

Najnowsza dawka nowinek z hiphopowego świata.

The Coup terrorystami

Podziemny kalifornijski zespół The Coup zmienia okładkę swojej nadchodzącej trzeciej płyty „Party Music”. Dlaczego? Otóż pierwsza wersja tej okładki przedstawia członków grupy stojących przed eksplodującymi w tle wieżami World Trade Center, a lider zespołu – Boots – trzyma w ręku detonator. Okładkę stworzono na długo przed tragicznymi wydarzeniami z 11 września tego roku.



the coup

Q-Tip powraca do źródeł

Pamiętacie jeszcze Q-Tipa z Tribe Called Quest. To ten gościu, który zaskoczył wszystkich swoim solowym albumem „Amplified” – za bardzo nowoczesnym i za bardzo komercyjnym dla dawnych fanów Tribe. Oni właśnie mogą odetchnąć z ulgą – Q-Tip wraca do źródeł. Za kilkanaście tygodni powinien pojawić się jego kolejny album, nagrany pod pseudonimem Kamaal The Abstract, jazzowy i eksperymentalny.



q-tip

Soulowy Dre

Wytwórnia Aftermath wyda wkrótce płytę soulowej wokalistki Truth Hurts. Produkcją zajął się oczywiście Dr. Dre, kilka bitów przygotowali też jednak R. Kelly, Organized Noize i DJ Quik.



cocoa brovas i raekwon

Cocoa znów Smif

Cocoa Brovas wracają do swojej starej nazwy! To już oficjalnie – Cocoa Brovas dostali pozwolenie na powrót do swojej dawnej nazwy – Smif'N'Wessun – pod którą wydali klasyczny album „Dah Shinin”.

DMX w depresji

Dosłownie za kilka dni powinna trafić do sprzedaży czwarta płyta DMXa. Wybierając singiel z tej płyty – „We Right Here” – DMX jeździł po osiedlach z wstępną wersją albumu i puszczał stojącym na ulicy ziomkom kolejne kawałki, prosząc ich o radę co do wyboru singla. Cała płyta będzie zatytułowana „The Great Depression”, a bity przygotowali na nią, m.in. sam DMX, Just Blaze, Swizz Beatz, Dame Grease, PK oraz Kold i Black Key. Goście to głównie ekipa Ruff Ryders, usłyszymy też Faith Evans i (najprawdopodobniej) Mary J. Blige.

Więcej o Dilated Peoples

Wiemy już więcej o drugim albumie Dilated Peoples. Poza bitami Evidence usłyszymy także kawałki Alchemista, Questlove'a z The Roots, Dja Premiera, Juju z Beatnuts, Beatminerz oraz Joeya Chaveza. Na mikrofonach na pewno będzie też słycać Black Thoughta z The Roots, Alkaholiks oraz Guru z Gangstarr.

Gramofonowy album

Nowojorska ekipa turntablistyczna – X-Ecutioners – już wkrótce wyda swój album zatytułowany „Built From Scratch”. Poza rewelacyjnym scratchami usłyszymy też wielu raperów, m. in: Mad Skillz, Pharoahe Monch, Inspectah Deck, Xzibita, M. O. P. i Large Professora. Produkcją bitów zajęli się sami „executionersi” oraz DJ Premier i Dan The Automator.

Jackson hiphopowy

Na najnowszej, pierwszej od kilku lat, płycie Michaela Jacksona zawierającej premierowy materiał usłyszymy dużo hiphopu – rymować będą między innymi Notorious B. I. G. oraz Jay-Z, mówi się także o Nellym.

Szymon mówi - oddawaj szmal!

Wytwórnia Rawkus została wezwana do sądu przez właścicieli praw autorskich do tematu muzycznego z filmu „Godzilla”, samplowanego w utworze „Simon Says” Pharoahe Moncha. Jak na razie utwór ten będzie wycofany z wszystkich kolejnych edycji płyty „Internal Affairs”, być może także Rawkus będzie musiał zapłacić pół miliona dolarów odszkodowania. Powrót do podziemia?

Jay-Z vs. Nas

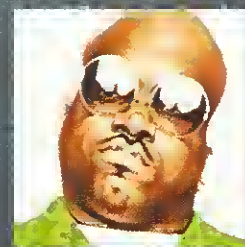
Dwaj czołowi nowojorscy MC – Jay-Z i Nas – ciągną konflikt rozpoczęty przez Jay-Z i Prodigy z Mobb Deep. Nas atakuje Jaya utworem „H. O. M. O.”, ten zaś odpowiada mu kawałkiem „Take Over” z nowej płyty „The Blueprint”.

Producencka składanka

Kolejny producent zabiera się za własną składankę. Tym razem jest to Rick Rock, znany z kawałków dla Jay-Z, Alkaholiks czy Xzibita. Na jego albumie zatytułowanym „Rick Rock Presents: The Federation” usłyszymy m. in. Jay-Z, Cocoa Brovas i Busta Rhymesa.

Cee-Lo solo

NiefORMALNY lider Goodie Mob, Cee-Lo, zakończył pracę nad solowym albumem „Green and His Perfect Imperfections”, który ukaże się na początku października. Na płycie Cee będzie przede wszystkim śpiewał – a jak wiemy głos ma wyjątkowy i charakterystyczny. Pierwszy singiel jest zatytułowany „Closet



cee-lo

Freak", a na albumie usłyszymy m. in. Lauryn Hill, Carlosa Santanę, Commona, Mos Defa i Busta Rhymesa. Niestety przesunięty został natomiast zbiorowy album Dungeon Family, kolektyw, do którego Cee-Lo należy obok Outkastu, Cool Breeze'a i innych. Obecne zapowiedzi mówią o marcowej premierze, ale i to może się jeszcze zmienić.

Lauryn akustycznie

Lauryn Hill szykuje się do premiery swojej kolejnej solowej płyty. Materiał, który się na niej pojawi Lauryn zadebiutowała podczas specjalnej sesji dla MTV, gdzie wszystkie utwory wykonane zostały akustycznie w konwencji „unplugged”



lauryn hill

Kosiarz nie żyje

Grym Reaper z Gravediggaz zmarł w połowie lipca po długotrwałej walce z rakiem żołądka. Kilkanaście dni wcześniej za-

kończył prace nad ostatnim albumem Gravediggaz „Night-mare-In A-Minor”, który niedługo powinien trafić do sklepów.



Nowe Slum Village

Na nowym albumie Slum Village („Trinity”) – premiera już wkrótce – do składu grupy dołączy nowy MC, Elzhi, którego mogliśmy usłyszeć na produkcyjnej płycie „Welcome To Detroit” Jay Dea.

grym reaper Everlast odpowiada

Po zamieszczonych na utworze „Girls” z albumu D12 atakach Eminema na Everlasta i DJ Lethala, obaj panowie planują zemstę. Podobno nagrywają EP-kę, na której mają zamiar bezlitośnie rozprawić się z białasem z Detroit.

Blackalicious z pasją

Już niedługo do sklepów trafi kolejny album podziemnej grupy Blackalicious, promowany przez singiel „Passion”, na którym gościnnie udzielają się Irtiscence i DJ Babu z Dilated Peoples.

Koma i Łona

Najbliższe premiery Asfalt Records to O.S.T.R. (rewelacyjny album „Masz to jak w banku”), Koma (z płytą „Amok” i bitami Oski) oraz Łona (dawniej Wiele CT, znany z solowego utworu „Złota rybka” ze składanki „K2”). Wszystkie te rzeczy powinny ukazać się do końca listopada.



koma

Capadonna w Polsce

Reprezentant Wu-Tang Clan, Capadonna, odwiedzi już wkrótce Warszawę, gdzie zagra jedyny w naszym kraju koncert w Klubie Lokomotywa. Koncert odbędzie się 4 października, a jako support wystąpią Zipera PL Motyff, za deckami zaś pojawią się DJe Feel-X, Bart, Ostasz i Romek.



ghostface i capadonna

Przez wielu długo oczekiwana solowa płyta Pono („Hold”) pojawi się już wkrótce. Wcześniej, na początku października do sklepów trafi singiel „Tabu” zawierający kilka remiksów tego znanego ze składanki „Wkurwione bity” utworu.

Fristajlowy król

W zorganizowanym w Szczecinie, w ramach imprez 95 BMP, konkursie freestyle'owym wygrał zdecydowanie O.S.T.R. (Asfalt Rec.), który w drodze na szczyt pokonał m. in. takich przeciwników jak Pezet czy Jajonasz. W finałowym, bardzo ostrym pojedynku O.S.T.R. zmierzył się z Eldo.

Tytuł nie obroniony

Tuż po wakacjach doszło w końcu do fristajlowego starcia pomiędzy Obrońcami Tytułu a Gib Gibon Składem. Pierwszy pojedynek miał miejsce 28 sierpnia w Płocku, gdzie występował zarówno Grammatik, jak i Warszawski Deszcz. Publiczność dużą przewagą głosów zdecydowała, że we fristajlach lepiej wypadł Gibon Skład. Krótko później Tede zmierzył się z Eldo w Katowicach, gdzie Leszek nie podjął rzuconej mu rękawicy. Według naszych źródeł to jeszcze nie koniec – Tede zamierza nawiązać do konfliktu w utworze „Lirycznie...” dołączonym do drugiego singla z płyty „S.P.O.R.T.”

Czerwone MTV

W MTV ruszył program poświęcony hiphopowi. MTV Skład, bo tak właśnie nazywa się ten program, prowadzi krakowski „gorący” producent Red. Od poniedziałku do czwartku o godz. 23.00 Red zapowiada najlepsze hiphopowe teledyski, w niedzielę zaś, o tej samej porze program specjalny – dłuższy i z gośćmi.

Vestax Extravaganza 2001

13. października w krakowskim klubie „Atomik” odbędą się wschodnioeuropejskie eliminacje DJ'skich mistrzostw świata Vestax Extravaganza 2001. Jeden z 16 uczestników konkursu wygra dwa gramofony i awansuje do finałów mistrzostw, które odbędą się w listopadzie w Los Angeles. Gwiazdą imprezy będzie słynny niemiecki turntablista DJ Hype.



Nic dziwnego – zarówno on, jak i pozostali czarnoskórzy członkowie D-12 – Proof, Kuniva, Kon Artist i Bizarre – dopiero poznają stres związany z publicznym życiem pod obstrzałem fleszy i pytań wścibskich dziennikarzy. Tak samo,

jak nie czują tego ciężaru, tak samo zdają się szczególnie tym nie przejmować, że jednym z raperów grupy jest Eminem, najbardziej popularny artysta hip-hopowy na świecie. „Dla nas to zwykły koleżka, to że sprzedał 8 milionów płyt, nie oznacza, że nie

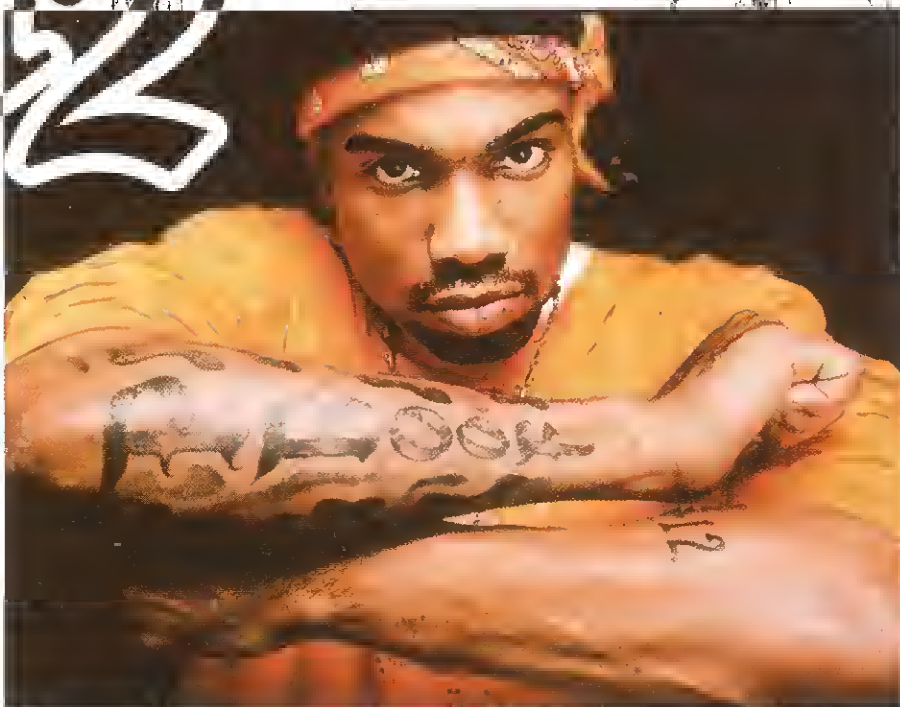
możemy z nim pożartować, pogadać o głupotach. Nie przejmujemy się tym, że jest taki sławny, że wszyscy patrzą na nas, jak na „chłopców Eminema”. Jesteśmy grupą, działamy razem, każdy z nas jest utalentowany. Kiedy ludzie posłuchają naszej płyty zobaczą, że nie

Powaznie

Świat dookoła jest zły, szalony, szary i przygnębiający. By przejść przez życie tak, by znaleźć w nim choć kilka przyjemnych chwil, każdy z nas musi znaleźć dla siebie, na własny użytek, jakiś sposób na ciągle radzenie sobie z brudem otaczającego świata. Dla jednych jest to wiara, dla innych narkotyki, jeszcze dla innych poczucie humoru. Tak jak dla członków ekipy D-12, którzy właśnie specyficznymi, nieobliczalnymi żartami bronią się przed przemocą i brudem na ulicach ich rodzinnego Detroit czy medialnym szumem wokół Eminema, jednego z członków grupy. W krótkiej rozmowie jaką Igor Pudło przeprowadził ze Swiftym, raperem D-12, żartów i dowcipów było jednak mniej – widocznie sam Swifty nie ma jeszcze dosyć mediów.

niepoważni

D12



bizarre

kon
artis

kuniva

swifty

proof

jesteśmy jakimś frajerami, którzy robią pieniądze na tym, że znają Eminema”.

W połowie lat 90-tych hip-hopowa scena Detroit nie mogła pochwalić się zbyt wieloma wykonawcami. Xzibit opuścił już to miasto, by zamieszkać w słonecznej Kalifornii a Insane Clown Posse lubiani byli tylko przez białych, naćpanych rockersów. Honor sceny ratowali Bizarre, artysta solowy, który opublikował EP-kę „Attack Of The Wir-dos”, MC Proof i jego producent Kon Artist, zespół Rabeez, w skład którego wchodził Swifty oraz Eminem, biały, którego fenomenalne umiejętności trudno było ignorować. „Wiesz, to wygląda tak, że znamy się już od 7 lat. Każdy z nas robił coś solo, nagrywaliśmy jakieś kawałki, niezależnie wydawaliśmy single i EP-ki. Wtedy Proof wpadł na pomysł, byśmy założyli zespół, taki jakby Detroit All-Stars. Wymyślił, że będziemy się nazywać Dirty Dozen, Parszywa Dwunastka – że będzie nas sześciu i wymyślimy sobie alternatywne osobowości. Te osobowości wymyślimy dlatego, żeby odejść od tego, co robimy solo. Tak powstało D-12. Mimo wszystko na początku to była dla nas projekt na boku, ale kiedyś siedzieliśmy w klubie i Eminem powiedział „Słuchajcie czarnuchy, jeśli zaczniecie to traktować poważnie, na pewno nam się uda”. Odstawił szklankę, podwinął rękaw i pokazał nam tatuaż jaki sobie zrobił - „D-12”. Od tamtej pory wszyscy zaczęliśmy traktować to poważnie. Zawarliśmy pakt – pierwszy z nas, który odniesie sukces, wróci po pozostałych i zabierze ich ze sobą. Każdy z nas starał się osiągnąć sukces, Eminemowi się udało. Dotrzymał słowa”.

Jak twierdzi Swifty oryginalna nazwa zespołu i pomysł rozdwojonych osobowości to dużo więcej niż tylko zwykła sztuczka mająca na celu zwrócenie uwagi mediów – „D-12 to sześciu członków z dwiema osobowościami. Myślę, że każdy człowiek ma w sobie coś takiego. Wiesz, to jest tak, że nie pokazujemy tego za często, ale każdy, gdy przychodzi na to odpowiednia chwila, zmienia swoje zachowanie. Weź mnie na przykład - Swifty jest wyluzowanym, zrelaksowanym koleżką, który niczym się nie przejmuje, ale kiedy rzeczywistość dookoła zaczyna się pieprzyć, nadchodzi Swifty McVeigh, konkretny skurwiel, który nigdy nie odpuszcza i przed niczym się nie cofnie [McVeigh to nazwisko mężczyzny skazanego na śmierć, za podłożenie bomby w biurawcu FBI w Oklahoma City. W zamachu zginęło kilkadziesiąt osób – przy. red.]. Kiedy jesteś raperem, twoje życie wygląda inaczej niż normalnego człowieka – spędzasz czas na bujaniu się ze swoją ekipą, na dobrej zabawie, ale są chwile, kiedy musisz wrócić na ziemię, na przykład wtedy, kiedy coś dzieje się z twą rodziną, tego typu rzeczami”.

Kontrowersyjne alter ego Swifty’ego to tylko czubek góry lodowej niepokorności. Każdy tekst napakowany jest odniesieniami do gwiazd pop, znanych osobowości, mniejszości seksualnych i innych – zupełnie jak w wersach Eminema. Swifty twierdzi jednak, że D-12 nie stara się kłócić stylu Slim Shady’ego. „Wiesz, teksty Eminema są za grzeczne jak na D-12. A tak poważnie - Eminem jest jednym z członków naszej grupy, to, oczywiście, że usłyszysz jego styl na naszym albumie, ale tak naprawdę staramy się wypracować nasz własny styl. Ja nazywam go »stylem chłosty«, bo zdarza się, że pisząc teksty disujemy różnych ludzi – innych raperów, gwiazd pop, znanych ludzi, którzy robią głupie rzeczy. Wiesz, zawsze kiedy ktoś znany robi coś głupiego, wszyscy gadają a tym w tajemnicy, szepczą po kątach, nikt nie mówi o tym głośno, nikt publicznie nie komentuje tego tak dosadnie, jak powinno być skomentowane. My nie boimy się mówić głośno o tego typu rzeczach. Nieważne, czy dotyczy to prezydenta, papieża, Eltona Johna czy Madonny. To nie kontrowersje, to po prostu mówienie tego, co masz na myśli. Fani hip-hopu, którzy posłuchają naszego albumu powinni docenić te teksty - to prawdziwa sztuka rymowania, prawdziwa forma tej sztuki”.

Takie teksty powodują jednak, że grupę bojkotują niektóre media, a nawet sieci sklepowe odmawiające sprzedaży albumów D-12. W jednym z wywiadów Eminem powiedział, że dzieje się tak dlatego, że pozostali członkowie jego grupy nie opanowali jeszcze do końca sztuki balansowania na krawędzi tego co dozwolone, a tego co nie. Sam Swifty nie uważa, by teksty D-12 powinny być cenzurowane – „Wiesz, nasze teksty chcę cenzurować ci, którzy nie mają poczucia humoru. Popatrz na nas stary – jesteśmy dorośli, nie jesteśmy dziećmi. Na początku płyty mówimy – ten album nie jest dla dzieciaków. To nie kwestia cenzury, tylko pilnowania małolatów. Masz dzieci, sam je musisz wychować, nauczyć co jest dobre, a co złe. Nie zwalaj tego na cenzurę. My dajemy ludziom dobrą muzykę, to nasz cel. Nie chcemy na siłę wzbudzać kontrowersji. To co chcemy dać ludziom to prawdziwa sztuka rymowania, to dla tych ludzi, którzy naprawdę czują i kochają hip-hop. Chcemy żeby docenili naszą kreatywność, w tym o czym mówimy i jak o tym mówimy. Są raperzy, którzy mówią – świat jest zły i szalony, uważaj na siebie, rób tak czy inaczej. My nie mamy takich ambicji, chcemy dać za to ludziom dobrą muzykę – dzięki której łatwiej będzie im żyć w tym szalonym świecie. Zawsze kiedy ktoś nas cenzuruje patrz na ta tak – »Wow! Co tu jest grane!?! O co chodzi!?! Przecież to tylko muzyka!?!«. Jak cenzorzy mogą mówić – »Patrzcie na D-12, to co mówią – nie możemy puszczać ich teledysków«, a chwilę potem puszczają film ze Schwarzenegerem, w którym Arnold zabija 60 gości – i to wszystko widać, a obrazy działają silniej niż słowa. Kiedy mój mały synek widzi na ekranie Schwarzenegera, który strzela do ludzi, to chce być taki jak on, chce robić to samo. Ale kiedy ja mówię do niego – »Weź tę splotę i zacznij strzelać« – patrzy na mnie, jakby nie rozumiał, co do niego mówię. I pewnie nie rozumie. Dlaczego nie ocenzurują Schwarzenegera?”.

Słuchając płyty D-12 odnieść można wrażenie, że jej członkowie nie znają ograniczeń. Zapytany, czy jest coś, czego nie powiedziałby na płycie, Swifty odpowiada – „Kiedy piszemy teksty wygląda to tak, że cokolwiek przychodzi nam do głowy, cokolwiek czujemy, że chcemy powiedzieć – mówimy to i nieważnie, co powiedzą na to ludzie. To proste – nie powiedziałbym tego, czego nie czuję. Ale to nie jest tak, że siedzimy w studio i zastanawiamy się, co wzbudzi największe kontrowersje, co najbardziej zaszokuje słuchaczy. Nie, po prostu piszemy teksty i takie one wychodzą. Jeśli coś przychodzi nam do głowy i chcemy to powiedzieć – walimy prosto z mostu”. Nie przejmują się też zasadą „keep it real” – „To co chcemy wnieść do hip-hopu to dobra zabawa. Teraz hip-hop jest śmiertelnie poważny. A na początku rap nigdy nie polegał na byciu poważnym, na tym, by opowiadać prawdziwe historie ze swojego życia. Wcześniej w hip-hopie chodziło o dobrą zabawę, miłe spędzanie czasu. Ludzie biorą hip-hop zbyt poważnie, w hip-hopie musi być więcej luzu i zabawy. My chcemy, żeby ludzie słuchając nas śmiali się, tańczyli. Kiedy tańczysz czujesz się dobrze”.

Takie deklaracje dziwią, kiedy Swifty zaczyna tłumaczyć znaczenie słów „Devil’s Night” („Noc diabła”), stanowiących tytuł albumu D-12 – „Devil’s Night to noc 30 października, noc przed Halloween, obchodzona tylko w Detroit. Tej nocy ludzie w Detroit zaczynają wariować, podpalają domy, wrzucają cukier do baków z benzyną, wybijają szyby. Kilka lat temu w Noc diabła wybuchły 364 pożary. Można powiedzieć, że naszą płytą też chcemy wzniecać pożary, chcemy by ludzie wariowali”. Prawdziwa wymowa nazwy jest jednak inna – „Tak naprawdę, wybraliśmy ten tytuł, bo reprezentuje Detroit. Noc diabła obchodzona jest tylko tam, to nasza specjalność. Nazwaliśmy tak album, bo chcemy światu pokazać Detroit. Chcemy by wszyscy mogli poznać smak Detroit, ta ca siedzi nam w głowach, to jaki mamy charakter i nastawienie do życia”. Uff!!! A więc pożarów nie będzie.

Tekst: Igor Pudło, Andrzej Borkowski

Fot: Universal



eminem

klan 15



ROBIE RAP Z KOLEGAMI

„Świeży materiał” Waco to bez wątpienia jedna z najciekawszych płyt producenckich wydanych w naszym kraju. Dobry Piotrek spotkał się z jej twórcą, a efekt tego spotkania znajdziecie poniżej w niezwykle interesującym wywiadzie.

**„ głównie koncentruję się na robieniu bitów,
ale nie ukrywam, że i śpiewanie i rapowanie
i freestylowanie sprawia mi ogromną przyjemność ”**

Waco

Klan: Jak samopoczucie po wydaniu płyty?

Waco: Generalnie w porządku. Nie dociera do mnie jeszcze, że ta płyta jest już skończona. W sumie cały czas to się odwlekato. Jeszcze jest do zrobienia podwójna płyta winylo-wa, wrzucę na nią kilka instrumenta-li, no i singiel poplytowy. Nie jestem jeszcze wcale wolny, ciągle mam co robić. Teraz muszę zrobić kilka ka-wałków na demówkę Pona, tak więc cały czas jestem zajęty.

Klan: Zgromadzenie tylu znanych osobistości naszej sceny na jednej płycie, należy raczej do rzadkości. Jak Ty to osiągnąłeś? Ze wszystkimi utrzymujesz dobre stosunki?

Waco: Chciałem, żeby na tej skła-dance były takie osoby, z którymi mam dobry kontakt i żeby to wszystko było naturalne, sponta-niczne. Jest jakaś propozycja, jest pomysł i robimy to. Nad tą składanką pracuję od dwóch lat, to jest spory czas, pierwsze podkłady były robio-ne na komputerze, potem na bitm-aszynie, ale wszystko spontanicznie. A czy są to znakomitości? Nie wiem. Ja do tego tak podchodzę, że robię rap z kolegami.

Klan: Czy raper, któremu robisz bit, musi Ci dać wpierw temat, czy tekst, do którego robisz muzykę, jest Ci obojętny?

Waco: Na pewno, jeśli tekst będzie

o jakichś sprawach poważnych, bę-dzie miał głębsze przesłanie czy smutny wydźwięk, nie zrobię pogod-nego podkładu, bo to się będzie gry-zio ze sobą. Natomiast jak robię pod-kład dla kogoś konkretnego, myślę jak podkreślić jego głos, staram się wyobrazić w jakim klimacie czuła by się ta osoba najlepiej. Czasem mam acapellę tej osoby, same wokale. Puszczam je sobie i wtedy w oparciu o to staram się coś zrobić. Ale też tak sztywno się tego nie trzymam, nie patrzę na to tak, że zrobię bit, który się komuś nie spodoba. Ważne aby mi się podobało i tej osobie, z którą współpracuję.

Klan: Utożsamiasz się więc z przeka-

zem wykonawcy?

Waco: Znam wszystkie teksty z płyty na pamięć, zresztą na koncercie rymowałem z chłopakami. Z częścią utożsamiam się bardzo mocno, część sobie rymuję jak jadę samochodem, a pozostałe też mi się podobają, tylko trochę mniej.

Klan: *Sluchasz własnej płyty, jadąc samochodem?*

Waco: Nie mam radia w samochodzie. (śmiej) Natomiast generalnie nie czerpię przyjemności ze słuchania własnych nagrań. Denerwują mnie, cały czas słyszę jakieś błędy, zawsze mnie coś drażni lub nudzi. No bo umówmy się, że aby dopracować jeden kawałek, zrobić bardzo dobrą aranżację, to jeden dzień to jest mało. Mało osób robi porządne aranżacje, bo jest to bardzo pracochłonne. Chyba, że ma się taką wprawę, iż robi się to wszystko na żywo i trzy osoby robią to razem. Wtedy może to wszystko jakoś sprawnie przebiegać.

Klan: *Jaki utwór z własnej płyty jest Twoim faworytem?*

Waco: Podoba mi się kawałek Incydentu. Jest fajny, dynamiczny, agresywny i nie nudzi mi się. Mimo, że podkład nie jest zbytnio urozmaicony, to cały czas padają tam „ciosy” ze strony chłopaków, rym za rymem. Natomiast od strony muzycznej podoba mi się kawałek Wi-

tryn, gdyż jest tam z sześć pojedynczych dźwięków. Pierwsza reakcja Sokoła była „co za zamulony podkład”, ale potem już wszystko OK. Podrasowałem go trochę, dodałem kilka rzeczy na żywo. Co jeszcze... Kiedyś podobał mi się kawałek L'ekipy, teraz bardziej mi odpowiada stylistyka hardcorowa. Bardzo podoba mi się kawałek Ziperu, kozacki bas.

Klan: *A który wypadł najgorzej?*

Waco: Tego ci nie powiem. (śmiej) Jeszcze ktoś by się obraził. Wiadomo, niektóre rzeczy można by zrobić trochę inaczej, ale wszystkie mi się podobają. Jestem zadowolony i wdzięczny tym osobom, które wzięły udział w nagraniu. Generalnie z nagrywaniem składanek to jest ciężka sprawa, bo jak ktoś siedzi w studio codziennie i nagrywa album przez trzy miesiące, to z dnia na dzień nabywa coraz większej wprawy, coraz większe ma obycie z mikrofonem. A tu jest jakby wyrwane z kontekstu. Ktoś załatwia jakieś sprawy, umawia się z dziewczyną i nagle musi wpaść na dwie godziny nagrać kawałek. To nie jest najlepsze wyjście, jeśli chce się uzyskiwać coraz lepszy poziom nagrań. Jest to trochę sztuczne.

Klan: *Z tego co mówisz wynika, że masz dystans do swoich kawałków, mógłbyś zrobić je lepiej. Z czego to wynika?*

Waco: Jeżeli patrzeć z perspektywy tych kilku lat, odkąd zajmuję się tą muzyką, to wiem, że jeszcze niedawno niektóre rzeczy robiłem całkiem po omacku. A teraz do swoich nagrań największy zarzut mam odnośnie aranżacji. Ta aranżacja jest, ale nie osiągnąłem tak do końca dramaturgii. Bardzo ciężko jest zrobić tak, aby pewne przejścia perkusyjne rozwijały się cały czas. Często w zachodnich nagraniach niby nic specjalnego się nie dzieje, ale jednak ta aranżacja jest tam tak przemyślana, że to wszystko cały czas „kiwa głową”, coraz mocniej się wciąga. W sumie ten składany mix na singiel nie wyszedł tak do końca, jak miał wyjść. Myślałem, że uda mi się zupełnie, nawet melodiami połączyć wszystkie utwory ze sobą, co po części mi się nawet udało, ale bez potknięć się niestety nie obešlo.

Klan: *Czyli nie jesteś zadowolony z tego singla?*

Waco: Chciałem go zrobić lepiej, tylko też tu wchodzi w grę kwestia sprzętu na jakim pracuję. Ale wszyscy się uczymy i mam nadzieję, że następny taki eksperyment uda mi się zrobić już lepiej. Ostatnio udało mi zrobić skrecz ze stopy, co nie jest rzeczą łatwą.

Klan: *Śpiewałeś refren w kawałku „Historie z sąsiedztwa”. Płomienia, śpiewasz również na swojej płycie w utworze L'ekipy. Myślałeś kiedyś o zrobieniu kawałka wyłącznie śpiewanego?*

Waco: Żeby zrobić kawałek wyłącznie śpiewany, trzeba śpiewać dobrze i swobodnie. Nie czuję się na siłach, przynajmniej na razie. Nie jestem zadowolony w 100%-tach z tego, co tam zaśpiewałem, ale to wszystko było spontaniczne. Jest jakiś pomysł, melanz w studio, zakładam słuchawki i nagrywam na zasadzie wolnej improwizacji.

Klan: *Sam lubisz takie utwory ze śpiewanymi refrenami?*

Waco: Tak. Bardzo podoba mi się płyta D'Angelo. Zresztą lubię





muzykę soulową.

Klan: Nie ograniczasz się jedynie do hip-hopu?

Waco: Tak naprawdę mało słucham hip-hopu i jakbyś zaczął mnie przepytawać, kto jaką płytę nagrał, kto z kim, to myślę, że nie wykazał bym się znawstwem. Natomiast prędzej rozróżnił bym skąd są tam próbki perkusyjne, skąd są sample, na czym jest to robione. W sumie jest to już takie pewne upośledzenie producenckie. Nie mogę sobie normalnie posłuchać muzyki. Ale są oczywiście produkcje tak zrobione, że nie wiem jak, nie wiem kto, nie wiem skąd, ale mi się podoba. I takimi utworami się najbardziej jaram. Poza tym słucham muzyki klasycznej, ale generalnie nie mam żadnych ulubionych wykonawców. Jest tak, że kilka kawałków danego wykonawcy bardzo mi się podoba, a inne w ogóle mi się nie podobają. Lubię muzykę jazzową. Improwizacje pianistyczne są naprawdę kozackie. No i muzyka funkowo-soulowa. D'Angelo bardzo mi się podoba, gdyż są tam terażniejsze brzmienia, wyjęte jakby z lat 70tych.

Klan: Powiedz coś o swym składzie JWP.

Waco: JWP to jest Kosiorek, Dóni, Dedoks, Foster. Ja zajmuję się głównie produkcją muzyczną, ale też rymowaniem. Jak na razie bardzo dobra ekipa, a co z tego wyjdzie zobaczymy.

Klan: Produkujesz bity, rapujesz, śpiewasz. Nie za dużo tego wszystkiego? Nie wznajasz zasady „jedno a dobrze”?

Waco: Wznaję taką zasadę, dlatego też głównie koncentruję się na robieniu bitów. Nie ukrywam, że i śpiewanie i rapowanie i freestylingowanie sprawia mi ogromną przyjemność i nie potrafię sobie tego odmówić. Ale jest coś takiego, widzę to po niektórych osobach, że jak są raperami i nagle wezmą się za robienie muzyki, to cierpi na tym strona rymowa. Tylko jak jestem producentem i mam pojęcie o rymowaniu (nie mówię, że jestem jakimś dobrym MC), to podczas nagrywania jestem w stanie zauważyć problemy z oddechem wykonawcy czy wylapać błędy rytmiczne. Słyszę, że raz zarapował tak, akcentował na werblu, a drugim razem zupełnie inaczej. Wtedy się wkurwiam (śmiech) i mówię, że tak nie, zaczynamy od początku.

Klan: Na jakich instrumentach potrafisz grać?

Waco: Na żadnym nie potrafię (śmiech), ale próbuję. Gram trochę na gitarze, aczkolwiek ostatnio coraz mniej, gdyż więcej czasu pochłania mi robienie bitów. Trochę na gitarze basowej, ale w nagrywaniu partii basowych na płytę pomógł mi Korzeń. Pianino w sposób amatorski, ale bardzo mi się to przydaje przy sterowaniu klawiaturą sampli. No i obsługa wszystkich instrumentów midi. Staram się jeszcze grać na perkusji, na koncercie grałem w dwóch kawałkach na bębnach.

Klan: I jak oceniasz ten koncert promujący płytę?

Waco: Dobry melanz. Sprawy organizacyjne jak zwykle, same problemy. Brak barier, nagłośnienie nienajlepsze. Ale dobrze się bawiłem i widziałem po twarzach wykonawców, że też się dobrze bawili. Był to mój pierwszy koncert i zawsze patrzyłem na to od strony słuchacza, nawet jak grali moi koledzy nie wchodziłem na scenę. A tu byłem jakby w środku tego wszystkiego. W pewnym momencie zdarzyło się tak, że na scenie znalazło się więcej osób niż pod sceną. (śmiech)

Klan: Czy chciałbyś współpracować również z wykonawcami nie hip-hopowymi?

Waco: Zależy jakimi. Z muzykami jazzowymi na pewno tak. I zmierzam w tym kierunku, żeby coraz bardziej robić tę muzykę na żywo i z tego tworzyć różne aranżacje hip-hopowe. Na zachodzie powstało sporo takich płyt, gdzie wybitni instrumentalisci występują z wykonawcami hip-hopowymi. Oczywiście jest to wymóg rynku, ale tam też kultura hip-hopowa jest dłużej, jest bardziej doceniona. Trzydziestoletni słuchacz hip-hopu nikogo nie dziwi, nie traktuje się hip-hopu jak jaśniejszej szczeniackiej mody. Natomiast

Waco o gościach

współpracować z osobami, które nigdy nie robiły nic dla tej muzyki, z tymi „dinozaurami”, które grają cały czas jakieś pierdoły i kopiają tylko zachodnie zespoły, bym nie chciał. Nie chciałbym, bo tak samo oni nie wykazywali jakiegoś przejawu zainteresowania kulturą hiphopową i współpracą z nami. Więc dlaczego teraz my mamy z nimi współpracować.

Klan: A komu z zagranicznych gwiazd hiphopowych najchętniej zrobiłbyś podkład?

Waco: Bardzo często puszczałem sobie acapellę z winylu, puszczałem jakieś swoje podkłady i czasami zajeżdżacie to wychodzi. Ostatnio Cocoa Brovaz sobie puszczałem pod podkład dla Zipery i wszystko hulato. Tamten rytm w tych słowach jest w zasadzie wszędzie. Możesz puścić z dowolnego miejsca i wszystko „jeżdżie”. A wracając do pytania. Bardzo podobają mi się głosy Mobb Deepów, płyta Prodigy jest kozacka, również pod względem realizacji. Kiedyś bardzo podobał mi się głos Nasa, teraz jakiś cienki się trochę zrobił. Ale wydaje mi się, że bym nie wybrzydzał. (Śmiech)

Klan: Jak Ci się układa współpraca z Prosto?

Waco: Współpraca z Prosto jak do tej pory układa mi się bardzo dobrze. Generalnie poprzez współpra-

Zipera

Utytułowana ekipa ze Śródmieścia. Fu swoją solówką potwierdza bardzo wysoki poziom rymowania. Czekam na dalsze produkcje. U Korasa podoba mi się melodyka w głosie, a Fu ma bardzo dużą swobodę modyfikowania głosu. U Pona podobają mi się teksty i porwany styl.

Deluks

To moi koleldzy z Pomorza. Graffitiarskorymowa ekipa. Jestem bardzo zadowolony z tej współpracy. Najlepszy kawałek, jaki do tej pory nagrali.

Incydent

Młoda, ale bardzo utalentowana i rokująca na przyszłość ekipa ze Śródmieścia.

JWP

Po części to mój zespół z chłopakami z Żoliborza. Ekipa powiązana z graffiti. Szanuję ich członków za dobre i częste sesje freestyleowe.

Grammatik

Na początku nie do końca byłem przekonany do tego, co robią, ale od jakiegoś czasu ich kawałki bardzo mi się podobają. Świetnie wypadają na koncertach. Charakterystyczne, kozackie głosy. Jotuze ma mocny głos, a Eldo cięty.

Mor W. A.

Francuski styl, mocne, agresywne wokale. Chciałem mieć ich kawałek na płycie.

Felipe i Jazwa

Projekt Zip Składu. Hardcorowy kawałek.

Hemp Gru / Ewenement

Jedna z najbardziej nowatorskich ekip. Bardzo podoba mi się ich praca w studio.

1 z 2

Mój kolega z Muranowa. To jest jego debiutancki kawałek, mam nadzieję, że będzie dalej nagrywał.

W Witrynach Odbicia

Jak dla mnie, jedni z najlepszych twórców tekstów. Bardzo fajne barwy głosów.

Onar

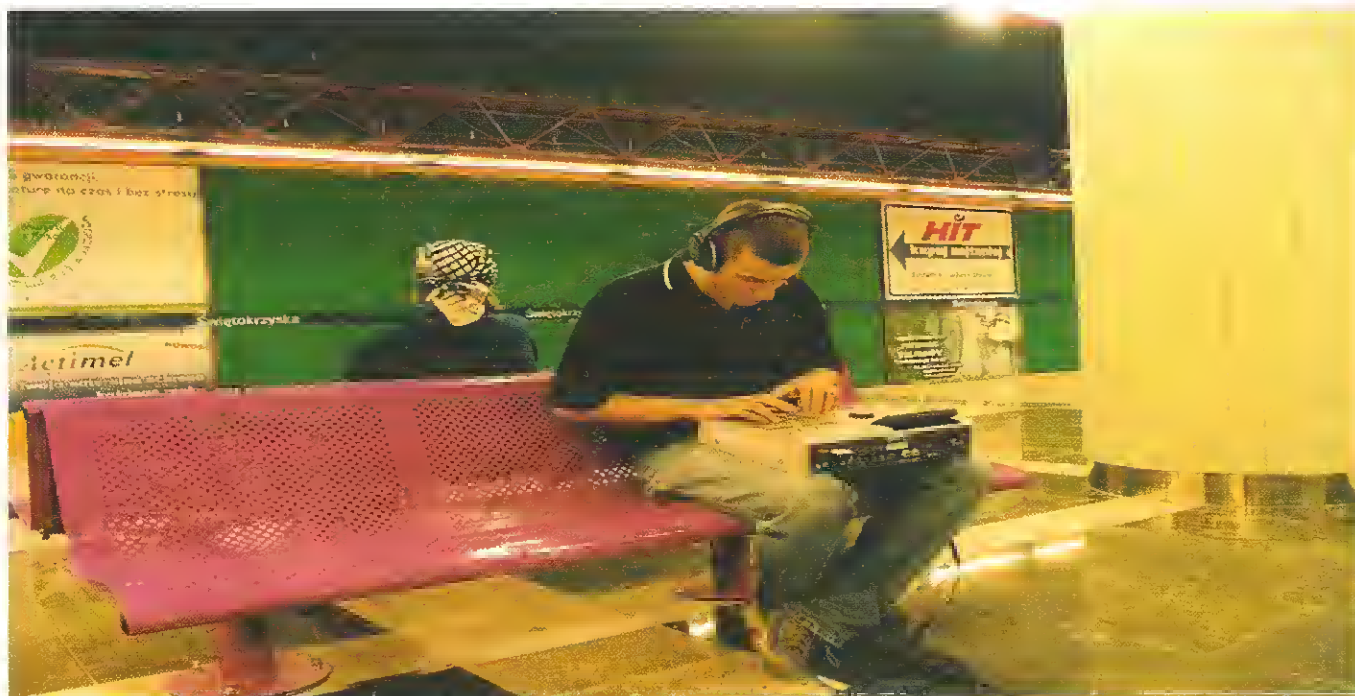
Charakterystyczny, trochę zachrypnięty głos.

WSZ i CNE

Kawałek jest głównie freestyleowy, zrobiony został na żywo. Dlatego może ma też inny charakter niż pozostałe kawałki

L'ekipa (Pezet + Kret)

Kret - oldschoolowa tematyka, bardzo rymowe podejście do hiphopu. Pezet - dla mnie najlepszy wykonawca z Płomienia, bardzo dobra rytmika głosu i też konkretne rymy.



cę z Prosto, rozumiem współpracę z Sokołem. Bardzo wiele spraw robiliśmy razem i trochę zżyliśmy się w tym okresie. Natomiast co mogę powiedzieć... Pełna swoboda wykonawcza, żadnych uwag odnośnie materiału, żadnego wpięprzania się w to, co ma tam być. Czyli od strony artystycznej, to co można sobie wymarzyć. Mogę zrobić to, co mi się podoba i nikt w to nie ingeruje. Tak samo nie ingeruje w utwory, które mają znaleźć się na singlu. Bardziej jest to może na zasadzie doradztwa ze strony osoby, która już wydała płytę czy też osoby, która w sumie jest dla mnie w pewien sposób autorytetem w tych sprawach.

Klan: Co z tym czystym podkładem, który był na singlu, a miał się znaleźć na płycie wraz z przysłanym przez kogoś, kogo uznasz za najlepszego, wokalem?

Waco: Ten konkurs trochę nie do końca wyszedł, z tego względu, że te wszystkie terminy trochę się poobsuwały. Natomiast bardzo chciałem, żeby rozwiązanie konkursu miało swoje miejsce na singlu popływowym i tam właśnie chciałbym umieścić te nagrania konkursowe. Przyszło kilkadziesiąt demówek. Niektóre gorsze, niektóre lepsze, ale żadna mnie jeszcze nie oczarowała. Czekam cały czas.

Klan: Uczysz się w prywatnej szkole muzycznej, a Zipy, Molesta i inne grupy uliczne potępiają w swych tekstach i wypowiedziach studentów. Jak Ty się na to zapatrujesz?

Waco: Do tej średniej szkoły muzycznej zapisałem się sam, jak byłem w drugiej czy trzeciej klasie liceum, gdyż czułem się trochę zamulony. Uprawiałem sport, ale brakowało mi czegoś, w czym mógłbym się rozwijać i w co zaangażować swój młodzieńczy zapał. Nadarzyła się okazja, kolega powiedział mi, że chodzi do takiej szkoły, więc spróbowałem i spodobało mi się. Wiem, że na pewno nie nadrobię tych lat zaległości i nigdy nie będę tak dobrym muzykiem jak osoba, która się uczy od dziecka i ma pewne nawyki już wyrobione. Ja jestem jakby pośrodku, jestem w tym całym melanzu, w którym są chłopaki, ale jestem studentem i jestem dumny z tego, że jestem studentem. Miałem już chwilę załamania, kiedy chciałem zrezygnować z nauki na rzecz muzy-

ki, gdyż nagrywanie płyty to jest taka szansa i takie nieosiągalne marzenie, że jeśli już stało się rzeczywiste, to chce się poświęcić temu każdą wolną chwilę, przyłożyć się w 100%.

Klan: Ponoć wystąpiły jakieś scysje przy Twojej współpracy z Peel Motyff. Słyszałem, że nagrałeś z nimi kawałek, który się w końcu na ich płycie nie ukazał. Ale jest tam jeden utwór, do którego podkład sygnowany jest Twoją ksywą...

Waco: Z Luim kiedyś trenowałem koszykówkę na AWF. Graliśmy w jednej drużynie, w juniorach starszych i bardzo się z nim kolegowałem. Ale wydaje mi się, że trochę za wcześnie nagrali tę płytę. Nie do końca ta współpraca wyglądała tak, jakby



tęgo chciał. Myślałem, że na nagrywanie będą przychodzić lepiej przygotowani, ale patrząc na inne zespoły, stwierdziłem, że to wcale nie jest tak różowo i zajął się, jak mi się to wydawało na początku. Wymagałem od nich chyba trochę za dużo i stąd wynikły też pewne zgrzyty. Trochę żałuję, że to wszystko tak się potoczyło, pokiściłem się z nimi. W pierwotnej wersji ten kawałek z Francuzem miał być umieszczony na płycie do mojego podkładu, w rezultacie jest Volta.

Klan: A co z kawałkiem „Zapadasz w sen”?

Waco: To są początki mojej działalności, kawałek nagrywany jeszcze u mnie w pokoju. Przemyslałem sobie to wszystko i stwierdziłem, że też nie jestem bez winy, dlatego nie będzie problemu, jeśli chłopaki umieszczą ten kawałek na płycie.

Klan: Jak Twoi bliscy zapatrują się na

Twój sukces?

Waco: Sąsiedzi cierpią, gdyż muszą słuchać przez dwie-trzy godziny non stop tych samych motywów. Ja już pracuję 4-5 lat, muzyką zajmuję się od 7-8 klasy szkoły podstawowej. Rodzina patrzy teraz coraz bardziej pobłażliwie na to, co robię, ale też sprowadzają mnie na ziemię. Szkoła, praca, a hiphop bardziej jako hobby.

Klan: Do tego wszystkiego jeszcze pracujesz?

Waco: Pracowałem, ale musiałem zrezygnować z pracy, gdyż bym sobie nie poradził.

Klan: Podobno dużą część Twojego czasu zajmuje Ci też sport? Widzę, że masz predyspozycje do gry w kosza? Ile w ogóle mierzysz?

Waco: 193 cm. Zawsze chciałem być skrzydłowym i grać w koszykówkę profesjonalnie, ale też trochę za późno zacząłem. Grałem na Skrze, super ekipę mieliśmy. Wiesz, trzeba się na coś zdecydować, nie można robić wszystkiego. Nie można uprawiać zawodowo sportu i ćwiczyć w szkole muzycznej w takim wymiarze godzin, w jakim jest to pożądane, żeby były z tego jakiegokolwiek rezultaty. Coś za coś. A ze sportów, które teraz chciałbym uprawiać, to wydaje mi się, że kulturystykę.

Klan: Tylko chciałbyś czy uprawiasz?

Waco: Teraz miałem przerwę w uprawianiu, ale już uprawiałem. Mój ojciec był ciężarowcem, cały czas ćwiczy i pod jego okiem chciałbym poćwiczyć.

Klan: Masz tyle obowiązków, więc co porabiasz w wolnym czasie?

Waco: Tak naprawdę w wolnych chwilach powinienem ćwiczyć grę na instrumentach, każdy rasowy muzyk tak by robił. Ale ciężko jest się zmobilizować... Słucham hiphopu, ćwiczę skreczowanie, spotykam się z koleżankami (śmiech), freestyleuję z kolegami, idę na boisko pograć, no i ćwiczę na siłowni. Kiedyś właśnie z Wujlokiem ćwiczyłem ze Starego Miasta i stąd też się wzięła nasza współpraca.

Rozmawiał Dobry Piotrek

Foto: BMG

Płonące rymy

Klan: Skąd pomysł no nazwę Płonący Squat?

Bu: Spontanicznie, ma to związek z wyzwaniem energii na chacie podczas robienia hip-hopu. Wiesz, rozgrzany temperament należy rozładować.

Kubaniec: Squat to jest nielegalna miejscówka, wiesz, to jest metafora, coś jak miejsce gdzie się spotykamy, słuchamy bitów, tworzymy.

Klan: Jaki był wasz stert, co powiecie o waszych początkach?

Bu: 1995 - powstanie. Skład grupy zmienia się na przestrzeni czasu. Celnik i Masta rezygnują z różnych przyczyn. Ze mną, z DNA i EMGIKIEM kuma się Kubaniec. Nagrywamy razem nielegal „Projekt DOT” w 1999r. Poza tym pierwsze teksty rymowaliśmy w garażach kumpli i małej knajpcie Hemp.

Klan: Co powiecie o waszym projekcie „Dość milczenia”?

Bu: To przede wszystkim ponowne wyjście z ciszy. Mówimy o życiu, jego różnych aspektach. To wiedza, którą chcemy przekazać, coś jak środek komunikacji między ludźmi. Teksty traktują o tym co nas boli czy złości ale i o tym co daje nam radość, optymizm do dalszego działania.

Kubaniec: Jesteśmy dojrzałi, nie bujamy w obłokach, rymy muszą mieć swoją treść

i opisywać stan rzeczy.

Klan: No waszej płycie nie słychać motywów zaczerpniętych z innych kopel, to oryginalno twórczość...

Bu: Mamy swój niepowtarzalny styl. Nie wzorujemy się na nikim. Sens życia jest źródłem naszych inspiracji. Wia-

domo, słuchamy dużo muzyki ale staramy się robić głównie swoją. Poza tym uważam, że hip-hop jest uniwersalny i można w nim wykorzystać różne patenty.

Klan: Czy to prawda, że jest to pierwszo i ostatecznie płyta Płonącego Squatu?

Bu: Prawda. PS jest to nazwa kolesia, który odszedł, skończyły się akcje. deska, drogi się rozeszły. Jestem teraz całkiem innym człowiekiem, tamto to był pewien etap życia, zamknięty rozdział.

Kubaniec: Obecnie reprezentujemy PUP (Poeci Upadłego Pokolenia), jest to przede wszystkim połączenie różnych grup.

Dufer: Tu są przyjaciele, którzy doceniają swoje zalety, tolerują wady. PUP skupia MC z Tychów, których łączy hip-hop.

Klan: Może coś na temat tyskiej sceny, czy ta głównie reprezentanci PUP?

Dufer: Wszystko zaczęło się na Centrum, gdzie ekipa jeździła na deskach. Około roku 95., w tym czasie co Płonący, pierwsze kroki stawiała Kobolda (Ja z Lukaszem), która później została przemianowana na Problematik, istniejący do dziś.

Bu: Obecnie w Tychach działa również TS

plonący squat

"PŁONĄCY SQUAT"

Płonący Squat to czołowa kapela reprezentująca tyski hip hop. Rok 2001 może być dla nich rokiem przełomowym gdyż ich projekt „Dość milczenia” właśnie wszedł na rynek i może się wam spodobać, ze względu na swój niepowtarzalny klimat. O płycie i tyskiej scenie rozmawiamy z Bu i Kubaniec, członkami Płonącego Squatu, którym towarzyszył także Dofer z grupy Problematik.



Pakt. PUP to - Ja, DNA, Emgik, Dofer, Mach, Wankuwe (z dawnego Aktyw Składu).

Klan: Dlaczego wybraliście okurot Gigant Records?

Bu: Nie mieliśmy innych ofert. Uważam, że legalne wydawnictwa umożliwiają profesjonalne wydawanie materiału, „ekspansję naszych myśli” na większy obszar. Jakiś udział w tym miał Fokus, dzięki.

Klan: Jak oceniacie polską scenę h-h?

Bu: Jest wiele konkretnych reprezentantów tej kultury w naszym kraju, ale słabiej mnie istniejące podziały. My nie chcemy wpięprzać się w sprawy innych. Są także buraki, ale uważam, że każdy ma prawo robić to na co ma ochotę. Lubię styl wolny, ale nie lubię pojedynków. Wkurwia mnie moda na twarde styl bycia i gadki w stylu jesteśmy najlepsi.

Klan: Często grocie na scenie tyskiej?

Kubaniec: Gramy jak mamy okazję. Ostatnio jest zastój.

Rozmawiał Bobik

Foto: archiwum zespołu

fisz



Kiepski SKŁADACZ RYMÓW

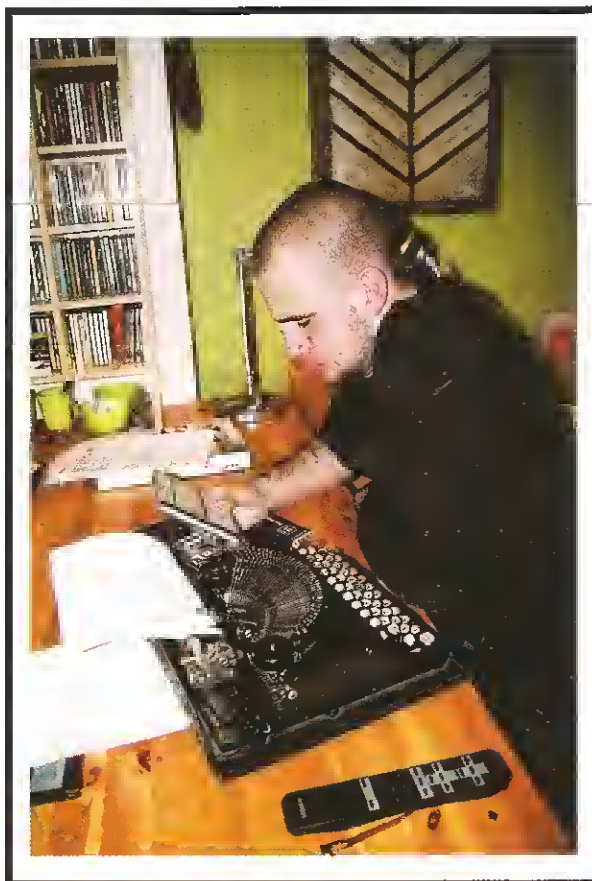
STOIMY W CENTRUM WARSZAWY, W POBLIŻU DWORCA CENTRALNEGO, BOHATERA (CZY NA PEWNO?) JEDNEGO Z UTWORÓW NA PŁYDIE „NA WYLOT”, DRUGIEJ SOŁOWEJ PRODUKCJI FISZA, JEDNEGO Z NAJCIEKAWSZYCH REPREZENTANTÓW POLSKIEJ SCENY HIP-HOPOWEJ. CZEKAM NA IGORA, KTÓRY MA ZAPEWNIĆ OPRAWĘ FOTOGRAFICZNĄ TEGO TEKSTU. SPÓŹNIA SIĘ. OCZEKIWANIE PRZERYWA SYGNAŁ NADCHODZĄCEGO SMS'A – „SORKI, DELAY 15 MINUT”. TAKIEJ SLANGOWEJ NOWO-MOWY UŻYWANEJ PRZEZ IGORA NIE ZNAJDZIECIE NA PŁYDIE FISZA – „NA WYLOT” ZAWIERA PROSTE I UNIWERSALNE SŁOWA SKŁADAJĄCE SIĘ W PRZYSTĘPNE TEKSTY, MOGĄCE DOTRZEĆ DO SZEROKIEGO GRONA ODBIORCÓW.

To, że oryginalna twórczość Fiszza zasługuje na uwagę i uznanie nie tylko fanów hip-hopu, nie oznacza jednak, że on sam odcina się od tego gatunku muzycznego. „Zawsze powtarzam, że wychowałem się na hip-hopie i gotunkach muzycznych, które go poprzedzały – czyli jazz, James Brown. Wcześniej mocniej w tym uczestniczyłem, przejmowałem się hip-hopem, później natomiast zocząłem szukoc, coraz bardziej jest to teraz eklektyczne. Jeżeli chodzi o ideologię i tak dalej, patrzę na to w swój indywidualny sposób i może rzeczywiście w to się nie ongożuję. Jeśli ktoś chodzi o muzyczne podejście, to czuję się hip-hopowcem, to co robię jest przynajmniej jedną nogą zanurzone w hip-hopie, może tylko wychodzi na szersze wody”. Nie można jednak zaprzeczyć, że hip-hop tworzony przez Fiszza ostatnio, to jednak hip-hop zupełnie odmienny od tego, co zaprezentował pracując nad płytą „Opowieści z podwórkowej ławki” grupy RHX Skład. Pytany o zmianę, jaka zaszła w nim od tamtego czasu odpowiada „To było płyto typowo szczeniacko, bardzo chcieliśmy coś zrobić, a pierwsze nasze nogronio powstały w 1995 roku. Zresztą RHX nie bez przyczyny miał w nazwie skład, to było trzech ludzi, którzy chcieli coś razem zrobić, każdy z nich ciągnął to w swoją stronę. Po jakimś czasie poszedłem w swoją stronę, chciałem robić coś innego. Dlatego nie czuję, żeby była to do końca moja płyta, z tego właśnie powodu powstał Fisz, który prezentuje inny styl”.

MÓWIĆ POWAŻNIE – MÓWIĆ O SOBIE

Oryginalny styl to jednak nie klucz do opisanego nagrań Fiszza. Dużo większą rolę odgrywa tu głównie inny typ wrażliwości. O ile typowe utwory hip-hopowe opisują przede wszystkim świat zewnętrzny, rzeczywistość otaczającą raperów, Fisz skupia się głównie na tym co dzieje się w nim, w jego wnętrzu. „No tak, piszę o sobie. Już do tego dorosłem, no początku były zupełnie inne teksty. Dla mnie, żeby o czymś mówić na poważnie, trzeba mówić o sobie i przez siebie. Jeżeli już włączam mikrofon, mam powiedzieć coś wartościowego, o jestem kiepskim freestyle’owcem, kiepskim skłodozczem rymów, to chciałbym

pokazać coś innego, coś od siebie. Nie byłoby sensu oszukiwać, udawać, można tylko mówić przez siebie”. Fisz nie zgadza się zresztą z tym, że jego sposób komponowania tekstów, spoglądania na świat, jest w hip-hopie czymś tak wyjątkowym – „Hip-hop przeszedł dużą rewolucję. Wielu ludzi, którzy teraz robią hip-hop, czy w Ameryce, czy we Francji, nie mają wiele wspólnego z gettem. Potrzy się no szczerzy, inteligentny przekaz, dobry flow, sposób w jaki sklejo się sample i tak dalej. Dla mnie Common mówi tylko o sobie i tylko przez siebie, Mos Def również, w Anglii tak robią Ty czy Roots Manuva”. Tacy twórcy zgodziliby się też pewnie ze



zdaniem, które definiuje w dużym stopniu podejście Fiszza do muzyki – „Nic nie może mnie krępować. Mnie, czy jakiegokolwiek innego artystę. Hip-hop jest dla mnie pewnym punktem wyjścia, o który się zoczępiłem, ale nie zostonowiom się jak się go trzymać. Robię to, co pozwoli mi wyrozic siebie”.

MUZYCZNA OPowieść

Tę swoistą filozofię słycać doskonale na płycie „Na wylot”. Płyta uwodzi eklektycznymi, wielowymiarowymi podkładami,

czerpiącymi z najcieplejszych brzmieniowo dokonani jazzu, reggae i neo-soulu. To także utwory, w których hasłowe, często powtarzane fragmenty tekstu zastępują typowe hip-hopowe aranżacje z długimi rapowanymi zwrotkami. „Zdoję sobie sprowę z takiego charakteru płyty, ale nie uwożom wcale, by „piosenkowość” tych utworów miała być zaprzeczeniem ich „hip-hopowości”. Nogrzywam takie utwory, bo czuję, że hip-hop jest kwintesencją tego co było dobre w jazzie, soulu i reggae. Zawsze słuchałem takiej muzyki, to we mnie siedzi. Jeśli cała moja edukacja muzyczna jaką przeszedłem w domu to głównie jazz i reggae, to w momencie kiedy dorwołem pierwszą płytę Beastie Boys usłyszałem no niej to samo, podane tylko w inny sposób, w innej jakości. To dla mnie bardzo ważne w hip-hopie. Wykonawcy ze Stonów często podkreślają, ile noczy dla nich Coltraine, Miles Davis czy James Brown. Dzięki temu to muzyko zomienio się w taką opowieść, która jest bardzo muzyczna”.

Aż trudno uwierzyć, że to właśnie na płycie „Na wylot” znalazł się jeden z najbardziej hip-hopowych utworów w polskiej historii tej muzyki. To „1985”, gramofonowy hołd złożony złotym latom rapu. „M.A.D. zawsze chciał zrobić taki kowolek, ja też chciałem, by on powstał. Tak zdecydowaliśmy by wstawić go na płytę. Podpisujemy się pod nim oboje - rok „1985” jest ważny w naszym hip-hopie, z tego okresu mniej więcej pochodzi pierwsza płyta Beastie Boys. A tytuł wziął się okładki starej płyty analogowej jaką mo M.A.D., to płyto zespołu Whodini”. Fisz ceni zresztą nie tylko pionierów amerykańskich, ale także polskich. O DJ 600V mówi - „To proste – kiedy ukazywały się w Polsce pierwsze płyty rapowe, były na nich przerobione kawałki Cypress Hill i innych zespołów. Volt jako pierwszy pokazał, że można robić coś innego, dobre, oryginalne, polskie bity. Jako pierwszy wydał płytę, która stolo się inspirocją dla wielu ludzi, choćby dla mnie i M.A.D.”. To zresztą nie jedyny polski wykonawca hip-hopowy doceniony przez Fiszza - „Nie będę oryginalny, podobno mi się płyty Poktofoniki, Grommatika... Polski hip-hop jest coraz bardziej różnicowany, coraz ciekowszy”. Nie lubi też, kiedy stawia się go w opozycji, do głównego nurtu polskiego

hip-hopu, a to zabieg często stosowany przez media – „Nie mam wpływu na to jak przedstawiają mnie dziennikarze. A dużo rzeczy mi się podoba. Kiedy kolejny recenzent mojej płyty zaczyna od tego, że to pierwsza hip-hopowa płyta, na której nie ma blantów to bardzo denerwujące – są chyba na niej ciekawsze rzeczy, niż to czego tam nie ma. Nie lubię, kiedy ktoś stawia mnie po drugiej stronie barykady, na zasadzie – z jednej strony podwórko, ulica, to głupie, a z drugiej dobry i mądry Fisz. A to zdarza się często. Na szczęście są też miłe, przyjemne rzeczy, cieszę się, że ktoś interesuje się tym co robię”.

ODERWANY

Od mediów Fisz woli jednak trzymać się z daleka – między innymi o tym mówi otwierający drugą płytę utwór „Znużony”. Fisz zresztą w ogóle stara się trzymać z dala od twardej, chropowatej rzeczywistości, duża część albumu „Na wylot” poświęcona jest właśnie takiej chęci uniesienia się, oderwania od świata. „Przechodzę taki etap. Tekst z utworu „30cm” to jakby motto całej płyty, chciałbym gdzieś odejść wyżej na te 30 centymetrów. Nie wyżej, w sensie, że się wywyższam, ale w sensie oderwania się od tego co mnie otacza. Coraz bardziej jestem przekonany, że to co się tu dzieje to taki etap przejściowy, coraz bardziej czuję nadprzyrodzoną, metafizyczną sferę istnienia. Miałem na to kilka dowodów. To różne zdarzenia, niektóre też niebezpieczne”. Niebezpieczne? W jaki sposób? „Nie chcę o tym za dużo mówić. Trzeba też chodzić tutaj, po Ziemi”. No właśnie, jak wyglądają powroty z takich uniesień? „Powroty są najgorsze. Taki jestem, trochę oderwany, jestem taką osobą, która nie ma prawa jazdy, nie wiem, gdzie jest jaka ulica. Tak jak w piosence „S.O.S.” gubię się w mieście. Oczywiście bez przesady, ale jednak czuję się trochę zagubiony na świecie”.



„...„NIE UWAZAM WCALE, BY „PIOSENKOWOŚĆ” [...] UTWORÓW MIAŁA BYĆ ZAPRZECZENIEM ICH „HIP-HOPOWOŚCI”. NAGRYWAM TAKIE UTWORY, BO CZUJĘ, ŻE HIP-HOP JEST KWINTESENCJĄ TEGO CO BYŁO OOBRE W JAZZIE, SOULU I REGGAE. [...] KIEOY OORWAŁEM PIERWSZĄ PŁYTĘ BEASTIE BOYS USŁYSHAŁEM NA NIEJ TO SAMO, POOANE TYLKO W INNY SPOSÓB, W INNEJ JAKOŚCI. TO DLA MNIE BAROZO WAŻNE W HIP-HOPIE...”

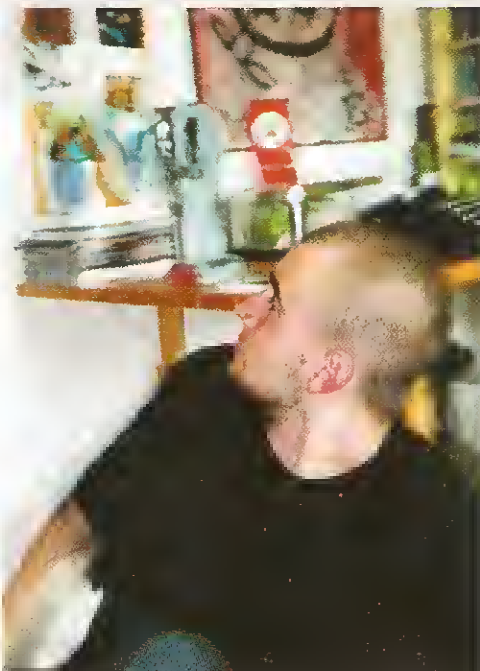
TAJEMNICA TEKSTÓW I MUZYKI

W odnajdywaniu się w rzeczywistości pomaga Fiszowi bliska osoba płci pięknej, waga i ciepło takich kontaktów jest niejednokrotnie tematem jego tekstów – „Mówię o sobie. Ta bliskość jest dla mnie bardzo ważna. Dlatego o tym mówię”. Nieoczekiwane jednak inspiracją do napisania promującego płytę utworu „Tajemnica” była zupełnie odmienna – „Ten tekst powstał w bardzo dziwny sposób. Nie napisałem tego na zasadzie pretensjonalnego, erotycznego tekstu. Wpadło mi to, kiedy zaczął robić się szum z programami typu „Big Brother”. Wydawało się mi, że warto napisać o tym, że są rzeczy bliskie, ważne, które tylko wtedy zachowają wartość, kiedy będą taką właśnie tajemnicą”.

Swoistą tajemnicą jest także proces pisania tekstów. Na światło dzienne trafiają dopiero po wielu poprawkach i zmianach. „Kiedy siedzę w domu i piszę teksty na początku jest to etap bardzo egoistyczny. Te teksty muszą przede wszystkim podobać się mi, robię to dla siebie. Jestem ich jedynym recenzentem i cenzorem. Gdy coś mi się nie podoba bez wahania wycinam czy popra-

wiam”. Inaczej jest z muzyką – tą przygotowuje samodzielnie M.A.D. – „Przy pierwszej płycie bardziej ingerowałem w produkcję, chciałem by bity były bardziej akwarystyczne. Teraz M.A.D. wiedział o co mi chodzi. Z wszystkich kawałków, które mi zaproponował, na całą płytę odrzuciłem tylko jeden bit, zresztą tego samego dnia zrobił zupełnie inny, bardzo dobry”. Na płycie pojawiają się często żywe instrumenty, praca nad „Na wylot” różniła się więc od sesji „Polepionego” – „Było to zupełnie inne doświadczenie, pojawiły się nowe brzmienie, nie robiliśmy też tego w domu. Bity i sample składał się tutaj, później nagrywane były partie instrumentów, które M.A.D. traktował jako sample, przycinał w studio i trochę w domu. Były też utwory, które powstały inaczej, był na przykład sampel, a do tego dogrywana była cała

reszta, gitara, bas, bębny”. Poza typowym instrumentarium pojawił się także znany już z poprzedniego albumu megafon – „Ten megafon, to nie część image’u, nic takiego. Traktuję go po prostu jako instru-



„...MALUJĘ [...] ALE CORAZ MNIEJ. FARBY NIEOLUGO [...] BĘDĄ PRZESZŁOŚCIĄ...”

ment – tak było na pierwszej płycie, a później jakoś mi się przyjął – śmiesznie to wygląda, po prostu, nie ma tu żadnej filozofii”. Poza płytami Fisz używa megafonu także na koncertach. Fisz nie zagrał co prawda w Opolu – „nagrywałem swoją płytę i nie dogadaliśmy się z organizatorami. Ale było mocna reprezentacja” – wycofał się także z występu na festiwalu w Jarocinie – „nawet nie chcę tego komentować” – ale szuka kilkanaście powakacyjnych koncertów zawartych w ramach kilku mini-tras – „chciałbym by były one grane na żywo, ale to trudne finansowo, trzeba znaleźć agencję, sponsora który wesprze takie występy, nie mogą pozwolić sobie na to, by opłacić muzyków”.

NAJWAŻNIEJSZY JEST KONCEPT

Do czasu rozpoczęcia trasy koncertowej



„...JEŚLI ZAŚ CHODZI O MUZYCZNE PODEJŚCIE, TO CZUJĘ SIĘ HIP-HOPOWCEM, TO CO ROBIĘ JEST PRZYNAJMNIEJ JEDNĄ NOGĄ ZANURZONE W HIP-HOPIE, MOŻE TYLKO WYCHODZI NA SZERSZE WODY...”

wszystko zresztą może się jeszcze zmienić. Żywe instrumenty, które na albumie „Na wylot” jeszcze dominują przestają być już dla Fisz tak atrakcyjne. „Znowu mi się coś zmieniło. Kiedyś chciałem tylko, żywe instrumenty, teraz już nie wiem, czy to jest takie dobre”. To efekt ciągłych poszukiwań Fisz, nie tylko muzycznych. Zapytany, czy nadal maluje obrazy odpowiada ku naszemu zaskoczeniu „Niestety jeszcze tak. Muszę, do szkoły, molać czasami dla siebie, ale coraz mniej. Forby niedługo wyjdą, będą przeszłością. Wszystko się zmienia. Teraz najważniejszy jest dla mnie koncept, konceptualizm. Szkoda, że dopiero teraz się obudziłem, bo namalowałem już partię obrazów, myślałem, by to wystawić, ale teraz zauważyłem, że to nie jest dobre. Wszystko musi mieć jakiś koncept. No przykład wchodzisz do pomieszczenia, i nie kupujesz tylko jednego obrazu, ale kupujesz

go razem z krzesłem, tą szafką, tym porośnięciem, całą instalacją, bo dopiero wszystko razem to tworzy całość. Widziałem kilka takich wystaw, to zupełnie nowo jokość. Wszystkie pomysły postmodernistyczne, bardzo mi się podobają. Podpisuję się pod tym hasłem. Dla mnie postmodernizm, to fakt, że wszystko wraca, wszystko się powtarza, nie jesteśmy w stanie stworzyć nic nowego od podstaw, możemy tylko przetworzyć to co już było i wydobyć z tego nową jokość i formę. Był jazz, teraz jest new jazz. Jak puścisz Dovo z czasów „Biches Brew” i to co robi się teraz, niewiele się to różni, ale nową jokość nadają temu samplery, filtry, elektroniko”.

Co się zmieni do czasu trzeciej płyty – tego nie wiadomo tym bardziej. Na kolejny album Fisz na pewno będziemy musieli dłużej poczekać – „Nie wiem, co będzie na trzeciej płycie. Nawet o tym nie myślę. No rozbie chcę odpocząć. Gdybym teraz miał nagrywać płytę w krótkim czasie nie wiem, co bym zrobił”.

Tymon Smektała
foto: Igor Pudło i Robert Jaworski

„...TEN MEGAFON, TO NIE CZĘŚĆ IMAGE’U, NIC TAKIEGO. TRAKTUJĘ GO PO PROSTU JAKO INSTRUMENT ...”



dj 600V

Kilka lat temu DJ 600V był legendą, człowiekiem-instytucją, pionierem, który praktycznie własnoręcznie ukształtował brzmienie polskiego hip-hopu. Wraz z upływem czasu sposób, w jaki go postrzegano zaczął się jednak zmieniać. Raperzy, którzy zaczynali swoje kariery na bitach Volta zaczęli szukać nowych producentów, lub też sami wzięli się za składanie bitów, pojawili się również młodzi specjaliści od cięcia sampli, którzy nie zawsze z szacunkiem wyrażali się o dokonaniach 600V. Volt zamilkł na pewien czas, po czym wrócił mocnym, energetycznym albumem „Wkurwione bity”, którym dowiódł, że wciąż stać go na tworzenie świeżych, oryginalnych brzmieniowo bitów.



Człowiek PRZY

Sam DJ 600V nie przejmuje się zresztą krytyką - „Takie rzeczy mówią głównie młodzi raperzy. Oni nie lubią mnie dlatego, że nie ma ich na moich płytach, albo dlatego, że wysłali mi demo półtorej roku temu, a ja je zgubiłem, czy nie odpisałem i dlatego mnie nie lubią. Tak właśnie wygląda ta sprawa w większości przypadków. Ale ta jest, kurwa, taka typowa polska sytuacja. Wiesz, tak naprawdę nie zależy mi, żeby ktoś mnie lubił, czy żeby mnie nie lubił. Lubią mnie ci, którzy kupują moje płyty. A jest ich tyłu, bym miał z tego satysfakcję. Pierdolić młodych raperów, którzy mnie nie lubią. Inaczej, może nie tak, że pierdolić młodych raperów - może jak darasną, zrozumieją jeszcze o

co chadzi w życiu, spjrzą na nie realnie, zaczną weryfikować swoje wypowiedzi. Wiesz, ja robię hip-hop dla samej muzyki, nie pa ta, żeby w jakimś środowisku mieć pozycję, czy kimś tam zostać. Robię ta, ba z jednej strony to lubię, a z drugiej mnie to interesuje. A jak kamus się ta nie padaba, ta proste - nie musi kupować moich płyt - i ta tyle. Ta takie proste”.

PROSTA MUZYKA Z SERCA I Z ULICY

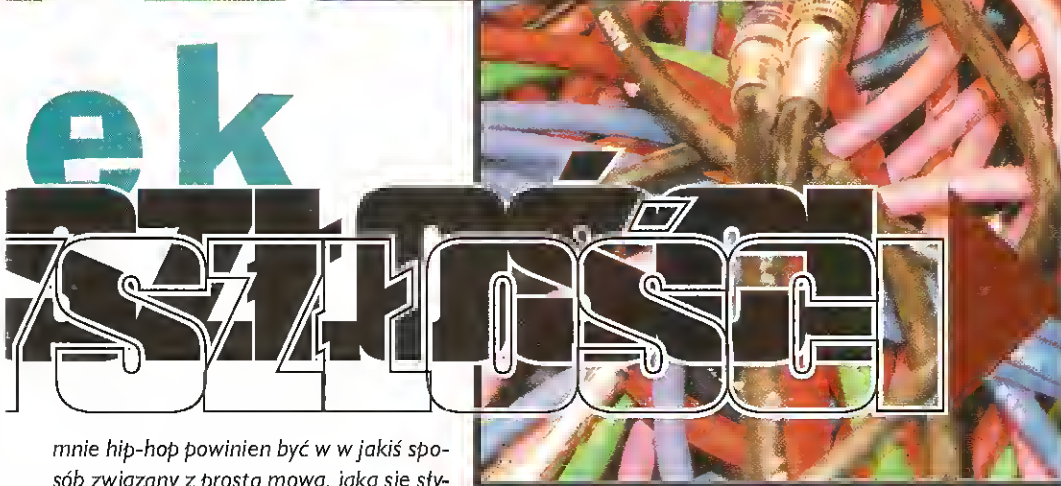
Rzeczy proste, czy też używając jego słów „nieprzekombinowane” są dla niego najważniejsze i najbardziej wartościowe. Takie stanowisko pojawia się w naszej rozmowie

kilkakrotnie, przede wszystkim wtedy, kiedy zaczynamy mówić o prasowych publikacjach, w których Volt z rezerwą odnosi się do tzw. „intelektualnego hip-hopu” - „Wiesz, to nie jest żaden konflikt, ta jest pa prostu moje zdanie, moja opinia. Chodziło mi wtedy o takich ludzi, którzy szukają w hip-hopie jakiegoś pokrętnego, zawikłanego przekazu. Maim zdaniem, nie o to chodzi w tej muzyce. Hip-hop ta muzyka z serca, prosta, z ulicy, taka jest jej geneza. Jak dla mnie ta się nie klei, jak ktoś tak kombinuje. Nie chodzi a to, by teksty nie były inteligentne, mają być jak najbardziej inteligentne, tylko że mądraść tych tekstów nie powinna wynikać z tego, że ktoś zacznie używać słów ze słownika wyrazów abcych. Dla



– prostota i logika to zresztą specjalność DJ 600V – „Bardzo lubię wszelkie gry logiczne. Na przykład w telefonie Nokia 3210 jest taka gra, nazywa się Batumi. Zajebista gra. Na najwyższym poziomie rozpiepardam ją w 30 sekund. Zajebicie lubię logiczne gry, trudne, ale oparte na prostych

takie, że ludzie się do siebie nie odzywają. Pomijam fakt, że ja jestem innego zdania, dla mnie to jest normalne, że się nie odzywają, bo ludzie zasadniczo nie reagują na osobników, którzy w ich świadomości nie funkcjonują jako członkowie tego samego stada. Gdyby tak nie było, to byś do każdego biegł i opowiadał mu swoje życie, wtedy w tłumie byś zwariował, to normalny psychiczny stan, że się nie rozmawia z każdym. Ale mimo tego przekaz jest prosty, sam widzisz. Był też taki singiel „Czerwona sukienka”, to przecież też prosta, normalna sytuacja. Chłopak się wkurwił, że do jakiejś dziewczyny w klubie żuł jakiś podbił, ten go skasował – normalny tekst i tyle. To nie są żadne przekombinowane teksty. Zresztą Fisz jest inny niż wszyscy, trudno go nie lubić. Jak się go pozna jest bardzo sympatyczny. Fisz nie jest przekombinowany”.



mnie hip-hop powinien być w jakiś sposób związany z prostą mową, jaką się słyszy na ulicy. Ja ogólnie rzecz biorąc lubię prosty hip-hop, ale z prostych rzeczy niekoniecznie muszą wynikać proste, banalne wnioski. Mogą to przecież być proste słowa, ale na zasadzie ciekawych skojarzeń – to stąd właśnie bierze się dla mnie inteligencja w hip-hopie, a nie z tego, że ktoś zacznie nagle „profesorskie” teksty napierdalać. Nie lubię przekombinowanego hip-hopu, tak jak nie lubię wszystkiego co jest przekombinowane, począwszy od samochodów, a skończywszy na salatkach warzywnych. Jak coś jest przekombinowane, to jest chujowe. Dobry hip-hop wynika z jasnej koncepcji, a nie z tego, że wściubisz pięć tysięcy jakiś ozdobiaków”. To prosta, ale logiczna odpowiedź

zasadach. Taką też robię muzykę – prostą i logiczną”.

Z punktu widzenia DJ 600V nie ma żadnej sprzeczności w tym, że na „wkurwionych bitach” pojawia się Fisz, przez fanów owego „intelektualnego hip-hopu” uważany za jego przedstawiciela. „Przecież kawałki Fisz’a nie są przekombinowane. Jego kawałek na „wkurwionych bitach” nie jest przekombinowany, Fisz ma przecież proste przesłanie w kawałkach, wcale nie przekombinowane. Patrz, w jednym miał

poziomie polskich rymów i raperów 600V ma również jasno określone zdanie – „Ogólnie z polskich raperów jestem zadowolony mniej więcej na tym samym poziomie. Nie ma między nimi żadnej dramatycznej różnicy. Wiesz, rzadko coś mnie wkurza, zresztą nie jestem jakimś strasznym oceniaczem. Dla mnie polscy raperzy są na podobnym poziomie, oczywiście nie mówię już o jakiś takich naprawdę lamusach, ale pomiędzy tymi, którzy nagrywają kawałki i je wydają nie ma aż takich drastycznych różnic, żebym widział powód, by na przykład z nimi nie pracować. Ogólnie uważam, że nie jest źle. Jedni mają bardziej technikę dopracowaną, inni rymują bardziej od serca – mniej technicznie, ale z mocniejszymi uczuciami”. Mimo wszystko zdarzają się jednak teksty, które nie przypadają Voltowi do gustu – „Wiesz, z częścią tekstów mogę się zgodzić, z częścią nie, zawsze staram się, żeby ci raperzy byli tak dobrzy jak tylko się da. Natomiast za to co oni mówią, ja nie muszę brać odpowiedzialności, nie muszę się pod tym podpisywać, to właściwie ich numery. Ale zdarza się, że cenzuruję kawałki, które już tak naprawdę, mocno nie zgadzają się z moim zdaniem. Wtedy najczęściej nie biorę ich na swoje składanki, raz, czy dwa było tak, że wycinałem fragment tekstu”.

Najwyżej ceni tych ze zrozumiałym, przystępnym przekazem – „Wiesz, dla mnie na przykład Franek ze Stereofonii jest zajebisty, Felipe, oni są dla mnie kozakami. Bardzo lubię nagrywać z Frankiem, bo zawsze napisze jakiś konkretny, fajny tekst, od razu wia-



się z tym, uważa, że każdy z jego bitów utrzymuje pewien poziom, poniżej którego nie schodzi. Zresztą jak sam mówi – „Wiesz, zowsze jest tak, że z jednych bitów jestem bardziej zadowolony, a z innych mniej. Ale częsta tak się

domo o co chodzi. Lubię też nagrywać z Endefisem, bardzo z D.W.A., to jest dla mnie odkrycie 2001 roku. Z tych nowych, młodych raperów, ich lubię najbardziej”.

NOWA POSTAWA

Nie przez przypadek oni właśnie trafili do wytwórni Projekt Postawa, w której DJ 600V odgrywa bardzo ważną rolę. „Projekt Postawa, to taki mały sub-label, który powstał przy wytwórni Universal Polska z inicjatywy moich przyjaciół. Zostałem zapraszany do współudziotu w tej imprezie, zgodziłem się na to. Wziąłem udział w nagraniu pierwszej płyty, która jest definicją tego, co będzie wydawała Postawa. Płyta ta zawiera numery Kawala, Franka, Endefis, GRZ-eta, Decybeła, Duśka, Kamy, Felipe, o jako banus, ba nie są z tej wytwórni, kawałki Witryn i Boriksono. Tych wykonawców chcemy wydawać, ale jeszcze nie wiem, kto wyda pierwszy swój własny album. Równocześnie nagrywamy kilka płyt – jednocześnie Endefis, Felipe, Franka. Zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie”. Nie oznacza to jednak, że Volt zamierza zrezygnować ze współpracy z wytwórnią RRX, która wydawała wszystkie jego producenckie płyty – „Nie podpisałem z żadną z wytwórni umowy na wyłączność. Zresztą mam tych bitów i tak strasznie dużo, robię je non-stop i jestem w stanie zrobić pięć razy więcej, niż te dwie wytwórnie dadzą radę wydać, dlatego też nie przewiduję zniżenia poziomu, dlatego że będę robił bity dla dwóch wytwórni. Będę

robił bity dla Krzyśka (Kozoko, właściciela RRX – przyp. red.) i dla Pastawy”.

To właśnie RRX wydało niedawno płytę „V6”, kolejny producencki album Volta – „Wiesz, w zeszłym roku nie była mój płyty, ale cały czas robiłem kawałki. Zrobiła się ich duża, trafiły one na padający album „Wkurwianie bity”. Ale kiedy już oddałem płytę, zorientowałem się, że zostały mi jeszcze kilka kawałków, których nie zdążyłem zmiksować, kilka osób, które zaprosiłem, nie przyjechały, nogroły wokole dopiero w późniejszym terminie i wiesz zrobił się z tego cały materiał. Było 19 kawałków, wybrałem z nich 15, dałem kilka remiksów, tak żeby płyta była pełna, ba ja lubię ludziom dawać jak najwięcej kawałków. Zresztą niektóre rymy bardzo lubię i ciekawie była spojrzeć na nie z innej, nowej strony. Tak powstał album „V6”, właściwie całkowicie nowa płyta”. Czyli nie odrzuty z sesji do „Wkurwionych bitów”? – „Nie, nie, nie, nie, na co ty! Trzy, cztery kawałki tutaj, to takie, przy których bardzo żałowałem, że nie znalazły się na „Wkurwionych bitach”. Wiesz, cieszę się że magłem je umieścić tutaj”.

HIP-HOP PRODUKCJA

Tak wiele bitów zrobionych w krótkim odstępie czasu, może oznaczać, że „jakość” jest u DJ 600V drugoplanowa w stosunku „ilości”. Sam Volt nie zgadza

t a skłoda, że MC myślą odwrotnie niż ja. Ja mówię – „Potrzeba jest tak zajebisty bit, weź do niego zarymuj”. A on mówi „Nie, ja chcę ten drugi”. A dla mnie ten drugi jest o wiele garszy. Dlatego często robię remiksy, na przykład wtedy, kiedy ludzie wybierają bity, które nie pasują albo do tekstu, albo do ich ropowania. Mówię, im wtedy, że zginęła, czy coś tam i no płytę doje remiksy. Wiesz, wydaje mi się, że MC powinni bardziej ufać produ-

„...Ja ogólnie rzecz biorąc lubię prosty hip-hop, ale z prostych rzeczy niekoniecznie muszą wynikać proste, banalne wnioski. Mogą to przecież być proste słowa, ale na zasadzie ciekawych skojarzeń – to stąd właśnie bierze się dla mnie inteligencja w hip-hopie, a nie z tego, że ktoś zacznie nagle „profesorskie” teksty napierdalać...”

centom, bo tak naprawdę to producenci wiedzą, o co chodzi z bitami. A MC zazwyczaj uważają, że wiedzą, co dla nich najlepsze. A ja nie jestem człowiekiem, który komukolwiek coś narzuca, nie lubię tego robić, nie zmuszam nikogo by nagrywał do takich, a nie innych bitów, daję możliwość wyboru. Mam też kilka bitów, które dla mnie są po prostu



pian, bit i już koniec, rozumiesz o co chodzi. Wszyscy robią teraz takie „życiówki” jakie zaczęliśmy robić z Ewenementem i Zip Składem. Przez to prawie wszystkie płyty brzmią identycznie – wiesz, jedna, druga, trzecia, a na każdej to samo – fortepian, skrzypce. No i dobrze, to jest fajne, ale są też inne możliwości. Je właśnie pokazuje na mojej nowej płycie, pokazuję, że są też inne instrumenty do wykorzystania, bardzo ciekawe. A JanMarian nie ma tej wady, on robi dobre, pomysłowe bity. Szanuję też bity Ośki, chociaż za nimi nie przepadam, są dla mnie za bardzo liryczne i akwarystyczne. Ale wiem, że technicznie są zajebiste, przemyślane. Słychać tam dobry warsztat. Bartosz z zespołu Enefis też robi dobre bity. Co dalej? M.A.D. robi fajne bity, ma dobre pomysły. Noona za dużo nie słuchałem, on się przemieszcza w klimatach trip-hopowych, a ja takiej muzyki nie lubię, wręcz jestem jej wrogiem. Magiera robi też fajne bity, trudno im coś zarzucić. Ale ogólnie wszystkich muszę skrytykować – za wyjątkiem JanMariana – za małą pomysłowość. Jeszcze wiele ciekawych rzeczy można zrobić, a nikt ich nie robi”.

ZDROWA AKCJA PRZECIWIW AGRESJI

Rozmawiając o płycie „V6”

arcymistrzowskie, najlepsze jaki zrobiłem w życiu – a nikt nie chce do nich zarymować”.

„...jestem człowiekiem przyszłości – potrafię wycisnąć z tej samej potrawy 3 razy więcej kalorii niż inni. Kiedy w przyszłości zacznie globalnie brakować pożywienia będę niezwykle ekonomiczny...”

Volt ceni także innych polskich producentów – „Jest kilka osób, które szanuję bardzo. Na przykład bardzo lubię bity JanMariana. On robi mało, ale ma fajne pomysły. Zawsze go szanowałem. Ma własny sposób na wszystko i jest w tym bardzo dobry. Wiesz, z zaciekawieniem patrzę na to, co on robi. Ogólnie w polskich bitach jest dla mnie w tej chwili moment zajebistego zastoju – wszyscy robią forte-

powróciliśmy do tematu odpowiedzialności za słowa raperów pojawiających się na albumach Volta. Mówi się, że na krążku tym TeDe kontynuuje słowną potyczkę z Eldo z Grammatika – „To jest ich sprawa. Zresztą wiesz co, TeDe wspomina zdaje się coś na temat tej sytuacji z Leszkiem, ale bardzo delikatnie, tylko się ociera. To nie jest kawałek o tym. Myślę, że kawałek o tym pojawi się gdzieś prędzej czy później, ale nie na „V6”. Ja się ogólnie cieszę z tej sytuacji, zaczęło coś się dziać, to wnosi jakieś ożywienie. Nastąpiło między chłopakami wkurwienie, a to jest rzecz mobilizująca do pisania dobrych rymów”. Volt nie obawia się, że sytuacja ta zamieni się w coś więcej niż

motywację do lepszego rymowania – „Jeśli chodzi o konfrontację TeDe z Leszkiem, w tym kontekście nie obawiam się, by miało się to przerodzić w coś agresywnego. Ogólnie jednak rzeczywiście nastąpiła teraz bardzo zła karma. Zrobiło się chujowo, ludzie są na siebie wkurwieni, nie ma możliwości dogadania się, jest coraz trudniej. Ale jeśli chodzi o TeDe i Eldo to przecież tradycyjny hip-hopowy pojedynek. To jest jak najbardziej czysta i zdrowa akcja”.

To, że 600V przeciwny jest agresji i przemocy nie powinno dziwić – w kontaktach bezpośrednich to niezwykle sympatyczny, obdarzony poczuciem humoru rozmówca. Kiedy dopytujemy się o tę wspomnianą wcześniej „nieprzekombinowaną” sałatkę warzywną odpowiada – „Najlepsza sałatka warzywna? Ogólnie lubię taką tradycyjną polską, ale bez pietruszki i bez jabłek – może być bardzo smaczna. Dobre są też sałatki z serem feta, takie lekkie, albo sałatka z jajek, pomidorów, majonezu, cebulki i papryki. Ale wiesz, ja wcale nie jem dużo. Bez żartów jak z dziewczyną razem jemy jakieś posiłki, to jemy takie same porcje i ona waży 50-60 kilo, a ja dwa razy tyle. Wiesz, jestem człowiekiem przyszłości – potrafię wycisnąć z tej samej potrawy 3 razy więcej kalorii niż inni. Kiedy w przyszłości zacznie globalnie brakować pożywienia będę niezwykle ekonomiczny. Wiesz, z tej kanapki, z której przeciętny Eldo wyciągnie 200 kalorii, ja wyciągnę 600”.

Nie tylko humor charakteryzuje 600V, posiada także wrażliwość, o którą wielu pewnie go nie podejrzewa – „Pieniądze nie są żadnym celem mojego życia, są potrzebne tylko po to, by funkcjonować. Szczęście czerpie się z innych rzeczy. Dla mnie najwięcej szczęścia czerpie się z miłości. Kiedyś myślałem, że z satysfakcji zawodowej, ale teraz już wiem, że z uczuć. Zawsze tego potrzebuję, proste. To niezbędne to normalnego psychicznego funkcjonowania, potrzebne jest by się zbalansować”.

Tekst Tymon

Foto: I. Pudło, 600V

„...pieniądze nie są żadnym celem mojego życia, są potrzebne tylko po to, by funkcjonować. Szczęście czerpie się z innych rzeczy. Dla mnie najwięcej szczęścia czerpie się z miłości...”

ostr

MA OSTR

Solowy debiut OSTR'a to bez wątpienia jedna z najciekawszych płyt solowych wydanych w naszym kraju, być może nawet najciekawszy materiał jesieni 2001. Bezkompromisowy, cięty język – jeden z głównych atutów «Masz to jak w banku» – OSTR pokazał także w rozmowie z nami.



30 klan



Klan: Uczysz się w szkole muzycznej w klasie skrzypiec? Co to za szkoła?

OSTR: Uczę się w Akademii Muzycznej w Łodzi, bo myślę, że jestem za głupi na to by uczyć się gdzieś indziej. Studiuję to co robię dobrze i mnie interesuje – to wszystko. Wiesz to, że wychowałem się na osiedlowych aferach nie znaczy, że nie mogę studiować. Ja myślami staram się wybiegać w przyszłość, kiedyś będę mieć rodzinę, którą będę musiał utrzymać. A studia dają więcej możliwości – wiesz w Polsce rządzi papier.

Klan: No, nie tylko w Polsce. Ale wracając do twojej edukacji muzycznej – co było pierwsze, fascynacja hip-hopem, czy chęć kształcenia się w zakresie muzyki klasycznej?

OSTR: Właściwie ani jedno, ani drugie. Hip-hop to mój sposób na życie, sposób jak każdy inny. Owszem, kiedyś byłem tym zafascynowany, ale wystarczy spojrzeć na ten burdel wokół polskiej sceny. Każdy „sra wyżej niż daje rade”, klimat zadufanych w sobie gwiazd, co zachowują się jak stare baby... Nawet nie ma co wymieniać ich z nazwisk. **Polski hip-hop to w 99% gówno. Ja się wolę trzymać od tego z daleka, wystarczy mi problemów.** Moim zadaniem jest przedstawianie ludziom prawdy o życiu. Nie mam zamiaru pierdolić, że polski hip-hop jest coraz lepszy, bo to bzdury. Zobacz Francuzów, zobacz Niemców, o USA nie ma co nawet wspominać. U nas dobre płyty można policzyć na palcach. Zobacz, w Polsce każdy mała robi hip-hop, kogo nie zapytasz ten rymuje, robi bity na zasranym Fast Trackerze, a po nagraniu dema wozi się jak chuj. Ale dobra, odszedłem od pytania. **Muzyka klasyczna mnie uspokaja, lubię jej słuchać, bo jest to coś ponadczasowego.** Podziwiam tych wszystkich kompozytorów, bo oni na swoje nazwisko pracowali całe życie, niedocenieni umierali w biedzie. To świadczy o ich geniuszu, który wyprzedzał ich epokę o 100 lat. Posłuchaj Chopina, Strawińskiego, Czajkowskiego, Schumanna. Stary, kopalnia sampli.

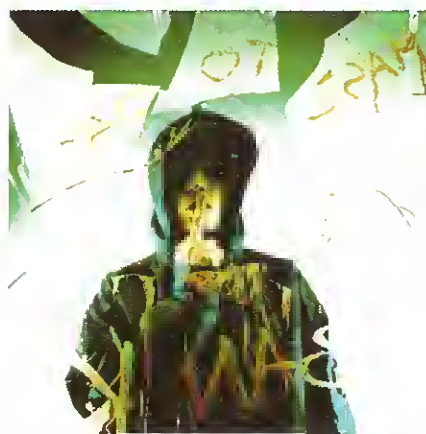
Klan: Który z kompozytorów muzyki klasycznej jest Twoim ulubionym? Masz takiego? Za co go cenisz?

OSTR: Jest ich zbyt wielu, by wymieniać. Ciężko mówić tu o ulubionym, każdy przyczynił się swoim geniuszem do rozwoju muzyki, każdy z nich był wielki. Z muzyką poważną jest jak z hip-hopem, słuchasz jednego wykonawcy, odbija się to w twoim stylu, słuchasz ich

wielu, kształtujesz własny styl złożony z najlepszych twoim zdaniem cech. Korzystasz z osiągnięć geniuszu osób wybitnych.

Klan: A czy wykorzystujesz tę edukację w hip-hopie? W produkcji? Może w rymowaniu?

OSTR: Zacznę tak. Rozpierdalają mnie kolesie, którzy twierdzą, że mając wykształcenie muzyczne, nie można robić hip-hopu. **W ogóle rozpierdalają mnie kolesie, którzy twierdzą, że student nie może robić hip-hopu.** Po pierwsze to obraża odbiorcę, bo matol będzie robić muzykę dla matolów. Wiesz jestem prostym człowiekiem ale nie prostakiem kumasz? Dzięki wykształceniu mam świadomość tego co robię, nie muszę



robić muzy metodą prób i błędów. Nie potrzebuję sampli, wystarczają mi brzmienia. Poza tym gra na instrumencie też dużo daje. Jak pracujesz z klawiszem to wiesz co i jak zagrać, by to brzmiało. A każda czarna muzyka opiera się na zasadach harmonii. Pozwól, że tego nie będę tłumaczył. A jeżeli chodzi o rymowanie to taka nauka eliminuje problem rytmu, flow.

Klan: Dlaczego na twojej płycie nie ma przedstawicieli Obozu T. A., z którym jesteś związany? Czy doszło do jakiejś różnicy zdań?

OSTR: Założenie było takie, że na albumie nie będzie żadnych gości. To, że nie ma gości z Obozu nic nie oznacza. Po prostu Ostry solo, to nie Obóz. A co do współpracy, to jesteśmy przyjaciółmi. Obóz to zabawa. Grupa ludzi która lubi imprezować.

Klan: Czyli nie jest prawdą to, co się mówiło, że to wydawca płyty zasugerował, by na płycie nie było wykonawców z Obozu?

OSTR: Plotki! Nic o Obozie nikt nie mówił. Mowa była o czymś innym, ale

o tym nie mówi się w gazetach. Mogę powiedzieć tylko tyle. Podpisałem z Tytusem kontrakt, więc muszę być zadowolony z warunków które mi postawił. Każdy ma swoje wymagania, także Tytus, wszystko wymaga odpowiednich argumentów i dyskusji. Ja nie chciałem żadnych gości z jednego ważnego powodu – materiał ten ma być kojarzony z OSTRym, a nie z Obozem czy z nikim innym. Ta płyta ma obronić się sama. Jest to od początku do końca 100% moich klimatów.

Klan: Raperzy pochodzący z Łodzi nie zdobyli jak do tej pory znaczącego uznania na hip-hopowej mapie. Jak sądzisz z czego to wynika? Nie obawiasz się tej „kłątwy”?

OSTR: Mów wprost że chodzi ci o Obóz i Thinkadelic. A Thinkadelic ma zjebane image między innymi przez Klan, zresztą nie tylko oni mają przez was zjebane image. Dla mnie to bzdury. Ja robię swoje, chuja mnie obchodzi recenzja prasy. Zresztą nie mam co liczyć na dobrą recenzję, nie jestem w T1, no i jestem w tym „komercyjnym” Obozie. **Stary daje sobie maksimum zasrane 3 płyty. To jest polska rzeczywistość.** Wytwórnia i gazeta, niby dwie różne sprawy, a jeden właściciel. Powiedz mi stary, przecież to jest logiczne, że ja będąc w innej wytwórni niż T1 będę miał gorszą recenzję w Klanie od najgorszej płyty T1. Kłątwa? O czym ty mówisz? Kłątwa dla polskiego hip-hopu jest prasa taka, jak wasza, która nigdy nie będzie obiektywna. Zresztą wątpię żebyście to napisali. A jak napiszecie, to **pewnie dostanę chujową recenzję, ocenicie mnie na jeden winyl, a ja ją sobie nad łóżkiem powieszę.** Jestem dumny z tego, że reprezentuję niezależną wytwórnię Asphalt Records.

Klan: Coś się tu nie zgadza – z tego, co przed chwilą powiedziałeś wynika, że za nisko oceniamy płyty polskich hip-hopowców, a sam wcześniej mówiłeś, że 99% polskiego hip-hopu to syf. Może więc dobrze oceniamy te płyty?

OSTR: Tu się z tobą nie zgodzę. Nie mówię tu o samej ocenie końcowej, ale o wartości merytorycznej recenzji, z których niewiele wynika. Poza tym w wasze recenzje wmieszany jest biznes T1. To miałem na myśli krytykując wasz system oceniania. Opisałem go na własnym przykładzie po to, by przeczytać prawdziwą, konkretną, obiektywną recenzję, przybliżającą odbiorcy moją płytę. Jeżeli ma być skrytykowana, to konstruktywnie. Chyba każdy chce znać wady i zale-

ty swojej produkcji, by wiedzieć, co poprawić, nad czym pracować. Chciałbym, by ten wywiad nie wpłynął na recenzję.

Klan: Na pewno nie wpłynie, bowiem recenzja płyty jest już napisana. Co do recenzji Thinkadelic czy Obozu – trudno powiedzieć, byśmy popsuli im image – sprawdź fragmenty z naszych recenzji. Do „Ziemi obiecanej” – „... Album przede wszystkim świetnie nagrany. Nowoczesne podkłady wyprodukowane są perfekcyjnie [...] bezbłędnie nagrano wokale... «, Obozu TA – «... Spinache wysmażył kilka wypasionych kawalków, są funky, są jazzy, są sexy – naprawdę dobrze bujają i mają w sobie dużo starszszkolnego, świeżego smaku... [...] Utwór «Łantulantu» to polskie «Rapper's Delight» [...] Nie wątpię w miłość do hip-hopu wszystkich obozowiczów... «, kolejnego łódzkiego wykonawcy Familii H. P. – «... Płyta kosztowała mnie 55 minut wolnego czasu, lubię tak go wydawać... «, Czy rzeczywiście jest tak jak mówisz?

OSTR: O ile wiem «Obiecana ziemia» to druga płyta TA. A image kształtuje recenzja pierwszej płyty. Zresztą to nie mój biznes. Ja nikogo nie bronię. Mogę mieć wam tylko za złe to, że recenzją «Łeku» przyczyniliście się do popadnięcia wizerunku całej łódzkiej sceny. Poza tym przeczytaj sobie wstęp wywiadu z TA i wstęp wywiadu z Molestą, które zdradzają nastawienie do zespołu w dalszej części wywiadu. Jeszcze raz podkreśliłem, że nie tylko wy macie wpływ na konsumenta, więc nie oskarżam Klanu za zjebanie image, tylko stwierdzam że wasza gazeta jest jednym z czynników kształtujących wizerunek artysty. Wybrałeś kiepskie fragmenty recenzji. I jeszcze jedno – jeżeli dążycie do profesjonalizmu to unikajcie takich wpadek jak umieszczanie logotypu «Klan poleca» na takich płytach jak Kapli3. O ile pamiętam płyta ta dostała pół winyla. Polecacie takie gówna? A może po prostu znów chodziło o kasę? Nie mi oceniać, każdy niech to sobie przemyśli na swój sposób. Ja mam tylko nadzieję, że kiedyś wejdę do Empiku kupić wasz magazyn i otrzymam w pełni profesjonalny, obiektywny, niezależny jak hip-hop, konkretny i rzeczowy magazyn – czego wam z całego serca życzę.

Klan: Na znaczku tym nie jest napisane «Klan poleca», to tylko znaczek przypominający fanom hip-hopu o istnieniu magazynu hip-hopowego. Jest wynikiem umowy z Gigant Records obejmującej wszystkie tytuły tego wy-

dawnictwa, nie ma w tym żadnej kasy. A gdyby była, chyba nie dalibyśmy jej tak niskiej oceny. W porządku, zmienimy temat. Jesteś jednym z lepszych polskich freestyle'owców. Jak zdobyłeś tę umiejętność? Czy kształcisz ją jakos?

OSTR: To jest dar od Boga. Nigdy tego nie trenowałem, bo uważam, że tego nie da się wytrenować. To przychodzi samo.

Klan: Czy talent ten pomógł ci w pracy nad płytą?

OSTR: Tak i to bardzo. Jestem bałaganiarzem i robię zawsze kilka rzeczy na raz, przez to części tekstów nie dokończyłem. Musiałem to zrobić w studiu, ale tam na to nie było czasu, więc do pew-



nego momentu leciałem na pamięć to, co miałem już napisane, a potem był styl wolny. Ale zdarzały się też niezamierzone freestyle, na przykład zapomniałem fragmentu tekstu no i to wychodziło automatycznie. Wiesz, moja płyta taka być musiała. Ale nie napiszę na okładce od tego wersu do tego jest na wolno, to moja słodka tajemnica. Sam odkryj co i gdzie.

Klan: Czy toczyłeś jakieś freestyle'owe pojedynki?

OSTR: Tak toczyłem, ale ja nie freestyleuję po to by niszczyć, no chyba, że ktoś mnie wkurwi, to wtedy jadę mu w papiery, ale już bez przebaczenia. Pierwszy nigdy nie łapię za «bluzgi». Tak samo jeżeli chodzi o dysy. Ktoś mnie zdismuje, odpowiem.

Klan: Twoje teksty często zawierają dość mocno zaangażowany przekaz. Skąd u ciebie ta potrzeba mówienia o problemach społeczno-obyczajowo-ekologicznych?

OSTR: Bo nikt o tym nie mówi. Owszem wszyscy gadają jak jest źle, ja też nawijam o tym, że jest źle, tylko w inny spo-

sób. Wytykam wady innym, ale wobec siebie też jestem krytyczny. Potrafię przyznać się do błędów. A jeżeli już mam o czymś mówić to o wszystkim, o sobie też. Poza tym podstawą jest prawda. Prawda ma wiele obliczy, ale tylko jedno jest to właściwe. Ja mówię tylko o tym co widzę, o tym co czuję, o tym co słyszę. Prawdę. To jest mój obowiązek wobec tych, co tę płytę kupią. Ja nikogo nie chcę pouczać, ja mówię co jest dobre co złe, wyrażając własne zdanie, resztę dodaje słuchacz. Jestem szczery wobec siebie i wobec słuchaczy.

Klan: Rymując na płycie stosujesz wiele różnych technik i stylów, wiele różnych flow. Czy to celowy zabieg, czy może rymujesz po prostu tak, jak podpowiada ci bit?

OSTR: To jest celowy zabieg. Słyszałeś J-live, to wiesz o co mi chodzi. Jestem jeden na tej płycie. Wyobraź sobie solową płytę – np. 65 minut muzyki – gościa, co cały czas ma ten sam flow. Jest wielu takich MC co myślą, że są zajebiści, a gównu potrafią. Tekst to nie wszystko, trzeba jeszcze go przerymować. Dobry tekst łatwo zjebać chujowym flow. Płyta solo to wyzwanie. Zresztą nie wiem, czy mu podolałem. Mogę tylko powiedzieć, że to co zrobiłem jeszcze mi się nie znudziło.

Klan: A co powstaje pierwsze, teksty czy muzyka?

OSTR: Różnie bywa, coś mnie wkurwi, piszę tekst potem dobieram bit. Zależy od nastroju. Ja pisze zrywami. Muszę mieć o czym napisać, ale mimo wszystko dużo tekstów łąduje w szufladzie. Poza tym najlepsze teksty wychodzą mi na wolno, więc długopis zamieniam czasem na dyktafon. A muzyka to moje życie, więc dzień bez zrobienia czegokolwiek to dla mnie dzień stracony.

Klan: I już na koniec – jak doszło do twojej współpracy z Asfalt Records? Czy jesteś z niej zadowolony?

OSTR: Wiedziałem, że oto spytasz. Co gościu z Łodzi robi w warszawskiej wytwórni? Wiesz sam nie wiem. Ale tak na poważnie zapytałem Tytusa czy nie wyda mojej płyty, on poprosił o demo i reszta chyba wyjaśnień nie wymaga. Czy jestem zadowolony? Nawet bardzo, bo prawie we wszystkim jesteśmy zgodni. Mogę tylko narzekać na to, że płyta nie wyszła przed wakacjami, ale to nieczyja wina. Zresztą nawet lepiej. Cierpliwość uczy pokory.

Rozmawiał Tymon
Foto: Paweł Fabjański

Spox człowiek

tede

Zna go każdy fan hip-hopu w Polsce. Rozkręca koncertowe imprezy jak mało kto, a charyzmy starczyłoby mu na jeszcze dwóch innych raperów. Dlatego bez zbędnego komentarza – Tede i jego kilkaset słów prawdy specjalnie dla Klanu.

Klan: To, że nagrywasz solową płytę było dla wielu osób zaskoczeniem. Dlaczego zdecydowałeś się wydać taki album?

Tede: Dużo nagrywam. Nagrywanie samemu daje większą kontrolę nad ostatecznym rezultatem tych nagrywek. Poza tym nie wszystkie pomysły można zrealizować zespołowo.

Klan: Bierzesz też udział w innych projektach – Gibon, Fiodor i Boria, itd. Opowiedz o nich więcej... I co z WFD?

Tede: Tak, to trzeba trochę wyjaśnić. Gib Gibon to jest skład, a nie żaden projekt. Nie jest to jakaś hip-hopowa organizacja czy inna tego typu jazda. Gib Gibon to akcja czysto koleżeńska i tak pozostanie. To wielu kolesi i tylko część „uprawia” hip-hop, łączą nas inne „zainteresowania”. Kilku z tych „uprawiających” skutecznia spotnany i stąd

ta cała jazda, że Gibon to jest freestyle'owa formacja w stylu „Obrońców...” – błąd, tak nie jest. Niedługo ukaże się płyta „Szlachetny Gib Gibon Skład prezentuje: Fiodor i Borys”, którą nagraliśmy z Borixonem. Można to nazwać projektem, ale w gruncie rzeczy jest to totalnie spontaniczna historia. Nagrywamy dużo w tym samym studio, widzimy się tam praktycznie codziennie i często zdarza nam się wpaść wspólnie na jakiś szalony pomysł. Wszystkie kawałki nagrywamy bez kartek i wcześniejszych przygotowań – totalny freestyle to nasze podstawowe założenie. Równocześnie Borixon skończył swoją solową płytę, która jest już w sklepach. Pracuję też nad drugą płytą solo. Kiedy ją wydam tego jeszcze nie wiem, ale nagrałem już 11 kawałków, więc jak tak dalej pójdzie, to ukaże się ona jeszcze w tym roku. Będzie to inna jazda niż „S. P. O. R. T. ”, bo jak na razie tylko jeden kawałek wyprodukowałem sam i chyba tylko ten jeden będzie pod mój beat. Całą produkcję powierzam moim faworytom w tej dziedzinie, tzn. Mariowi, IGS-



owi, Jajonaszowi i Ośce. Pierwszy kawałek z tej płyty, „Liryicznie... (Dupoliz)”, znajdzie się na winylowej edycji „S. P. O. R. T. -u”, która ukaże się za miesiąc. Będzie też klip do tego kawałka połączony z teledyskiem do drugiego singla ze „S. P. O. R. T. -u”, czyli „ŁAAAŁ!” . A co do WFD – kończę z Mariem i z Numerem drugą płytę o tytule roboczym „Rycerze fair play”. Co do dat, nic nie jest jeszcze pewne, na pewno będzie wkrótce, bo teraz właściwie tylko dopracowujemy szczegóły.

Klan: Twoja płyta została przyjęta z mieszanymi uczuciami – jedni ją chwala, inni czują się zawiedzeni. A ty? Jak ją oceniasz te kilka miesięcy po premierze?

Tede: Jestem zadowolony. Na „Nastukafsz...” też się wielu zawiodło, mówili, że to nie jest Trzyha z Ceube, itd. Minęło prawie trzy lata i wielu z tych zawiedzionych w końcu się zreformowało. Teraz mówią, że to klasyk. Wiadomo, nie każdemu musi się podobać, najważniejsze, że mi się podoba. Wielu z tych narzekających nic nie zrozumiało z tej płyty. Zobaczmy co powiedzą za dwa trzy lata.

Klan: Utwór promujący płytę opowiadał o ludziach dążących do pieniędzy i luksusów. Czy jednak utwory takie jak „Dyskretny chłód” czy „PLNY 2” nie świadczą o tym, że ty również dążysz do tych samych rzeczy?

Tede: To utwór o ludziach dążących do pieniędzy i luksusów za wszelką cenę. Ja nie dążę do tego za wszelką cenę. To przychodzi do mnie samo. Nigdy nie wysyłaliśmy do nikogo żadnego dema, nie zabiegaliśmy o czyjeś względy. O pieniądzach za płyty rozmawiamy po ich nagraniu, a nie przed. Ja nie uczestniczę w wyścigu szczurów, tylko widzę na co dzień ten wyścig. Ktoś płaci za płyty, które nagrywamy, to oznacza, że nasz szalony wydawca ma dla nas hajs. I co teraz? Mamy się zrzec tego hajsu? Wtedy będziemy zajebiste chłopaki z podziemia, co sprzedali 34 tysiące płyt i nie wzięli za to ani złotówki. O tym jest kawałek „PLNY II”. A „Dyskretny chłód” jest o marzeniach, o tym, że nie należy się ich wstydzić i trzeba je mieć. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Toyotę 4Runner pomyślałem, że nigdy takiej nie będę miał. Jak zobaczyłem ją drugi raz uwierzyłem, że w sumie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby kiedyś to marzenie zrealizować. Teraz słucham sobie tego kawałka w moim 4Runnerze i jaram się tym, że udało mi się to osiągnąć. Może mam jakieś materialistyczne zajawki, ale zupełnie się tego nie wstydzę. Jak widzę zajebiste domy jakie ludzie sobie budują, a potem widzę chamskie mordy tych ludzi, to myślę sobie, że mój dom będzie jeszcze bardziej zajebisty. I osiągnę to, z tą tylko różnicą, że ja sobie żył z tej okazji wypruwał nie będę. To przyjdzie samo.

Klan: Czy zarabianie pieniędzy na hip-hopie jest „lepsze” niż zarabianie ich w firmie, w „normalnej” pracy? Dlaczego?

Tede: Nie widzę siebie w żadnej firmie, chyba, że we własnej, a w wyuczonym zawodzie nie zamierzam się na razie realizować. Trudno jest chyba znaleźć robotę, która daje ful



satisfakcji, nie wymaga siedzenia non-stop w jednym miejscu i jest dobrze płatna??? Najlepsze zarabianie pieniędzy jest na tym co się lubi i już. Jak lubisz siedzieć w zakładzie pracy od 8 do 16 i daje ci to satysfakcję, to siedź. Ja jadę sobie o dowolnej porze do studia, posiedzę sobie w domu przy MPC i komputerze, albo skoczę na koncert i żyje spox. Bardzo mi to odpowiada.

Klan: Jak długo będziesz uganiał się za małolatkami, palił gibony, itd? Można tak przez całe życie? Może nadejdzie moment kiedy się ustakujesz? Co będziesz wtedy robił?

Tede: Ciężkie jest życie rapera, bardzo ciężkie. Zobaczmy co się będzie działo. Jak miałem 15 lat, to myślałem, że jak będę miał 25 to będę żonaty, dzieciaty i zapierdalający z neseserem do tyрки. Mam 25 i nie myślę, jak będę za kolejne 10 lat, bo to się nie sprawdza. Może kiedyś się ustakuję, będę wtedy uprawiał grządki, „w szklarni za werandą”, wiesz o co chodzi.

Klan: O czym opowiada utwór Panzerfast? Co takiego przewoziłeś?

Tede: To jeden z kawałków tzw. fabularnych, specjalnie jest tak przykamuflowany, żeby nie do końca było wiadomo



to: Martyna Zapolska

o co tak naprawdę chodzi. Historia jest prosta – zadzwonił do mnie mój człowiek – RRX Master KNT – i zaproponował szybki kurs do Katowic. Trzeba było „na biegu” podrzucić do zaprzyjaźnionej hurtowni trochę płyt z RRX-u. Wsiadłem w „Panzerfästa” i pojechaliśmy. W powrotnej drodze mieliśmy incydent z Policją. Było „gorąco” i ledwo nam się udało odwrócić ich uwagę od tego, co by ich „bardzo, ale to bardzo” zainteresowało. Klasycznie chcieli trafić jelnia na parę złotych, a o mały włos nie trafili nas na trzy lata. W sumie puścili mnie bez mandatu i bez bławotowania.

Klan: Utwór „Pamiętasz jak...?” wzbudził wiele kontrowersji. Nadal go bronisz? Dlaczego?

Tede: To jest freestyle, pojawił się spontanicznie, kiedy słuchaliśmy bitów Waca u C. N. E. Tydzień potem w RRX nagrywaliśmy ten freestyle. Lubię ten kawałek. Jest oryginalny, ze względu na tematykę, ale nie jest uwłaczający polskiej godności, czy coś w tym stylu. Nikomu nie ubliżyliśmy, pojechaliśmy na wolno o historii bez żadnego przesłania czy zamiaru wywołania konkretnego efektu. Pewne jest, że na mojej drugiej płycie znajdzie się kawałek z WSZ i C. N. E. „A pamiętasz jak... 81?”.

Klan: Jak doszło do konfliktu z Eldo? Co było je-

go powodem?

Tede: Eldo był jego powodem. W rzeczywistości ten kawałek „Outro” miał być mniej personalny, ale przy miksowaniu tak fajnie wyszło z tym „Ja na froncie gram, a ty na tyłach”, że tak zostało. Wkurwiłem się na niego kiedy przeczytałem w Internecie jego mądrości na nasz temat. Koleś wita się ze mną na imprezie, siemasz-siemasz, wszystko spox i słowa mi nie powiedział na ten temat, tylko sobie to na jakimś tam forum napisał. No to nagrałem kawałek, żeby przyszedł na wolno i poszedł w pizdu. I przyszedł i poszedł. Ten kawałek był skierowany do niego i tylko do niego.

Klan: Czy umieszczając na swoje płycie „Outro” spodziewałeś się takiej odpowiedzi Eldo?

Tede: Takiej nie. Spodziewałem się odpowiedzi na poziomie. Myślałem, że skoro Eldo (swoją drogą ciekawe co się stało z «k», ja też miałem jeszcze «f» w ksywce) jest takim królem hip-hopowym, to nagra ostry kawałek solo. On nagrał kawałek z dwoma koleżkami do pomocy, którzy tak naprawdę niewiele pomogli. Nie popisał się i tyle.

Klan: Na imprezie w Płocku doszło do pojedynku między Gib Gibon a Obrońcami Tytułu. Gib Gibon wygrał. Jak wyglądał ten pojedynek?

Tede: Wiesz, wygrał ten kto dostał większy aplauz publiczności. Takie są zasady freestyle'owych pojedynków. A większy aplauz dostaliśmy my i to o wiele większy. Ci co tam byli widzieli. A z tym pojedynkiem to była chora jazda. Zaraz po ukazaniu się „S. P. O. R. T. -u” dostałem mail od Eldoki – „O co chodzi z 20 kawałkiem?”. Odpisałem, że o niego, na co on przysłał mi mail, że rozstrzygniemy to Gib Gibon vs. Obrońcy Tytułu. Ja chciałem „jeden na jeden”, ale wyszło jak wyszło. Do spotkania doszło w Płocku, bo zarówno Grammatik, jak i my mieliśmy tam koncert. Można dyskutować, jak w tej konfrontacji wypadły poszczególne osoby z obydwu składów, ale nad werdyktem dyskutować nie ma co. Z mojej strony uznanie dla Pezeta, który jako jedyny ze mną powalczył. I to wszystko o Płocku.

Klan: Czy to koniec konfliktu między tobą a Eldo?

Tede: Po tzw. „incydencie płockim” pojawiło się wiele komentarzy, zwłaszcza ze strony tzw. „Obrońców Tytułu”. W tych komentarzach padły sugestie, że werdykt publiczności był taki, bo nie wie, co to jest prawdziwy hip-hop, czy coś w tym stylu. Postanowiłem, że dam Eldo szansę obrony, tym razem honoru, przed bardziej mu przychylną publicznością. Pojechałem do Katowic, gdzie jest największa po Warszawie hip-hopowa scena w Polsce i wbiłem się na koncert Grammatika. Odczekałem do końca koncertu i wszedłem na scenę. Dostałem mikrofon i zaprosiłem „króla” na freestyle i publiczność skandowała „Eldo – Eldo”, ponowiłem zaproszenie i po braku reakcji z jego strony, wspólnie z widownią, która przysłała na jego koncert odliczyłem go od dziesięciu w dół, jak na walce bokserskiej. Pojechałem szybki wolny pod beatbox mojego człowieka Sota i tak drugi raz „El Presidente”, „na wolnym liryczny



Tede opowiada o swojej solowej płycie – inaczej niż zwykle.

Kto robi laaa! na twoich koncertach?

Szałone małolatki od sceny do końca sali

Kto cię wita w domu?

Dziewczyna i Gibon (kot tak się nazywa, mam też pas – Fikę)

Kto przetrwa stłuczkę czołową – twój pancerfast czy czołg?

Nie wystawiam się na czoło?

Czym można się odciąć?

Muzyką z discmana

Ile stopni ma dyskretny chłód?

18 – idealnie

Ty trwasz – jak długo?

Cały czas

Kto nas wini...?

Ten nas jeszcze doceni...

Dokładnie tak – czyli jak?

Na azymut

A pamiętasz jak...

Lato 97 dobrze pamiętam

Co to jest kontrast?

Ten kawałek, który jest następny na płycie. A ten „Kontrast” to zwrotka, którą nagrałem do kawałka na płytę Plomień 81, nie

znalazła się na niej podobnie jak zwrotka Fu, który nagrał też do tego kawałka.

Ona jest...

Coraz bardziej szara

Zawieszka – jak się odwieść?

Spontanicznie. Normalny freestyle. Nie rozumiem czemu się przypierdalają do tej „Zawieszki”

Gdzie się najlepiej baunsuje?

Tam gdzie jest szlachetny Gib gibbon

Kto wygra wyścig szczurów?

Na pewno nie ja

Z kim być zatańczył warszafski walczyk, a z kim nie?

Nie tańczę walczyka, tańczę Gib Gib Płaz

Drin za drinem – a jaki najlepszy?

RRX Specjał – receptury nie zdradzę

Na kogo pada deszcz

Na wszystkich, czy tego chcą czy nie

Pozdrowienia: Mario, Numer, Borixon, KNT, Galek, G-Q, Cezzi-Cez, Kiełbasa, Rybka, Zajkos, Pawios, Samo Zło, C. N. E., Veto i reszta szalonych ziombli... wielkie jol dla was!

skurwysyn”, itd., po raz kolejny nie obronił tytułu.

Klan: Co sądzisz o całej tej sprawie?

Tede: Takie akcje w hip-hopie są i już. Cieszy mnie to, że Eldoka, który jest na maksa hip-hopowym hip-hopowcem został rozpiardolony hip-hopowo przez „komercyjnego” i nie hip-hopowego Tedego. Jol! Niepotrzebnie zaangażował w to swoich koleżków, bo na dobre im to nie wyszło. On i tak ma przejebane za „Mówią bloki człowieku 2”...

Klan: Na „V6” rymujesz, że „... znowu ktoś źle napisze o tym w Klanie”. Dlaczego? Skąd ten wers?

Tede: Ten kawałek to też freestyle. Miał się znaleźć na płycie „Wkurwione bity”, ale z różnych powodów jest dopiero na „V6”. A zarymowałem tak, bo to prawda. Nie piszecie w Klanie dobrze o nikim z RRX-u, jeżeli już w ogóle piszecie. Ja rozumiem, że Kozak i naczelny Deli się nie lubią, ale na okładce macie napisane „Reprezentuje kulturę hip-hop”. Piszecie o polskim hip-hopie, ale według niejasnego rozdzielnika. Wyraźnie widać, że to co pisał naczelny po „przejęciu” Klanu od Kozaka, o tym, jak to już nie będzie on „biuletynem reklamowym” RRX, a obiektywną gazetą dla wszystkich fanów hiphopu to był pic na wodę. Otwieram „Klan” na dziale „Więści” i czytam – zajebisty zespół Elemer wydaje właśnie swoją długo oczekiwaną (zapewne przez niezliczone rzesze fanów) płytę, dalej kolejny świetny i uznany zespół Afro Kolektyw pracuje nad swoją nową płytą, wkrótce ukaże się płyta Eldo i film „Blokersi” wraz z soundtrackiem. Koniec nowinek z rodzimej sceny hip-hop.

I jak wyjaśnić sobie to, że nic poza tym się nie dzieje. I to, że wszystkie cztery płyty wychodzą w wytwórni T1-Teraz, którą zarządza naczelny Klanu? Recenzje? Najlepsze płyty ukazują się oczywiście w w „T1-Teraz”... Wystarczy?

Klan: Wiesz za wyjątkiem Asfaltu i T1-Teraz, polskie wytwórnie hip-hopowe, szczególnie RRX, nie przesyłają zapowiedzi i innych materiałów prasowych. Mamy przepisywać niesprawdzone plotki z sieci? Ale zmieniając temat – kiedy ukazywała się płyta „Nastukafsz” Warszafski Deszcz był uważany z najlepszy polski zespół, a ty za najlepszego MC. W między czasie nieco się zmieniło, pojawiły się nowe składy, itd. Które z nowych zespołów cenisz najbardziej?

Tede: Veto, najbardziej moim zdaniem niedoceniony zespół z tych, które wydały płyty w tzw. „oficjalnym obiegu”.

Klan: Odczuwasz potrzebę, by pokazać, „kto tu rządzi”, dowieść, że wciąż możecie robić najlepszy polski hip-hop?

Tede: Najlepszy – to jest względne. Dla jednego najlepszy jest WFD, dla innego Ewenement, a dla jeszcze innego W Witrynach Odbicia. I każdego zdanie jest tak samo ważne. Myrobimy zajebisty hip-hop, zajebisty dla nas. I tak to wygląda.

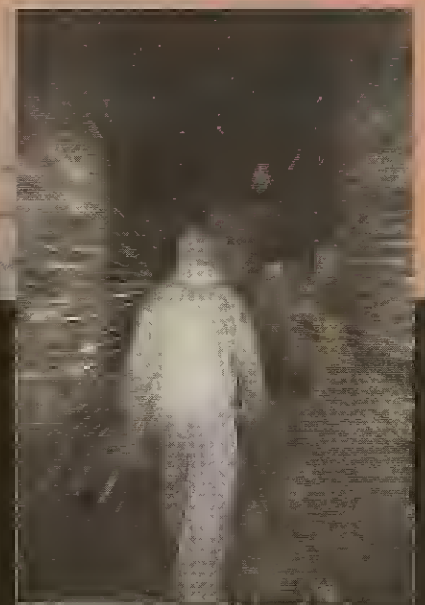
Tekst: Tymon

Foto: Szymon Straburzyński, Martyna Zapolska

SHACK ZONE

GRAFFITI & HIP-HOP WEAR

HURTOWNIA- ŁÓDZ, ul. Kopernika 58, tel/fax: 686-19-72, 687-99-42. Info: 0601-30-35-53



DOBRE SKLEPY...

Dziewczyn z ETERU



Radio to potężny wynalazek muzyki jego pozycja jest sprawić, że stanie się słuchającym prowadzącego program. Angie Martinez, prowadząca odcinki utworach KRS-One', Lil' Kim nam się porozmawiać z nią czy mu się udało? Czytaj

haju, w stylu „Zabiję cię czornuchu”, album „Pokaż dupę, dziwka!”?

Angie: Na rynku jest wiele raperów, które są zupełnie inne, trzeba po prostu wybierać to, co komu odpowiada. Wielu tych raperów to młodzi ludzie, którzy po raz pierwszy czują smak sławy i pieniędzy. Wiele kobiet do tego ciągnie. Raperzy uważają to za normalne, że niektóre kobiety zachowują się jak dziwki. Ale kiedy słyszę takie rymy nie czuję, że to było mówione o mnie, czy do mnie. Zresztą teraz nie jest tak źle, jak było kiedyś, dużo gorzej było trzy, cztery lata temu.

Klan: Kiedy papatrzysz na kobiety w rapie z jednej strony masz Bahamadię, a z drugiej Trinę. Pa której stronie umieścilibyście siebie?

Angie: Gdzieś pośrodku. Kiedy robię muzykę nie staram się porównywać do nikogo innego. Rymuję o tym co dzieje się we mnie, w moim życiu. Lubię Trinę, ale lubię także Bahamadię.

Klan: A więc pierwsze pytanie... Umówisz się ze mną w piątek na rondkę? („Con I get o dote an Friday” – to cytuję z refrenu „Suovemente”, pierwszego singla Angie)?

Angie: [śmiech] O, to byłaby randka na bardzo daleki dystans. Ale jeśli ci to nie przeszkadza...

Klan: Zodołem ta pytanie dlatego, że jesteś bardzo piękną kobietą w

biznesie zdominowanym przez mężczyzn. Jak się czujesz w brzozy hip-hopowej jako kobieta?

Angie: Nie myślę o tym zbyt wiele. Po prostu robię to, co robię. Takie rzeczy są problemem tylko wtedy, kiedy sam sobie o nich ciągle przypominasz. Siedzę w hip-hopie już długo, więc ludzie wiedzą jaka jestem. Czuję się naturalnie będąc kobietą, to po prostu ja, ludzie znają mnie taką z moich audycji radiowych i zobaczą, że nie zmieniłam się nagrywając płytę.

Klan: Jaka kobieta – czy akceptujesz ten bardziej agresywny, nospawany testosteronem radzaj hip-

Myszę, że Heather B jest świetna. Kocham Missy, Eve. Nie muszę rymować o tym, o czym rymują one – myślę, że jestem gdzieś pośrodku, że jestem inna od nich.

Klan: Czy bycie kobietą pomogło, czy przeszłodzi ci w branży hip-hopowej?

Angie: Szczepnie mówiąc nie wiem, nigdy przecież nie byłam facetem. Nie wiem, czy wtedy byłoby łatwiej. Jasne, czasami jest trudno, bo to zdecydo-

uwagę. Ale moja płyta jest bardziej osobista – o mojej rodzinie, przyjaciółkach, moich uczuciach – jest o rzeczach tak naprawdę mało związanych z branżą i mało interesujących dla branży.

Klan: Tytuł twąej płyty brzmi „Up, Close & Personal Project”. Czy rzeczywiście pokazujesz tam siebie tak prywatnie i w zbliżeniu?

Angie: Zdecydowanie. W 100%. To płyta o mnie, o moich związkach uczu-

ciowych, o byciu kobietą, o rodzinie, znajomych. Kiedy prowadzę audycję ludzie zwracają przede wszystkim uwagę na artystów, z którymi rozmawiam, w audycjach pokazuję tych artystów w zbliżeniu. Ta płyta, to taki jakby wywiad ze mną samą. Pokazuje siebie, taką jaką jestem. Czasem lubię się bawić, czasem powspominać, czasem jestem zakochana, a czasem po prostu szaleję. Ta płyta to cała Angie Martinez.

Tekst: Andrzej Borkowski

Foto: Warner

zek. Oczywiście przegrywa w wielu dziedzinach z telewizją i Internetem, ale jeśli chodzi o promocję to bardzo mocna. W USA - a nawet i u nas - radiowy przebój potrafi uczynić z muzyka milionera, sławny i podbije listy przebojów. Radio potrafi zresztą zrobić gwiazdę nie tylko z muzyka - także z DJ'a, który puszcza muzykę rozmawiając z gośćmi i słuchaczami. Takim DJ'em jest właśnie Angie. Właśnie ona prowadzi programy w największej w USA rozgłośni hip-hopowej HOT 97 FM. Po udanych występach w Kim i Beenie Mana, Angie nagrała solową płytę, która trafiła do sklepów kilka tygodni temu. Udało się przeuroczyć kobitką, a Andrzej Borkowski zaprosił ją nawet na randkę. Chcecie dowiedzieć się, czy nie żartuję?

wanie taki „klub dla chłopców”, ale są też chwile kiedy jest łatwiej – wiesz raperzy mają to ciśnienie, by być najtwardszym, najbardziej gangsta. Kobiety tego nie mają, przez co robiąc hip-hop mają więcej swobody. Myszę, że nie chciałbym być facetem.

Klan: A czy są jakieś „ciśnienia” dla rymujących kobiet – np. żeby być nojbardziej sexy, coś w tym stylu?

Angie: Chyba nie ma nic takiego uniwersalnego, to zależy od osoby. Kiedy Trina rymuje o seksie to jest ona, jest naturalna, robi to dobrze. Gdybym ja chciała rymować o seksie tak jak ona, wyglądałoby to sztucznie, śmiesznie. Ludzie od razu wyczuliłyby fałsz. Myszę, że dla kobiet najważniejsze jest bycie sobą, pokazanie na płycie własnego wnętrza, własnej osobowości.

Klan: Jesteś znaną w całym Stanach DJ-ką rodiową. Jak trafiłaś do rodio?

Angie: Zaczęłam kiedy miałam 16-lat, odbierając telefony w rozgłośni. Potem pracowałam dla Flexa, prowadziłam dla niego listę przebojów, zbierałam i liczyłam głosy, puszczałam reklamówki. Szefowie HOT 97 zwrócili na mnie uwagę, dali mi do prowadzenia jedną audycję, drugą, potem dostałam swój własny program. W radio staram się przede wszystkim przeprowadzać wywiady ze znanymi raperami, pokazywać ich od innej, bardziej prywatnej strony.

Klan: Czy doświadczenie z pracy w rodio pomogło ci w jakiś sposób przy nogrywaniu tej płyty?

Angie: Na pewno. Wiedziałam dużo o tym biznesie, o tym jak działają wytwórnie i rozgłośnie radiowe jeszcze zanim weszłam w branżę jako artysta. Wiedziałam na co uważać, na co zwrócić



**K i e d y
l o b i ę
m u z y k ę
n i e s t a r a m s i ę
p o r ó w n y w a ć
d o n i k o g o
i n n e g o**



WOKU

Klubowa sala po brzegi napakowana ludźmi. Szerokospodniowcy, licealistki prezentujące swoje wdzięki opakowane w najmodniejsze dżinsowe uniformy, studenci w koszulkach Beastie Boys. Ścisk i pot. Wszyscy wpatrują się w pustą scenę, na której gra tylko winylowa płyta puszczona na gramofonie. Wokół słychać pytania i odpowiedzi. Co się dzieje? – Nie wiem, stary, nie wiem. Są już na miejscu? – Podobno 15 minut temu weszli od zplecza. Nagle do gramofonu podchodzi jakaś postać, szybko podłącza sprzęt, zmienia i puszcza płytę. Gdy publiczność rozpoznaje pierwsze takty, podnosi się wrzawa. Gdy na scenie pojawiają się znane postacie raperów, wrzawę zastępują głośnie krzyki. Gdy kończy się pierwszy utwór i ze sceny pada pytanie – „Jak jest?“, sala aż dudni od odpowiedzi – «Zajebicho!!!!!!». Tak gra Paktofonika.

Od kilku miesięcy historia ta powtarza się co tydzień, w niemal każdy weekendowy wieczór. PFK to najczęściej pracujący zespół hip-hopowy w Polsce - od koncertu promującego wydaną w grudniu płytę "Kinematografia", który odbył się w marcu w katowickim Mega Clubie właściwie bez przerwy są w trasie. To o tyle niezwykle, że członkowie zespołu musieli pogodzić się z ogromną stratą - tragiczną śmiercią jednego z trzech filarów grupy - Magika. Teraz, kiedy od tego nieszczęśliwego wydarzenia minęło już ponad pół roku, Rahim i Fokus prawie już doszli do siebie - "Musielismy [dojść do siebie]. Ale nadal, chociaż może tego zewnątrz nie widać, nadal są momenty, kiedy zamykamy się w sobie. Ktoś coś powie, jakaś sytuacja się przypomni". Twierdzą, że to właśnie koncerty były dla nich swego rodzaju terapią, żałują tylko, że Magik nie może brać w nich udziału - "Szkoła, że Go z nami nie ma. Jemu by się to najbardziej należało". Właśnie dlatego część honorarium z każdego koncertu przekazywana jest najbliższemu Magika.

Ogromna osobista tragedia nie była zresztą jedynym problemem, z jakim musiała poradzić sobie Paktofonika. Fragment utworu zespołu został wykorzystany w telewizyjnej reklamówce lodów bez zgody i wiedzy zespołu – "Nasz wydawca pytał się nas, czy chcemy dać kawałek do tej reklamy. powiedzieliśmy: "nie, bo nie", sądząc, że nam zaufa, że wiemy co robimy. Podpisał z nami umowę na dwie płyty PFK, po czym dowiedzieliśmy się od znajomych co to takiego hula w "tłwi". No i wiesz, bieganina, prawnicy, myślówka, niepotrzebna afera. Było to zrobione za naszymi plecami, bez naszej zgody". Nic dziwnego, że wzbudziło to sprzeciw członków PFK, w jednym z wywiadów Rah powiedział, że wolałby reklamować papierosy – "Wiesz, jeżeli mielibyśmy coś reklamować, to musi to być na prawdę produkt z którym się utożsamiamy i jesteśmy z niego zadowoleni, jest w naszym życiu.

Papierosy nasunęły się pierwsze jako przykład. Poza tym jak już coś, to chcemy mieć na wszystkim łapę, od początku do końca". Pytani o powody, jakie ich zdaniem kierowały wydawcą, gdy podejmował wbrew zespołowi decyzję odpowiadają ze śmiechem na ustach – "Bo chyba jeszcze w ryj nie dostał". A jak wpłynię to na dalszą współpracę z wytwórnią?!? – "Wydamy zakontraktowany materiał i nasze drogi się rozejdą".

Ten materiał to między innymi EP-ka i druga płyta składu. O tym pierwszym wydawnictwie, zawierającym "kilka remiksów, klip i po solowym kawałku każdego z nas" Rahim i Fokus mówią, że "EPka ma być płynnym przejściem z jednego do drugiego materiału. Poza tym płyta jest dedykacją [, stąd taka jej forma]". O drugim, że "będzie uzupełnieniem i kontynuacją "Kinematografii". Popodmienialiśmy stare podkłady, gdzieś tam zrobiliśmy nowe aranżacje. Płyta "powinna" ukazać się pod koniec roku. [Udział Magika] jest no... wystarczająco duży. W przeciwnym razie nie zabieralibyśmy się za to. Jakies 10 kawałków".

Wraz z drugą płytą Paktofonika zakończy działalność - "Nie ma z nami Maga. Paktofonika to pakt trzech osób. Po drugim LP i zagranium kilku koncertów Paktofonika zostanie definitywnie rozwiązana. Rahim i Fokus będą nagrywać dalej. Wiesz, dużo nad tym myśleliśmy. Przeważała jednak miłość do tej muzyki. Nie mogliśmy przestać. Będziemy tworzyć dalej pod nazwą Pokahontaz. Pokahontaz = RAH + FO". Czy coś się zmieni w waszej twórczości? "Hehe... Tak, zmieni się wszystko. Zrobimy największe psycho

CYKLONU

na świecie. Fjuczerhiphop. Powykręcane bity, powykręcane teksty, przejścia, aranżacje. Obaczymy".

Na razie jednak PFK jeszcze trwa – i wciąż koncertuje, wciąż gorąco przyjmowana przez publiczność - "Gramy nadal, właściwie, do końca roku. Udalo nam się w kilku miastach rozruszać, a nawet rozgrzać do czerwoności publikę. Duży wkład ma Sot i jego popisy na majku [i bit-boxie]. Zdarzały się też koncerty, kiedy nie dawaliśmy z siebie wszystkiego, bo... no nie wiadomo. Ale podsumowując jest wysoko powyżej tego, czego się spodziewaliśmy, głównie dzięki wspaniałym ludziom, którzy wiedzą, że przyszli się bawić". Z takim odbiorem publiczności wiąże się również duża popularność. Popularność, która potrafi być również uciążliwa – "To odebrało nam naszą prywatność. Taka jest cena, wiedzieliśmy o tym, więc w sumie nie możemy narzekać, ale wiesz, to męczy, bo jesteśmy zwykłymi ludźmi. Wielu już uważa, że się wozimy, nawet nie zdając sobie sprawy, nie próbując zrozumieć jak bardzo kurczowo trzymamy się przy normalności przy tym całym zamieszaniu. Podobno w oku cyklonu jest spokojnie, ale co to za spokój?"

Tekst: Cichy

Foto: Szymon Strabużyński



Eklektyczny



Los Angeles i Nowy Jork to dwa główne punkty na hip hopowej mapie Ameryki. W każdym z tych miast wykształciły się style, które zdefiniowały zarówno gatunek muzyczny jak i całą kulturę hip-hop. Wszystkim zainteresowanym znane są najważniejsze postaci obu scen i charakterystyczne brzmienia dla każdej z nich. Oprócz łatwo rozpoznawalnych artystów reprezentujących dany region, są też tacy, których, choć tam mieszkają, trudno z nim identyfikować. Jednym z nich jest Aceyalone, mieszkaniec LA, będący od ponad dziesięciu lat jednym z najoryginalniejszych twórców hip-hopu, a o którym słyszeli – niestety – tylko nieliczni..

Aby przybliżyć jego sylwetkę, cofnijmy się w czasie do przełomu lat 80tych i 90tych tego wieku do Los Angeles. W momencie nagrywania przez grupę NWA klasycznej płyty „Straight Outta Compton”, która później zdefiniuje pojęcie gangsta rapu, Aceyalone, P. E. A. C. E, Micah 9 i Self Jupiter założyli grupę Freestyle Fellowship, której twórczość stała się wkrótce esencją niezależnego zachodniego brzmienia. W 1991 roku nagrali klasyczny dziś album „To Whom It May Concern”. Grupa szybko zyskała rozgłos u fanów podziemia, głównie dzięki rewelacyjnym, nowatorskim i różnicowanym stylom MC, ciekawym koncepcjom utworów oraz łączeniu klasycznych jazzowych dźwięków z wysoką poezją miejską. Wyróżniali się także nietypowym w tamtym czasie i miejscu podejściem do muzyki – nie idąc śladem gangsterskich opowieści, tworzyli poważne i zaangażowane społecznie teksty, opracowując je mozaiką żywych brzmień.

Po bardzo ciepłym odbiorze pierwszej płyty, jak i częstych koncertów z Underground Railroad Band, grupa nagrała w '93 roku drugi album „Inner City Griots” dla wytwórni Island Records. Także i ta płyta została dobrze przyjęta przez fanów, umacniając pozycję Freestyle Fellowship. Jednak wkrótce po jej wydaniu zespół zawiesił działalność. Kilku członków zaangażowało się w solowe projekty, inni na pewien czas przestali nagrywać cokolwiek.

Aceyalone (oficjalnie E. M. Hayes Jr.),

który zebrał bardzo dobre opinie po obu płytach Freestyle Fellowship, następnie związał się z projektem nazwanym Project Blowed. Wraz z Abstract Rude'm z ATU, przy pomocy Ben'a Caldwell'a (były członek I-Fresh) i J-Smoov'a stworzyli miejsce, w którym do dziś odbywają się swego rodzaju hip-hopowo-edukacyjne seminaria. Oferują one – głównie młodzieży z rejonu Bay Area – prezentację i poprawę swoich lirycznych i muzycznych umiejętności oraz uświadamianie o wolności kulturowej czarnej rasy. Dziś jest to bardzo ważne kulturowo, społecznie i muzycznie miejsce w Los Angeles. Daje ono młodzieży możliwość bezpiecznego spędzania czasu w otoczeniu bliskich ideologicznie osób, wymieniania poglądów, a przede wszystkim kształtowania, poznawania i wzmacniania swoich zdolności artystycznych. W czwartkowe noce toczony są tutaj walki za pomocą słów przez młodych MC, którzy w ramach 'open mic night' mają możliwość zaprezentowania się publiczności.

Projekt ten ma także bardzo duże znaczenie muzyczne dla sceny hip hopowej. W roku '94 artyści związani z nim, nagrali niemalże kultową dziś płytę pt. „Project Blowed MCs”. Składanka ta, jest właściwie prezentacją najciekawszych pomysłów prezentowanych w czasie cotygodniowych koncertów. Wystąpili na niej głównie artyści bezpośrednio muzycznie i ideowo związani z tym miejscem, czyli np. Freestyle Fellowship, Abstract Rude, C. V. E., Dolla Holla, a zadebiutowali T-Love i The Non-

ce. Aceyalone będący producentem wykonawczym i zarazem głównym pomysłodawcą, wystąpił w pięciu kawałkach. O klasie albumu może świadczyć fakt, że przez wiele osób jest uważany za najważniejszy dokument prezentujący prawdziwą stronę kultury hip hop od czasu kultowego filmu „Wild Style”. Świeży MCs, dopracowane flow, niesamowite techniki w połączeniu z jazzowoparanoicznymi podkładami dały w rezultacie solidnie brzmiącą płytę, której udało się uchwycić ulotny klimat tych imprez.

Następnie Aceyalone poświęcił się przede wszystkim solowej twórczości. W 1995 roku wydał w wytwórni Capitol



poeta

pierwszy solowy album, „All Balls Don't Bounce”, z wielkim impetem powracając na scenę. Wielopoziomowa warstwa liryczna debiutu Aceyalone sprawiła już wtedy, że został on uznany za jednego z najlepszych MC. Tytuł ten miał niezaprzecalnie ważne znaczenie w jego działalności muzycznej. Dopiero na tej płycie Aceyalone mógł zaprezentować wszystkim swoje niesamowite umiejętności, wachlarz opinii, spostrzeżeń, idei i poglądów oraz technikę. Swoją kreatywny projekt opisał w ten sposób: „It's an imaginative interpretation of what I observe”. Niesamowity, oryginalny flow, wielopłaszczyznowość stylu oraz porażające wręcz teksty zszokowały wszystkich. Oprawą muzyczną tej niesamowitej poezji zajęli się DJ Mumbles, tworząc w większości ciężkie podkłady, głównie oparte na jazzie. Ich dopasowanie do żywiołowości lirycznej rapera było wyśmienite.

W 98 roku Aceyalone wydał swoją drugą płytę pt. „A Book Of Human Language”. Trzy lata, jakie upłynęły od wydania „All Balls”, pozwoliły Ace'owi przygotować formułę na bardzo starannie dopracowany w niemalże każdej kwestii album. Nawiasem mówiąc, jego drugą płytę można bez wahania nazwać majstersztykiem zarówno muzycznym jak i wykonaniowotekstowym. Album został wydany w koncepcji książki złożonej z 15 głównych rozdziałów (są nimi utwory, ozdobione kilkoma krótkimi kawałkami instrumentalnym oraz wprowadzającym do lektury). „A Book Of Human Language” jest zbiorem poruszających, głębokich i przemawiających do umysłu słuchacza rozważań nad różnymi aspektami ludzkiego bytu. Aceyalone skupił się na przedstawieniu słuchaczom niepokojącej jego mózgu natury świata, opisując liczne pokusy, strapienia, poczucie przemijalności czasu, czy wszechobecny strach przed wszystkim. Tytuły większości utworów stanowią pojedyncze słowa opisujące ich zagadnienia. Aceyalone na początku jasno określa swój cel jako: „My attempt's to re-define your hip-hop guidelines”. W następnych numerach przemierza wiele tematów od potrzeby wykształcenia u siebie pewnego rodzaju równowagi, stabilności przy odbieraniu bodźców od świata przez ból codziennego życia na śmierci kończąc. Płyta także jest bardzo jazzowa, słyszymy saksofony, melodyjne klawisze, również np. złowrogie basy. Do czynienia także mamy

z eksperymentami np. z tempem. Mumbles po raz kolejny stworzył odpowiednie tło dla lirycznych wyczynów Aceyalone'a, co przy rozrzucie stylu rapera, nie jest bynajmniej łatwą rzeczą.

Po wydaniu dwóch solowych płyt Acey zaczął intensywniej pojawiać się gościnnie na innych albumach. Wystąpił m. in. na składankach Beats & Lyrics, Funky Precedent, Defenders of the Underworld, The Unbound Project (rewelacyjny „Ms. America”), „Subtext” magazynu Strength oraz „Cater To DJ” (dwupłytkowa składanka firmowana przez Fat Jack'a, uznawana za drugą część „Project Blowed”). W pojedynczych kawałkach można go było usłyszeć na albumach Swollen Members – „Ballance” (w „Consumption”), Mystic Journeymen – „The Black Sands Ov Eternia” (w „Reflections”), The Nonce „World Ultimate” („Bus Stops”), Nobody «Earthtones» („Faces of the Deep»), Anti-Pop Consortium w «Heatrays» i na ostatniej płycie The Grouch w kawałku «Perfect Sense». W kilku przypadkach piosenki z jego udziałem są najlepszymi z tych płyt.

Następnymi albumami był wydany w duecie z Abstract Rude'm debiut grupy A-Team i Haiku D'Etat – projekt, w którym udział wzięli znowu Abstract Rude oraz Mikah 9. «Who Framed the A-Team» A-Team to świetna płytka złożona z dziesięciu dobrych kawałków (w tym «O. G. Crew Heavyweights Round 3» z plejadą gości). Połączenie głosów i talentów tych dwóch charakterystycznych MC po prostu nie mogło brzmieć źle. Za to Haiku D'Etat zdobył uznanie przede wszystkim dzięki dużej ilości bujających, «żywych» dźwięków. Trójka raperów także świetnie się spisała.

aceyalone



»Me? I'd rather be undefined, not underestimated nor undermined I'm underlined as the underdog under the influence of time»

Aceyalone

Następny solowy album Aceyalone ukazał się na początku 2001 roku. Co różni «Accepted Eclectic» od pozostałych jego płyt? Wskazywałbym przede wszystkim na większą „przystępność” bitów – są bardziej żywe i mniej posępne od tych, do których można się było przyzwyczaić, aczkolwiek zmiana nie jest aż tak drastyczna. Bez dawki muzycznej psychodelii nie mogło się przecież obejść. Jako raper nie zawiódł – jego styl jest już wyraźnie ukształtowany, bezproblemowo pływa po bitach, wciąż ciekawie opowiada, intryguje i zmusza do myślenia. Niesamowita energia, z jaką wchodzi w niektóre zwrotki dosłownie może odrzucić słuchającego, by zaraz wrócił i powtórzył sobie dany fragment (np. «Microphones», «Hardship» – wybitne kawiki). Te 'ocale' zdolności muszą świadczyć o niepowtarzalności Acey'ego, gdyż dorobek artystyczny ma już całkiem spory, a wciąż tworzy wysokiej klasy produkt, ciągle oryginalny, ciągle dobry. Niewiele dobrych płyt w tym roku się ukazało, toteż tytuł najlepszej nie jest wielkim wyróżnieniem, lecz nie będzie rzeczą zaskakującą, gdy krążek ten będzie często podkreślany w podsumowaniach na koniec roku.

Ciągłe narzekanie na niski poziom hip-hopu nie ma sensu - wielu artystów tworzy świetną sztukę, a jedynym warunkiem docenienia jej jest tylko poznanie ich, dotarcie do ich twórczości. Mam nadzieję, że artykuł ten umożliwił Wam to pierwsze – drugie należy tylko od Was...

Miszczak

RAPORT PŁYTOWY

DRUGA SŁAWKA

Natknąłem się niedawno na ciekawą informację. Z jednej strony – sprzedaż winyli w Wielkiej Brytanii wzrosła o 40% w porównaniu z rokiem ubiegłym (w którym to z kolei – ale to już w Japonii – sprzedaż gramofonów po raz pierwszy prześcignęła sprzedaż gitar elektrycznych!), z drugiej – kilka miesięcy temu utworzył się tam gigantyczny, największy w ostatnich 15 latach zator (w pewnym momencie w kolejce na wyłoczenie czekało ponad 500 tys. płyt!), a to za sprawą zamknięcia największej brytyjskiej tłoczni winyli, która (ta jedna tylko tłocznia EMI) produkowała – UWAGA – ponad 10 milionów (!!!) sztuk winyli rocznie (w związku z czym pozostałe tłocznie muszą teraz pracować pełną parą, żeby do końca roku nadrobić powstałe zaległości). I z czym my do ludzi? Ok, mamy papierza, ja osobiście zdecydowanie jednak wołę posłuchać sobie dobrego hip hopu. A tego na szczęście nie brakuje, a nawet wręcz stale przybywa. *** Z Wielkiej Brytanii właśnie wyczesalem niedawno fantastyczną składankę „**Lyric Superbrand**” [Different Drummer, 2001]. Składanka reprezentuje scenę hip hopową drugiego co do wielkości miasta UK, Birmingham. Firmowana jest przez coś o nazwie Substance – może to klub, może nazwa imprezy, do końca nie jest to jasne, ale to „coś” od sześciu lat organizuje w Birmingham wystawy graffiti, pokazy filmów związanych z kulturą hip hop, koncerty i imprezy, na których oprócz zagranicznych gwiazd produkują się naturalnie miejscowi wykonawcy, didżeje. I właśnie z okazji 6. rocznicy działalności ukazała się ta składanka. Co najbardziej mnie w niej zdumiało to fakt, że nigdy dotąd nie słyszałem o absolutnie nikim z tej płyty, a jest ona naprawdę najwyższych lotów. Creative Habits, Haych, Mad Flow, Elementz, M God, Lord Laing, Flow, Taharaka, Cipher Jewels, Digital One... 16 kawałków, w tym kilka instrumentalnych i kilka turntablizacyjnych, i w zasadzie ani jednego słabego. Rymy, czy raczej flow, w stylu który najbardziej lubię, a więc z tą typową dla wielu brytyjskich raperów (Rodney P, Roots Manuva, Black Twang) domieszką raga. A polecając tę płytę zastanawiam się jednocześnie, ile jeszcze jest takich miejsc, gdzie pobrzmiwają równie fantastyczna muza, a nikt oprócz miejscowych tak naprawdę nie o tym nie wie... Więcej na www.diffdrum.co.uk oraz www.hiphopsuperbrand.co.uk *** Ukazał się – w wersji winylowej na 3 krążkach – od dawna oczekiwany album **Declaim'a** „**Andsoitisaid**” [Groove Attack, 2001]. Tym razem produkcją mniej więcej po równo podzielili się Madlib Da Beatconducta Sinsai i Kan Kick Da Funky Asthmatic (plus jeden – zresztą fantastyczny – kawałek Oh No), a na mikrofonie wspierają go m. in. Lootpack, Rasco + Medaphoar, Quasimoto, Kazi, Sauna, Phil Da Agony. Tym razem – bo wydana dwa lata temu znakomita epka „Illmindmusic” wyszła w całości spod ręki Madliba, zniksował ją Kut Masta Kurt, a gościnne wokale, w wykonaniu Evidence, Lootpack, Sauna i Spontaneous, nagrano w studiu Peanut Butter Wolfa. Trudno o mocniejsze wparcie. Epka ukazała się na CD i dwupłytyowym winylu (album + instrumentale), tyle że ta druga w denerwującej wersji ocenzurowanej. Ale – podobno Declaim właśnie ją wznowił, na jakimś swoim labelu, nieocenzurowaną, choć już tylko na pojedynczym winylu, więc jeśli ktoś ją wtedy przegapił... A warto – obie płyty są mistrzowskie. *** Zwykle nie zatrzymuję się nad lokalnie wydawanymi płytami – po pierwsze to w większości komercha, po drugie – dlaczego miałbym wyręczać działą promocji tych firm? Tym razem uczynię jednak mały wyją-

tek. Firma **Tommy Boy Records**, bez której hip hop nigdy nie byłby tym, czym dzisiaj jest, z okazji swojego 20. rocznicy wznowiła szereg klasycznych pozycji, z których większość nigdy dotąd nie była dostępna na CD. Dotąd ukazały się: pierwsze dwa albumy Stetsasonic, „On Fire” i „In Full Gear”; „Lost In Space” Jonzun Crew; „Planet Patrol” Planet Patrol; „Greatest Hits” Force MD's (to może bardziej doo wop niż hip-hop, ale swego czasu grupa ta była ogromnie popularna); oraz „Looking For The Perfect Beat 1980-1985” Africa Bambaataa. Na pierwszych czterech płytach dodano ponadto kawałki, dostępne dotąd tylko na 12” singlach, i bardzo dobrze, oraz – nie wiedzieć po co – współczesne remiksy np. Dimitri From Paris, Grooverider czy Norman Cook, ale te można po prostu ominąć. Z kolei Bambaataa to zbiór największych przebojów w wersjach maxi singlowych + kilka pozycji dotąd niedostępnych albo wydanych na słabej jakości bootlegach (konkretnie: obie części „Zulu Nation Throwdown”). Wszystkie płyty bardzo elegancko wydane w digipackach, no i dostępne lokalnie. Niezłą okazją jest też składanka grupy **Jungle Brothers** „Beyond This World „Best & Rare” [Warner] – wybór kawałków z ich drugiego i trzeciego albumu + 6 utworów dostępnych tylko na dziś już niemożliwych do zdobycia singlach. I wreszcie – przefantastycznie wydana (na podwójnym CD, też Warner) antologia legendy funku, źródła niezliczonych hip-hopowych sampli, **Bootsy Collinsa**. 25 kawałków, niektóre w dotąd niedostępnych na CD wersjach singlowych, no i ta niezwykła jak na CD okładka – to trzeba choćby zobaczyć, a najlepiej kupić. Tym bardziej, że w internecie płyta ta kosztuje od 30 dolarów w górę, a tu widziałem ją wczoraj w sklepie za bodajże 72 zeta, a więc nie tak najgorzej. A jest to chyba najpełniejsza składanka Bootsy'ego, jaką dotąd wydano. I wreszcie – też dostępna lokalnie, ale już bardzo współczesna i bardzo undergroundowa składanka „**Fat Beats Compilation Volume One**” [KOCH Poland]. Fat Beats to sklep (oddziały w Nowym Jorku, L. A., Amsterdamie, Tokyo, i teraz chyba też Atlancie), label i dystrybutor (jeszcze kilka lat temu to właśnie Fat Beats był dystrybutorem kultowej wówczas wytwórni Rawkus). Na płycie tej znajdziecie kawałki, które ukazały się wcześniej na singlach Fat Beats lub zaprzyjznionych z nimi firm, kawałki z mających się dopiero ukazać albumów oraz kawałki dostępne tylko na tej składance. A wykonawcy? Executioners, Bumpy Knuckles, Non Phixion, Afu-Ra, Kazi, Saukrates, D&D All Stars (Big Daddy Kane, Sadat X, Guru, Greg Nice), Grand Puba, KRS-One, i to jeszcze nie koniec. Już sam tylko Kazi wart jest ceny tej płyty, a takich kawałków jest tu aż 17. *** Kolejne dwie płyty mogą ukazać się lokalnie, gdyż Rapster Records to hip hopowy sublabel znakomitej! k7, reprezentowanej lokalnie przez BMG – ale wcale nie muszą (znakomity album Masters Of Illusion przecież się nie ukazał): „**The High&Mighty Presents: Eastern Conference All Stars II**” to naturalnie kolejna składanka firmowana przez DJ Mighty Mi i Mr. Eon'a, których kontrakt z Rawkusem właśnie niedawno wygasł. W przeciwieństwie do poprzedniej, na której zebrano po prostu wcześniej wydane single, tym razem w zupełnie nowych, nagranych specjalnie na tę płytę kawałkach na mikrofonach usłyszymy m. in.: Smut Peddlers, Royce 5'9, Mad Skillz, Evidence, Cage, Jurassic 5, R. A., Defari, Kool Keith, Big Daddy Kane, Paccione. Płyta zapowiadana jest na 15 października. Tydzień wcześniej ukazuje się natomiast „Princess Superstar Is”, nowy album **Princess Superstar**, określanej często mianem damskiego odpowiednika Kool Keith'a czy Eminema, a to z racji swoich nie mniej radykalnych tekstów, i zresztą mającej w sobie po ojców trochę polskiej krwi. Na jej trzeciej już płycie Księżniczkę wspierają: Kool Keith (w singlowym „Keith 'N Me”), Bahamadia, The High&Mighty, J-Zone, Mr. Sniista, Herbañiser, Mr. Len, Chops i 7Even. *** I wróćmy jeszcze na moment do Tommy Boy'a – gorąco polecam właśnie wydaną składankę „**No Nose Job: The Legend Of Digital Un-**



derground». Na tym dwupłytowym winylu zebrano 'ultrazadkie remiksy i klasyczne kawalki' tej fantastycznej grupy. «The Humpty Dance» (2 wersje), «Doowutchyalike» (4 wersje), «Packet Man» (3 wersje), «The Return Of The Crazy One» (2 wersje) i kilka innych, a wśród nich jeden z moich ulubionych kawalków wszechczasów, «Freaks Of The Industry». Duża okazja, szczególnie że single, z których pochodzą te wersje, są już dziś praktycznie nie do zdobycia. *** Niestety nieco rozczarowujący jest nowy album **Rasco** «Hostile Environment» [Copasetik Recordings]. Kilka niezłych kawalków (szczególnie numer z El Da Sensai), ale a sumie nie dorównuje ani mini albumowi «The Birth», ani tym bardziej debiutanckiej płycie «Time Waits For No Man». Produkcja to m. in. DJ Khalil, Memo, His-Panik i Protest, który również wspomaga Rasco na mikrofonie, podobnie jak Ed. O. G. + Reks oraz Planet Asia + 427. *** Po zdecydowanie zbyt długiej ciszy coś się wreszcie ruszyło w imperium **Hieroglyphics**. Od dawna zapowiadany albumem «Ascension» zadebiutował **Pep Love**, normalnie połowa grupy **The Prose** z Jay-Bizem (wcześniej można go było usłyszeć na albumie Hieroglyphics, Encore'a, albumach Souls of Mischief, składance «Defender Of The Underworld», składance Strength Magazine «Subtext» i naturalnie poprzedzającym album singlu, którego ciekawsza strona B jest nawiasem mówiąc na albumie). Produkcją zajęli się A-Plus, Jay-Biz, Casual (który bodajże też właśnie wydał swoją solową płytę). Domino oraz Evidence, na mikrofonie gościnnie Casual, Tajai, The Grouch, Major Terror, Melanin Magnetic. Hieroglyphics to może nie jest, szczególnie wokalnie, ale przeważają kawalki udane, więc warto przynajmniej jej posłuchać. *** Dwóch białasów – **7L & Esoteric** wydało debiutancki album «The Soul Purpose» [Direct Records]. Pochodzą z Bostonu, a Esoteric w którymś z kawalków mówi, że rymuje od 1988r. Ja pierwszy raz zetknąłem się z nimi na ich wydanym 2 lata temu debiutanckim singlu, pojawili się też na mikstejpie DJ Revolution «R 2 K» oraz na «The Beat Suite», mini albumie DJ Spinna, tym wydanych na czterech 10" singlach. Esoteric wystąpił ponadto na singlu Count Bass-D, albumie Jedi Mind Tricks oraz niedawnej epce Vadima «Your Revolution». I to na pewno jeszcze nie wszystko. Produkcją albumu podzielił się 7L i Vinyl Reanimators, a tytułowy kawalek wyprodukował DJ Spinna. Na mikrofonach gościnnie Mr. Lif, Inspectah Deck, Vinnie Paz z Jedi Mind Tricks, Reks & Apathy oraz Karma. Kursu hip hopu album ten zapewne zmieni, ale nie jest zły, choć jak dla mnie to bardziej ze względu na skrecze i cuts 7L'a niż rymy i flow Esoterica. *** A teraz może coś tak dla ucha, jak i dla oka. «Wave Twisters The Movie» [Thud Rumble, www.thudrumble.com oraz www.wavetwistersthemovie.com] to pierwszy animowany film hip hopowy, którego stroną graficzną zaprojektował i zrealizował legendarny artysta graffiti Dug One'a, do muzyki Q Berta z albumu o tym samym tytule. Fantastyczna grafika, animacje, muzyka – trzeba to zobaczyć, tym bardziej że film dostępny jest w formacie PAL. *** «Paint The Town Black» [Art & Tek Institute Linz www.paintthetown.at / Insidious Urban Records www.insidious.com] to z kolei zaledwie godzinny ale bardzo fajny można powiedzieć że dokument, nakręcony chyba przez Austriaków ale wydany w Stanach, dzięki któremu udało mi się wreszcie podłożyć twarzę pod wiele dotąd anonimowych postaci z czółówek dzisiejszego undergroundu. Przez film przewijają się bowiem – w krótkich wypowiedziach, freestyle'ach itp. – Executioners, Foreign Legion, Planet Asia, Various Blends, DJ Krush, Swollen Members, Scratch Perverts, Ugly Duckling, Roots Manuva, Jurassic 5, austriacka grupa Texta, Dilated Peoples, Mission:, Anticon, Gunshot Crew, a wszystko to przeplatane zdjęciami graffiti, breakiem, migawkami turntablistycznymi wstawkami djów z UK, Japonii, USA. *** Skoro już wspominałem Austrię – wyczesalem niedawno kolejny (drugi?) album rewelacyjnej turntablistycznej formacji **Waxolutionists** «3 Sights» [Mental Crates Entertainment / Deck8 Ltd., 2000]. Ich o rok wcześniejszym dwuwinylowym albumem «The Smart Blip Experience» zachwycalem się już kiedyś wcześniej. Nic o nich nie wiem ani nigdzie nie mogę znaleźć oprócz tego, że jest to chyba trzech kolesi – Petz, Zuzee i Buzz, pochodzą najprawdopodobniej z Wiednia, ale jest to bez wątpienia światowa czółowka grup tworzących muzykę przy pomocy gramofonów. Nie zonglerka płytami, skreczowanie dużym palcem lewej nogi itp., ale tworzenie muzyki przy pomocy gramofonów. Na tej nowej płycie trochę wokali (m. in. Thastylee i Killa Kela), ale przede wszystkim – 100% najczystszej wody hip hopu. *** Wytwórnia **7 Heads Enterprises** (The Unspoken Heard, J. Raws, Djinji Brown) zainicjowała serię upolitycznionego hip hopu **Get Up, Stand Up**. Pierwszym singlem (bo będą to maksy single) jest Masypike z «54 Regiment» i BJ aka Home Skill z «Family Stand». Obie strony fantastyczne, a Masypike (dwóch MC, Hanif i Jamil i Tableek + producent DJ Roddy Rod) wydali ponadto prawie równocześnie znakomitego singla «Played List»/«The Umpire» w nowopowstałej Deep Concentration Recordings. Warto mieć ich na oku. *** Kolejna seria maksy single warta uwa-

gi to producenckie single **DJ JS-I** [Yosumi / Fat Beats]. Na pierwszym z nich na stronie A mega zajeby kawałek KRS-One z Rahzelem (co za duet!), na B Choclaire z Solitairem. Dodatkowo na singlu jeden djski kawałek JS-I'a. *** «**Germanic Link Up! Dancehall meets Hip Hop**» [WEA Germany] to interesujący i udany projekt z Niemiec – połączenie jamajskich wykonawców reggae (których wszystkie praktycznie partie wokalne nagrano w Kingston) z czółowką niemieckiego hip hopu: Spectacular + Spezialtitz, Jack-A-Diamond + Der Klan, Hawkeye + Mr. Schnabel, Degree + Curse, Die Firma + Daddy Rings itd., razem 17 kawalków, z których sporą część wyprodukował DJ Desue, którego znamy z płyt KC Da Rookie i jego własnej, znakomitej producenckiej płyty O. L. C. *** Ciekawy singiel z wytwórni Peanut Butter Wolf's Stones Throw: na stronie A **Madlib** i mocno jazzowy «6 Variations of In The Rain», na B **Cut Chemist** i blisko 8minutowy «Bunky's Pick», megamix 7" singli funkowych, zapowiadający album «The Funky Sixteen Corners». *** O jednej z najlepszych hip hopowych grup świata, szwedzkiej **Looptroop** już wspominałem. Niestety nie zobaczymy ich w końcu w Polsce, nadal dostępne są natomiast ich bodaj że pierwsza płyta, epka «Heads Or Tails» [David vs. Goliath, 1999], oraz promujący ich album singiel «Long Arm Of The Law», na którego str. B jest zajeby a niedostępny na albumie kawalek «Do My Do». I do tego świetna okładka. *** Zajeby okładkę ma też nowy singiel **Kool Keith'a** «Stank MC's». 3 kawalki, z których jeden wyprodukował **Might Mi**, i który znalazł się na wspomnianej wyżej składance Eastern Conference. *** Również **Masters Of Illusion** oprócz zajeby muzyki mają niezmiennie świetne okładki. Ostatnio trafił mi się ich album instrumentalny oraz kolejny, bodaj już 5 singiel a ich albumu, na którym znalazły się dwa remiksy «Let Me Talk To You» oraz jeden remiks «Urban Legends», który zresztą popelnili The High&Mighty. Na stronie internetowej www.rapsterrecords.com znajdziecie ich dwa wideoklipy, oba warte obejrzenia. *** Albumu **Jigmastas** (czyli DJ Spinna + Kriminul) «Infectious» [Beyond Real Productions] zbytnio polecać nikomu chyba nie trzeba, wspomnę może natomiast o mniej znanej grupie **Executive Lounge** i ich albumie «Executive Lounge» [75 Ark Entertainment]. W skład grupy wchodzi: Encore, Grand (The Visitor), Turbin, Halekost, Dave Dubb, Persevere. Produkcja – Architect. Kawalki w większości jedno dwuosobowe, ale jest i kilka grupowych. Płyta solidna, chociaż nie rzuca na kolana. *** Kto to jest **The I Shanti** nie mam pojęcia, ale wytwórnia Downs Elementary wydała właśnie epkę «Deadline» zapowiadającą jego album «Hindu Hop». Być może Shanti jest Hindusem, ale przynajmniej na tych 4. kawalkach tego nie slychać. Na 3. z nich na mikrofonach wspierają go: L-Fudge, Louis Logic, R-Son i Willus Drummond, a na jednym na talerzach J-Zone. Wśród innych już wydanych lub zapowiadanych przez Downs płyt: Willus Drummond (2 single), The Nobodies (album), Yaggu Front (album), J-Zone (album). *** I na koniec parę słów o www.druhslawek.com. Otóż strona internetowa to raczej niemądry, żeby nie powiedzieć wręcz głupi pomysł. Chyba, że nie ma się nic lepszego do roboty lub też zajmuje się nią cały sztab osób. No, ale skoro już jest, to pomyślałem sobie, że tak jakoś od chwili ukazania się tego numeru Klanu w sprzedaży co weekend będę ukrywał gdzieś na niej nagrodę, na którą od poniedziałku rano będzie można «polować». Nagroda może znajdować się wszędzie – pod jakimś zdjęciem graffiti, okładką płyty, gdziekolwiek, nie będzie więc – mam nadzieję – zbyt łatwa do znalezienia, w zamian za co postaram się, aby była warta szukania (przynajmniej raz w miesiącu – winyli). A więc – owocnych łowów. A, i jeszcze jedno – MCN. Mistrzynie Co Niszczycy. Z Poznania. Szykujcie się.

druh Slawek

www.druhslawek.com email: hiphop@radiostacja.pl
lub druhslawek@druhslawek.com





WWW. **COMI** *COM.PL*
manufacture

info. 071 342 98 66

Indywidualność, oryginalność, bezkompromisowość to moim zdaniem składowe sukcesu artystycznego. Cechy te stanowią fundament twórczości dwóch wykonawców, którzy nagrali właśnie albumy dla Asfalt Records – debiutującego pełnowymiarową płytą O.S.T.R.a i znanego już chyba wszystkim fanom rodzimego hip-hopu Fisz. Na tym jednak kończą się podobieństwa między obydwojma raperami – Fisz to spokojny, żyjący własnym wnętrzem artysta, O.S.T.R. zaś to atakujący świat zewnętrzny buntownik.

Druga płyta Fisz, "Na wylot", utwierdza w przekonaniu, że jest on artystą dużego formatu. Jest oryginalny zarówno w formie jak i treści swojej sztuki. Ślizgając się swoimi rymami po bitach niczym jazzowy improwizator po nutach tematu muzycznego, Fisz prezentuje najoryginalniejszy polski styl rymowania. Nie dba o precyzyjne składanie rymów ale zależy mu, na o ile to możliwe, na precyzyjnym oddaniu swoich odczuć. Jako indywidualista nie przytacza się do skandujących w równym tempie głosów, o tym jak beznadziejna jest otaczająca rzeczywistość. Fisz zdobywa się na odwagę aby opowiedzieć nam o swoim wnętrzu. Dzieli się swoimi słabościami, niepewnością, zagubieniem. Robi to ze szczerością i wdziękiem jakich nie znajdziemy w żadnych (nie tylko hip-hopowych) polskich tekstach. Nie ilość a waga i znaczenie słów liczy się dla niego, dlatego te najważniejsze potrafi powtarzać wielokrotnie. Układają się one często w melodie, a jego utwory w prawdziwe songi.

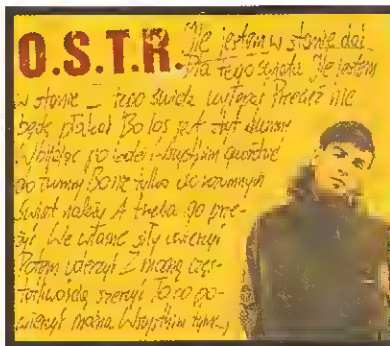
Bo "Fisz" to nie tylko Fisz ale również DJ M.A.D – autor muzyki na tym albumie. Warstwa muzyczna "Na wylot" to również rzecz niespotykana w polskim hh (i polskiej muzyce w ogóle). M.A.D zarejestrował grane na żywo partie grane przez doskonałych muzyków, a potem dokonał ich edycji składając z wyprodukowanymi przez siebie bitami i skreczami. Hip-hop płynnie przenika się z jazzem i reggae, brzmienia akustyczne z programowaną perkusją.

Płyta zapewne znudzi i rozczaruje rodzimych hip-hopowych purystów



FISZ

"Na wylot"
Asfalt



O.S.T.R.

"Masz to jak w banku"
Asfalt



ale to już raczej ich problem. Fisz wypływa na coraz szersze wody. Widać go jeszcze na horyzoncie hip-hopowej zatoki, ale niedługo pożegluje chyba na światowy ocean muzyki tam gdzie podziały gatunkowe i stylistyczne nie mają już znaczenia. Czy wtedy znajdzie się dla niego miejsce w dziale recenzji w hip-hopowym magazynie? Jestem pewien, że ten dylemat nie stanowi dla samego artysty żadnego problemu.

Recenzje w magazynach hip-hopowych są natomiast problemem dla O.S.T.R.a. Zresztą nie jedynym. Na "Masz to jak w banku" gniewny łodzianin bez tematów tabu, bez

najmniejszych zahamowań, atakuje dostrzeżone przez siebie wypaczenia, patologie i nieprawidłowości otaczającej rzeczywistości. Ponieważ O.S.T.R. jest spozstrzegawczy dostaje się wszystkim – od polityków po zapatrzone w swoje umiejętności gwiazdy rapu. Ponieważ O.S.T.R. jest błyskotliwy wszystkie spostrzeżenia spuentowane są celną, ciętą i ironiczną puentą. Ponieważ O.S.T.R. jest oryginalny teksty na tej płycie zawarte dalekie są od schematu i banału powielanego na wielu innych polskich krążkach.

Nie tylko zresztą tekstami O.S.T.R. wyróżnia się na naszej scenie. Być może jest to kwestia muzycznego wykształcenia, być może szacunku dla słuchacza, najpewniej zaś po trochu i tego i tego – ale sposób wykonania owych bezkompromisowych tekstów to również majstersztyk. Płyta skrzy nie tylko od zaskakujących porównań, ale także od brawurowego flow jej twórcy – dokładniej zaś brawurowego multi-flow. Styl rymowania jest bowiem na tej płycie wiele, więcej nawet niż na niejednej składance z wieloma wykonawcami. W zależności od bitu O.S.T.R. czasem z nim płynie, czasem staje obok, czasem nuci, czasem po prostu twardo rymuje. W połączeniu z przemyślanymi "dogadywankami", zróżnicowaną aranżacją, świetnym scratchami Twistera (ogromna różnica w porównaniu z tymi z płyty Inespe) daje to w efekcie najlepszy polski debiut solowego wykonawcy.

Niestety nie bez wad. "Masz to jak w banku" zabrakło spójności i zwartości "Na wylot". Na albumie O.S.T.R.a jest zbyt wiele utworów, co jest tym bardziej widoczne, że część z nich pokrywa się ze sobą tematycznie. W kilku kawałkach zawodzą też bity, zbyt proste i schematyczne, w zderzeniu z zuchwałym flow O.S.T.R.a. z tego powodu trudno krążek przelknąć w całości od początku do końca – a najlepsze utwory i tak trafiły na drugą połowę płyty. Nie zmienia to jednak faktu, że takich wykonawców jak Fisz i O.S.T.R. polska scena potrzebuje – i to bardzo. Tylko wtedy bowiem pójdzie do przodu.

Pudło & Smektała

- ○ ○ ○ ○ - katastrofa
- ● ○ ○ ○ - słabe gówno
- ● ● ○ ○ - spoko
- ● ● ● ○ - wypas
- ● ● ● ● - klasyk

DJ 600 V

„V6”
RRX



O kolejnej płycie prawdziwego polskiego pioniera hip-hopowej produkcji nie możemy napisać za dużo – po prostu najlepiej wypadają na niej byli i obecni członkowie zespołu, o którym nie piszemy... A tak poważnie – o ile "Wkurwione bity" były mocnym powrotem na scenę po dwóch latach nieobecności, jak "V6"

brzmi raczej jak wypadek przy pracy. Większość kompozycji to przynębiające, smutne opowieści o szarej, plugawej rzeczywistości – szkoda tylko, że wtórne – nagrane do bitów dużo gorszych niż te na poprzednim albumie 600V. Z raperów wyróżnia się tylko Borikson – jego "B-R-X" to najlepszy kawałek na całym krążku, prosty, ale mocno bujający – i Pih, który wyrosła powoli na naszego Jadakissa – jego rymy są ciekawe, pełne niebanalnych skojarzeń, wykonane ostrym flow, tyle tylko, że na pewno nie wszyscy zgodzą się z jego przekazem. Nie zachwycają także remiksy utworów z wcześniejszych płyt 600V – m.in. "Nie jestem kurwa biznesmenem" i "Mikrofonowi ludzie" – gorsze od oryginałów, mniej ciekawe. Wielka szkoda, bo po udanych "Wkurwionych bitach" mogliśmy oczekiwać kolejnej dobrej płyty. Nic z tego.

Tymon

ONAR & OŚKA

„Superelaks”

RRX



Nie da się ukryć, że Ośka nie kręci się w kółko wokół własnej ośki, jak co poniektórzy rodzimi producenci, lecz z albumu na album ewoluuje, dając słuchaczom coraz lepsze bity. Tak jest i tym razem. "Lajtowy", charakterystyczny styl został oczywiście zachowany, ale bujało coraz mocniej i za to Ośce chwala. Ośce tak, ale

czy i Onarowi? "Zachrypnięte gardło" chrypi niezłe, chociaż nie jest to MC na miarę Pezeta, lecz raczej dobry rzemieślnik, którego rap jednemu może się podobać, drugiemu nie. Teksty nie zachwycają błyskotliwymi metaforami, ich głównym walorem jest uniwersalny przekaz – o zawiedzionym uczuciu, przyjaźni, zabawie. Ale po to w końcu została nagrana ta płyta. Odstawmy więc na bok życiowe dywagacje i egzystencjalne problemy, i bawmy się przy dźwiękach "Od lat" czy "Ciesz się chwilą". Relaks gwarantowany. Może nie super, ale zawsze.

Tymon

FENOMEN

„Efekt”

Blend Records



Na Fenomencie ciężka szczególna odpowiedzialność. Przebij "Szansa" przekonał nas do umiejętności chłopaków, więc pojawiła się kwestia typu, czy na płycie utrzymają poziom i nie zostaną, nie daj Boże, autorami jednego hitu (vide Jajonasz, Stereofonia). Nie zostali! "Efekt" przynosi nam kolejne 2 mrowane przeboje:

"Sensację" – gorzką odę do osób nie pojmujących naszej kultury, oraz "Marzenia", gdzie wraz z Grammatikiem, Ekonom i spółką zabierają nas w sentymentalną podróż od lat dzieciństwa do dorosłości. Reszta to w przeważającej większości bardzo dobre utwory i kilka dobrych, bez wypełniaczy się obeszło. Lirycznie wybijają się Ekonom, chociaż to "wybicie" jest minimalne, rap Zółwia i Ziąj prawie w równej mierze cieszy ucho. Cieszy je również muzyka. Mazsa i Słefci pokazali klasę, bity dopasowują się idealnie do konwencji danego kawałka, czasem dając "kopa", innym razem autentycznie wzruszając. Nie są może szczególnie twórcze, le bębny, slopy czy hi-haly słyszeliśmy już wiele razy, jednak wzbogacone przyjemnymi samplemi – dają zamierzony efekt. Bo przecież w prostocie czasem tkwi piękno, wystarczy wspomnieć bity Volta sprzed kilku lat. Postuchajcie Fenomenu. W tym jest dusza.

Dobry Piotrek

GANO

„W samo sedno”

RRX



Słowa płyta członka HaiHaieR rozczarowuje jak bardzo, że niewiadomo w ogóle po co, dlaczego i dla kogo została wydana. W całej polskiej historii hip-hopu nie było jak do tej pory legalnego albumu, który by zawierał...więcej skłków niż utworów. Tu na 15 pozycji mamy 7 kawałków, a właściwie jeden wielki

zenujący numer, gdyż w każdym z utworów ciągnie się niemal ten sam bęben i werbel, do których to Gano jakby niechętnie i ze znużeniem cedi słowa, męcząc w dodatku oklepanymi tematami. W przemyśle filmowym, najgorszym obrazem roku przynajmniej się Ziote Maliny, tu zaś Gano jest w tej chwili najpoważniejszym kandydatem do Złotej Maliny Hip Hopu 2001.

Dobry Piotrek

ONIL

„Jeden dla wszystkich”
Pomaton EMI / Baza Label



Jeden dla wszystkich, ale czy wszyscy za jednego? Nie sądzę. Płyta Onila może się spodobać, ale słuchaczom niewiele wymagającym od hip-hopu. Jeśli komuś nie przeszkadza mało charzmatyczny MC, posiadający dar rymowania, lecz nie mający tak zwanego "vajba", do tego stabilki tekstu (jedynie

niezłe porównanie jakie wychwyciłem, to odwołanie do filmu "Bulle" z Shakurem) i, co często się zdarza przy solówkach, nużący jednosłajnym rapem, ciągnącym się przez cały album, może zaopatrzyć się w tę płytę. Wtedy dostanie także nie zachwycające, strasznie suche brzmieniowo podkłady oraz niezdecydowany przekaz – raz Onil pozdrawia Thinkadellie, promując pozytywny stosunek do życia, innym razem nawiązuje o błędach systemu. To wszystko już kiedyś, gdzieś słyszeliśmy, więc jeśli kogoś bawi powtórka z rozrywki, proszę bardzo. Ja z dwójga złego wolę już chyba rapującego O'Neala z Lakersów.

Dobry Piotrek

EGO

„Nibylandia”

Universal



Brak oblatadki

Ocena "Nibylandii" to naprawdę zadane karkołomne. Gdybym był ulicznym ziomkiem nie miałbym pewnie żadnego kłopotu – jakieś pseudo-artystyczne, słabe gówno z łamami zawodzycami i gadającymi o bajkach do popieprzonych melodyjek. Ponieważ jednak cenię hip-hop olwarty, eksperymentalny

i awangardowy mam kłopot. Bo niby pomysł na płytę jest dobry – choć trochę cuchnący Oulkastem. Na albumie tym raperzy przenoszą się do krainy Nibylandii (oczywiście za sprawą marihuany) gdzie rymują o świecie swojej wyobraźni i Jantazji, ukrywając w tych bajkowych rymach nawiązania do twardej rzeczywistości. Chłopaki starają się jak mogą, by płyta była oryginalna i odkrywczą, kilka razy zmieniają bity w trakcie utworu, czasami rymują do podkładów bez bębnów, stosują uduziwniony, przeciągany flow i nietypowe dla hip-hopu efekty wokalne. Całość jednak nie przekonuje, brzmi wymuszenie i nienaturalnie, momentami owe dziwaczne teksty przekraczają granicę między eksperymentem a grafomaństwem, flow między awangardą a brakiem wyczuła rytmu, czasami też odloty Ego są za dalekie. Trochę dyscypliny i częstsze powroty na ziemię na pewno pomogą zespołowi i z kolejną płytą osiągną to, co chcieli osiągnąć ią.

Andrzej Borkowski

PŁONĄCY SQUOT

„Dość milczenia”

Gigant



Ekipa z Tych, mało wcześniej znana na hip-hopowej mapie Polski, debiutuje z krążkiem "Dość milczenia", dobrym, ale niestety mało oryginalnym. Trudno powiedzieć, czy to wina słąskiego pochodzenia, czy po prostu zwykłe zapatrzenie w Paktofonikę, która pomogła Płonącemu Squotowi w zdobyciu

kontraktu – tak, czy owak słuchając "Dość milczenia" trudno nie zauważyć zapożyczeń z PFK Składu. Zapożyczenia te obejmują zarówno słery muzyczną – bity są podobnie ciężkie i z podobnym "feelingiem" – jak i w sferze flow – najwięcej tu z Magika i Rahima. Teksty są na szczęście inne od tych Paktofoniki, tyle tylko, że gorsze, a nie lepsze, czy stojące na tym samym poziomie. Skład Płonącego Squotu to jednak twórcy z dużym potencjałem – płyta mimo wtórności jest od początku do końca solidna – co bardzo dobrze wróży ich przyszłemu projektowi – Poetom Upadłego Pokolenia.

Andrzej Borkowski

NOON

„Bleak Output”

Teeto/dD



BUNIO

„Perz”

Teeto



Z radością witam na polskim rynku muzycznym pierwsze premiery wytwórni Teeto, która jest pododdziałem prowadzonej przez Tytusa niezwykle zasłużonej dla polskiego hip-hopu oficyny Asfalt. Zakładając Teeto Tytus zdecydował się na odważne penetrowanie rejonów, których nie toleruje hip-hopowa ortodoksja, a które często są ciekawsze gdyż wybiegają poza galunkowy schematyzm.

Na początek winylowa edycja płyty "Bleak Out" nagranej przez Noona dla holenderskiej firmy dD. Jest tu mniej utworów, niż na oryginalne, ale wraz z redukcją ilości materiału muzyczny aulorstwa Mikołaja wyraźniej objawił swoją bardzo wysoką jakość. Noon to sprawdzona firma jako producent Grammatika ale wydaje mi się, że będąc wolnym od ciężaru egzystencjalnych rymów wywindował swoją sztukę na jeszcze wyższy poziom. Ciekawy wybór oryginalnych sample, nieprzeciętna wyobraźnia, umiejętności techniczne, to wszystko zsumowało się na powstanie urzekającej, nastrojowej, refleksyjnej, pełnej zadumy muzyki. Bity wprowadzają w hipnotyczny trans a olaczające, ambientalne dźwięki fortepianów, akustycznych gitar, skrzypiec, potęgując atmosferę obcowania z czymś pięknym, lajemniczym, nieokreślonym. Nad tym wszystkim tonosy się pochodzące z różnych źródeł pulchne basowe unoszą dopielniając spektrum częstotliwości akustycznych i uczuciowych.

Kolejną płytą w katalogu Teeto jest "Perz" aulorstwa Bunia, który przynajmniej się do fascynacji muzyką wytwórni Ninja Tune. Jej wysłuchanie dostarczyło mi wiele przyjemności i satysfakcji z tego, że w Polsce pojawia się dobry instrumentalny hip-hop. Jednak za sprawą majaczących leniwie wibratonów niektóre utwory kojarzyły mi się natrętnie z wczesnymi dokonaniem DJ'a Cama ("Uannie 1", "Ranna anuher"), a pewne rozwiązania rytmiczne przywodzą mi na myśl innego guru abstrakcyjnego hip-hopu DJ'a Shadowa ("Kompeleńny każdy", "Babunio"). Szkoda, że Bunio śmieieł je przezefillrowuje swoich kompozycji przez swoją ciekawą osobowość artystyczną, którą w pełni objawił w okraszonych eksperymentalnymi brzmieniami kawałkach "Leśnie raz", "Lagol (tu gościnnie Deszczu Strugi)", "Uannie 2" oraz w energetycznym "42". Na rozwinięcie czekają też pomysły zarysowane w Intro i Irapujących skitach. Ciekawa płyta, ale wydaje mi się, że pełnię swojego potencjału artystycznego uwolni Bunio dopiero na swoim kolejnym albumie, na który już czekam.

Igor Pudło

PAKTOFONIKA

„Jestem Bogiem EP”

Gigant Rec.



Kłopot ze złożeniem dobrej EP-ki jest naprawdę poważny. Szczególnie wtedy, gdy jej podstawą mają być remiksy jednego utworu. Jeśli jednak ten utwór to jeden z najlepszych polskich kawałków hip-hopowych, a remiksy wnoszą do oryginału coś nowego nie obniżając jego artystycznych wartości, kłopot znika jak ręką odjął. Nie mieli go więc Rah i Fokus z Paktofoniki składając „Jestem Bogiem EP”. Każdy z czterech remiksów „Jestem Bogiem” to oddzielny, pełnowartościowy utwór, ukazujące nowe oblicza wersji oryginalnej. Dodane do EP-ki utwory solowe Magika, Fokus i Rahima, to również w 100% dopracowane, trafione kawałki, szkoda tylko, że nie ma tutaj kompozycji „W pełnej gotowości”, która dość dobrze zamykałaby płytę. EP-ka ta jeszcze bardziej wyostreza apetyty na drugi album PFK. Chcemy go jak najszybciej!!!

Opj

RÓŻNI WYKONAWCY

„Zjazd na bazę”

Baza/Pomaton



Składankę „Zjazd na bazę” polecić mogą tylko największym, najbardziej ortodoksyjnym fanom ulicznych zespołów nagrywających dla Baza Label, ci z Was, którzy lubią tylko wybrane płyty z katalogu wytwórni, na pewno nie będą szczególnie zainteresowani możliwością posłuchania nowych wersji utworów Mor W.A., Fu, Ewenementu czy Zipery. Nawet jednak i ci najbardziej hardcore'owi wyznawcy ulicznych brzmień nie będą do końca zadowoleni – płytę można było bowiem złożyć lepiej i ciekawiej. Pierwsza wada, to fakt, że płyta podzielona jest na działy poszczególnych wykonawców – tzn. trzy utwory Molesty, dwa Mor W.A., dwa Zipery, itd. – płyty lepiej by się słuchało, gdyby utwory te były porzrzucone. Szkoda też, że utwory Paręśłów i Peel Motyfi, Electric Rudeboyz są w większości w wersjach znanych z albumów, a premierowe kawałki Oniła wypadają słabo – głównie tekstowo – na tle pozostałych kompozycji. Nie można jednak odmówić albumowi lepszych momentów – remiksów „Idź za ciosem” Mor W.A. i „Fuzji (symfonii solo)” Fu wykonanych przez Waco, czy „Muzyki miasta” w remiksie Włodiego. Żal tylko, że te momenty nie są na płycie normą, a wyjątkiem.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY

„Blokersi”

T1-Teraz



Dziwne, że to za sprawą Sylwestra Latkowskiego, człowieka, który na pierwszy – i drugi – rzut oka nie ma nic z hip-hopem wspólnego, powstają projekty nie dość, że mocno hip-hopowe, to jeszcze stojące na wysokim poziomie. Tak było w przypadku ścieżki dźwiękowej do filmu „To my, rugbiści”, tak jest też, w przypadku soundtracku do „Blokersów”, dokumentalnego filmu o hip-hopowcach.

Materiał zawarty na „Blokersach” skonstruowany jest podobnie jak ten z „To my, rugbiści”. Utwory znanych i mniej znanych wykonawców hip-hopowych – dobranych według ciekawego, nietypowego klucza – łączą w jedną całość krótkie skity instrumentalne wzbogacone fragmentami wypowiedzi z filmu. Produkcją tych krótkich dziełek, tak jak i kilkoma podkładami, do których rymują rodzimi MCs, zajął się Magiera, wciąż jeszcze niedoceniany producent z Wrocławia. Po tym krążku jednak, nikt nie będzie miał chyba wątpliwości, że należy on do ścisłej krajowej czołówki – jego bity pełne są smaczków brzmień, które odkrywa się na nowo, nawet po kilkukrotnym przesłuchaniu płyty. Wysoki poziom trzymają także przygotowane na tę płytę bity innych producentów – m.in. Deny, Reda i DJ 600V nie ulega

jednak wątpliwości, że to w sferze produkcyjnej to Magiera jest główną postacią tej płyty.

Raperzy, którzy uzczyli swoje talenty temu projektowi to naprawdę mieszanka nietypowa. Od Eldo, czołowego artysty T1-Teraz, przez Peje, Echo i Fenomen, aż po wielkopolski Asce-toholix, każdy z wykonawców prezentuje odmienną wrażliwość i styl. Dzięki temu płyta jest zróżnicowana – znajduj tu coś dla siebie zarówno uliczny hardcore'owcy (kawałek Peji), normalne chłopaczyny („Sensacja” Fenomena oraz kawałki Asce-toholix i D.W.A.), old-schoolowi hip-hopowcy („Długopisy” Echa) i melancholijni sentymentalisci rozkminiace rzeczywistości („Będę tam” Tymona). Wszyscy trzymają wysoki, solidny poziom i trudno komukolwiek coś zarzucić.

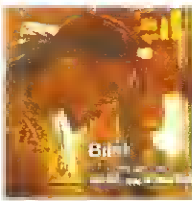
Takie płyty jak ta są ważne dla sceny. Są oryginalne, naprawdę dobre i pokazują, że raperzy z różnych stron Polski, często nawet o zupełnie odmiennych przekonaniach, mogą razem, mikrofon w mikrofon, tworzyć wspólne projekty.

Andrzej Borkowski

BILAL

„First Born Second Child”

Interscope/Universal



Wszyscy ci, którzy uważnie słuchali ostatniego krążka Commona, na pewno zwrócili uwagę na Bilala, wokalistę solowego o niespotykanym, charakterystycznym głosie. Na pełny album tego wykonawcy musieliśmy czekać dość długo, między innymi dlatego, że Bilal dogrywał w studio dodatkowe utwory z Dr. Dre i Scottem Storchem. Efekt tej współpracy, rozpatrywany samodzielnie, to udane, przebojowe kompozycje. Niestety na całej płycie, wypełnionej głównie utworami podobnymi do stylu D'Angelo, to prawdziwe przeszkadzajki. Między innymi właśnie przez te kawałki klimat na „First Born Second Child” jest zmienny, porwany, niespójny. A przecież atmosfera to na płycie soulowej rzecz najważniejsza. W teledysku „First Born Second Child” to zbiór miłych dla ucha piosenek – m.in. „Reminisce” z Commonem i Mos Defem, „Fast Lane” z Jadakissem czy powalające „Soul Sista” – ale jednocześnie bardzo niespójna płyta. Oczekiwałam zbyt wiele!

Lisiczka

TRICK DADDY

„Thugs'R'Us”

Slip'n'Side/Warner



Trick Daddy to ten koleżka, który w Stanach sprzedaje miliony płyt, a u nas hip-hopowa brać kładzie na niego tłustą łaskę. I nie przez przypadek – dwie poprzednie płyty Tricka były bardzo słabe, z syntetyczną, nieciekawą muzyką i tekstami pełnymi dziwek, kokainy i „thugów”.

„Thugs'R'Us” pewnie nie zmieni nastawienia rodzimych ziomków do Tatusia z Miami, ale przyznać trzeba, że płyta jest już dużo lepsza – przede wszystkim muzycznie. Syntetyczne gówno zamieniło się w nieco mniej syntetyczny funk i teraz kilka bitów naprawdę fajnie buja – szczególnie singlowy, James Brownowy „Take It To Da House”. Teksty niestety nadal są mizerne, ale przy lepszych bitach całość brzmi o wiele bardziej przekonująco – najlepiej wypadła Trina, prawdziwa „gangsta bitch”, której pornograficzne rymowanki kręca bardziej nawet niż te w wykonaniu Lil Kim – a to pochwała, sami przyznacie, duża. I chociaż nie wróżę płycie „Thugs'R'Us” wielkiego sukcesu na naszym rynku, to jeśli ktoś kupił już wszystkie premiery a jeszcze zostało mu trochę szmalu – i ma ochotę zaryzykować – to album Trick Daddy'ego nie jest wcale takim złym wyborem.



Tymon

TOMMY BOY 20th ANNIVERSARY SERIES

Wytwórnia Tommy Boy uczciła swoje 20. urodziny serią reedycji i kompilacji, którą dokumentuje swoje poczesne miejsca w historii muzyki. Wspaniale wydane old-schoolowe klasyki to jazda obowiązkowa dla każdego poważnego fana hip-hopu.

AFRIKA BAMBAATAA

„LOOKING FOR THE PERFECT BEAT

1980-1985”



W hip-hopowym magazynie składanka z klasycznymi nagraniami, które firmuje Afrika Bambaataa może dostać tylko najwyższą ocenę. Trudno jest bowiem przecenić znaczenie, dla rozwoju hip-hopu (i nie tylko), takich u twórców jak „Jazzy Sensation” „Planet Rock”, „Looking For The Perfect Beat” czy „Renegades of Funk”. Na dokładkę zaserwowano tu nam trudne do zdobycia rarytasy: „Zulu Nation Throwdown”, „Unity Part 1” z Jamesem Brownem oraz koncertową wersję „What Time Is It?” z Mell Melem na mikrotonie. I to wciąż działa.

JONZUN CREW

„LOST IN SPACE”



Zagubieni w kosmosie „kuzyni” Bambaaty łączą w swoich nagraniach kraftwerkowe electro z funkłem George'a Clintona. Najstojniejsze z nich to przebojowy klasyk electro „Pack Jam”. Doskonały podkład do potanego tańca. Można przy tym odlecieć...w kosmos.

STETSASONIC

„ON FIRE”



„IN FULL GEAR”



Dwa pierwsze albumy kolektywu z Brooklynu w składzie: Daddy-O, DBC, Wise, Delite, Fruitkwan i Prince Paul określającego się jako „hip-hopowa orkiestra” mają w sobie siłę i świeżość równą wczesnym dokonaniom LL Cool J'a i RUN DMC. Drugi z nich zawiera słynny hip-hopowy manifest „Talkin' All That Jazz” oraz klasyki takie jak „This Is It, Y'All” i „It's My Song”.

FORCE MD'S

„LET ME LOVE YOU: THE GREATEST HITS”



Bardzo oryginalna propozycja. Zespół łączy tradycje czarnej wokalistyki (doo-wop) z hip-hopowymi rytmami generowanymi przez automat perkusyjny. Energiczny rap i setchati przepiękają się z sentymentalnymi piosenkami dla zakochanych.

PLANET PATROL

„Planet Patrol”



Nowojorski kwartet wokalny śmiało poczyna sobie na podkadach łączących klasyczne brzmienie wytwórni Motown z energicznym electro. Do dziś brzmi to niesamowicie i zaskakująco. Prawdziwy electro-klasyk.

Igor Pudło

SOOPAFLY
„Dat Whooppy Whoop”
 DPG Recordz
 ●●●●○



Z wszystkich tych kalifornijskich gangsterów zawsze najbardziej lubiłem Soopafly. Kreuje się na wyluzowanego gangstera i alfonsa, ale choć tego typu opowieści znamy już na pamięć, płynny flow, poczucie humoru i niezły głos sprawiają, że Soopa spokojnie może konkurować z takimi raperami jak Daz, Kurupt czy Warren G o tytuł "Najlepszego DPG-rapera, kiedy Snoopa akurat nie ma w pobliżu". Płyta "Whooppy Whoop" wydana przez wytwórnię Daza – DPG Recordz – potwierdza wysoki poziom Soopafly, przynosząc 16 udanych, czysto west-coastowych kawałków, które bująją swoim kalifornijskim G-Funkiem. Nie ma tu oczywiście nie odkrywczych w tekstach – są za to dobrzy goście z LA i okolic, m.in. Tray Dee, Xzibit, Bad Azz i Richie Rich – ale i jak z ostatnio wydanych płyt z Zachodniego Wybrzeża "Dat Whooppy Whoop", to jedna z tych, które najmocniej przypominają doskonale klasyki z pierwszych lat działalności Death Row Records.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY
„Fat Beats”
 In The Paint/Koch
 ●●●●○



Patrząc na spis wykonawców, których utwory trafiły na tę składankę, celebrytując istnienie i działalność podziemnej wytwórni Fat Beats, można dostać zawrotu głowy. Usłyszeć tu możemy m.in. premierowe utwory Grand Puba, RZA, takich podziemnych wykonawców jak Kazi, Bumpy Knuckles, Lord Have Mercy, są też legendarny Pacowon czy X-Ecutioners, a na koniec największa atrakcja – wspólny utwór Big Dadda Kane'a, Sadata X, Guru i Greg Nice'a. Kiedy wziąłem płytę do ręki pomyślałem sobie od razu – piątka jak nic. Cóż.... Wykonawcy są uznani i utalentowani, ale nad kawałkami nad tą składanką się nie napracowali. Całość rzadko kiedy wyskakuje ponad poziom typowego, nudnego nowojorskiego podziemia z mało charakterystycznymi bitami (to wada płyty największa) i rymami o prawdziwym oddaniu do hip-hopu i niszczeniu słabych MC (to już wada mniejsza, ale ile razy można słuchać tego samego?). Warto wyróżnić tylko kilka utworów, w tym słynny singiel "Metal Thang" w wykonaniu Street Smartz, O.C. i Pharoahe Moncha, "Average" Kazięgo (na podziemiu Zachodniego Wybrzeża cały czas można polegać), "My time" Heibx (rewelacyjny bit Knowbody) i "Rooftop" Pacowona. Ale jak na taką płytę to za mało.

Tymon

FREDRO STARR
„Firestar”
 In The Paint/Koch
 ●●●●○



Nie słuchałem tej płyty, ale ziomek powiedział mi, że jest taka sobie, więc wystawiłem taką ocenę. Zresztą nie wiem, o co temu ziomkowi chodził, ale to nic.... OK., dosyć parodiowania konkurencji. Fredro Starr, 1/3 nieistniejącego-choć-ostatnio-reaktowanego zespołu Onyx, prezentuje nam debiutancki solowy album, którym stara się dowieść, że wciąż jest twardy, wciąż jest ostry, wciąż jest z ulicy – a jednocześnie, że nie jest byle chuligankiem, który powtarza swoimi słowami, to co powiedzieli już inni przed nim. I po części mu się to udaje, swoją rymowaną robotę wykonuje bowiem bardzo dobrze. Niestety niski budżet płyty nie pozwolił Starrowi na dobranie do swych niezłych tekstów znających się na fachu producentów i Fredro musiał sam sobie skleić podkładki. Mówiąc krótko – Fredro Starr to ani drugi Swizz Beatz, ani tym bardziej drugi Timbaland czy nawet Irv Gotti – bo to właśnie do ich stylu stara się swoje bity podciągnąć. W efekcie chcąc posłuchać nagranych na tę płytę naprawdę niezłych rapów musimy męczyć się

z podkładkami klasy B, które tylko czasami pasują do wokali. Ate kiedy już tak się dzieje – jak w "What If..." czy "Perfect Bitch" – kawałki te brzmią naprawdę świetnie. Biorąc pod uwagę zarówno to, jak i wysoki poziom albumu Sticky Fingaza, zbliżający się nowy album Onyx zapowiada się ciekawie.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY
„Def Jam, 1985-2001
The History Of Hip-Hop, Vol. 1”
 Def Jam/Universal
 ●●●●○



Składanki takie jak ta pozwalają zaoszczędzić wam zarówno trochę miejsca na wypchanych cedekami półkach jak i trochę drogiego czasu. Są bowiem na pewno przypadki, kiedy poszukując jakiegoś ukochanego hitu, przemierzacie setki sklepów i grzebiecie w płytotekach znajomych, aby tylko zdobyć i móc posłuchać ulubionego kawałka. Jeśli już znajdziecie dany utwór, to przeważnie jest on tylko jednym z wielu numerów (często średnich) z samodzielnej płyty wykonawcy bądź zespołu. I tak kolejne sterły albumów zawalają półki... Na tej kompilacji zaś krótkują same przeboje, którymi przez lata zasypywała nas wytwórnia Def Jam. "Figh for your right" Beastie Boys, "Fight the power" Public Enemy, "Slam" Onyx, "Regulate" Warren G, "Da Rockwilder" Method i Redman oraz wiele innych, w sumie 16 świetnych utworów. I to wszystko na jednym cienkim krążku. Warto mieć.

Dobry Piotrek

ANGIE MARTINEZ
„Up, Close & Personal”
 Warner
 ●●●●○



Sympatyczna dziewczuszka z tej Angie – jak bardzo, możecie przekonać się czytając wywiad ze strony 38. Równie sympatyczna jest jej solowa płyta i na pewno powinni ją w związku z tym kupić wszyscy sympatyczni fani hip-hopu. I tylko tacy, bo żil do szpiku kości hardcore'owcy na pewno nie zostaną fanami tego albumu – co najwyżej utworu "Live From The Streets" z Kool G Rapem i The Lox. Angie ma miły dla ucha głos, rymuje ciekawie i – co coraz rzadsze – wyczuwa się w tych tekstach autentyczność i szczerść, a dzięki zróżnicowanym bitom i tematyce, płyta ani przez chwilę nie nudzi. Duża też w tym zasługa gości, którzy czasami nawet przyciemniają talentem Martinez, ale dodaje to płycie zróżnicowania. W efekcie dostaliśmy album, którego dobrze się słucha przez jakiś czas, potem odkłada na półkę, a po jakimś czasie wraca z uśmiechem na ustach. To dobry hip-hop – tyle, że bardzo przebojowy i jeszcze bardziej kobiecy. A to nie wszystkim pasuje.

Andrzej Borkowski

ROOTS MANUVA
„Run Come Save Me”
 Big Dada
 ●●●●○



Ta płyta jest największym artystycznym i komercyjnym sukcesem zarówno Roots Manuywa jak i w ogóle wytwórni Big Dada, której kibicujemy od początku istnienia. Jest ona definicją brzmienia Big Dada, w którym niekonwencjonalnie programowane bity koegzystują z elektronicznymi eksperymentami a raperzy nie starają się o nic więcej niż powalenie słuchacza swoim głosem i rymami. Nikt nie robi tego lepiej niż Rodney Smith. Obdarzony potężnym głosem i talentem wynajdowania niekonwencjonalnych tematów, rymów i metafor na swoim drugim albumie wznosił się na liryczne wyżyny. W pierwszej części płyty zachwycają singlowy przebieg „Witness (I Hope)” oraz brawurowy duet z Chali 2ną z J5 „Join The Dots”. W środku konsternują eksperymentalne „Dub Styles” i „Trim Body” i połamany „Ho’ It Up”. Na końcu koi melodyjny kawałek

„Dreamy Days”. W głosie i muzyce Manuywa słychać różną wibrację multikulturowego Londynu, całe bogactwo inspiracji i fascynacji. To bardzo wybuchowa mieszanka i mam nadzieję, że eksploduje również w waszych uszach.

Igor Pudło

MC SOLAAR
„Cinquieme As”
 Warner
 ●●●●○



Solaar pogodził się już z tym, że stracił szacunek wśród francuskich hardcore'owców. Jego najnowsza płyta brzmi jakby została stworzona z myślą o francuskiej klasie średniej, ale nie tylko po to, żeby dostarczyć jej jedynie rozrywkę, ale też skłonić do myślenia na kilka ważnych dla artysty tematów takich jak skutki kolonializmu. Już okładka, na której Solaar ukazuje się wśród swoich współplemieńców z Afryki sugeruje, że na płycie zawarte są refleksje po podróży do rodzinnego Senegalu. Bily są proste, przyjemne dla ucha często oprawione monumentalnymi partiami orkiestrowymi i choralnymi. Znajdziecie też na płycie lżejsze kawałki, nazwijmy je miłosnymi: przebojowy "Hasta La Vista" (po hiszpańsku i po francusku), przyjemny "La Bell et le Bad Boy", kiczowaty "Baby Love" z modnymi potamnymi breakami. Można wybrzydzac na muzykę, ale nikt nie odbierze Solaarowi jego miękkiego urzekającego flow, głosu dla którego zawsze warto słuchać jego nagrań.

Igor Pudło

RÓŻNI WYKONAWCY
„Goodlife”
 Fubu Entertainment
 ●●●●○



Tego jeszcze nie było – firma odzieżowa sponsoruje i wydaje składankę hip-hopową, która ma w założeniu promować markę i wyrazić filozofię życiową twórców ubrań Fubu – życie jest dobre i trzeba się nim cieszyć. Zamierzenie zrealizować się udało, chociaż hip-hop i R&B zawarte na tej składance są tylko dobre, a nie bardzo dobre, czy rewelacyjne. Są momenty świetne – jak np. Erick Sernon z Phendi w autentycznym tanecznym "Who's In The House", Ludacris z LL Cool J i Keithem Murrayem w "Fatty Girl" i Mr. Cheeks z Lost Boyz w brzmieniowo charakterystycznym dla tej grupy "Lights, Cameras, Action", są też słabe, np. Amazin i jego "Cool", czy Mac Don w "Triumphant". I tylko jedno mnie zastanawia – dlaczego bohaterowie opowiadanych tu historyjek, szczególnie ekstra-laseczki, ubrane są w tych rymach zawsze w ciuchy Fubu. Zbieg okoliczności?

Andrzej Borkowski

FOXY BROWN
„Broken Silence”
 Def Jam/Universal
 ●●●●○



Płyty Foxy Brown średnio radziły sobie na naszych łamach, debiut niezbyt przypadł nam do gustu, a drugi krążek zjechałszy od początku do końca – bo rzeczywiście był bardzo słaby. "Broken Silence" to duże zaskoczenie – Foxy rymuje bardzo dobrze, momentami fenomenalnie, teksty są chyba bardziej prawdziwe niż na poprzednich albumach, a bity dostarczone przez czołówkę producentów mocno bująją. Są oczywiście chwile, kiedy płyta siada, kilka kawałków można by śmiało wyrzucić (monumentalny, przydługi "The Letter", błędnie ustawiony w centralnym punkcie albumu), ale są tu też numery, o które mało kto Foxy by podejrzewał, np. nowoczesnie brzmiące "Tables Will Turn", "730" oraz mocno regalowe "Oh Yeah" i "Run Dem". Podsumowując – duże zaskoczenie i nieoczekiwanie udana płyta autorstwa dziewczyny, którą większość już spisała na straty. Czyżby dopiero teraz Foxy miała pokazać nam, na co ją naprawdę stać?

Tymon

CANNIBAL OX

„The Cold Vein”

DefJux / Ozon Music



Powyższy album to nie łąda gratka dla wielbicieli Company Flow. Muzyka na tej płycie to kolejny stopień wtajemniczenia proponowany przez El Producto, który jak zawsze proponuje wysoki poziom, charakteryzujący się między innymi zmasowanym atakiem kosmicznych dźwięków bijących po uszach z co najmniej potrojną siłą; dźwięków bardzo dziwnych, za każdym razem odkrywanych na nowo.

Cannibal Ox to atak Nowego Jorku w resztę świata. To jedna z cenniejszych stron tego sławnego miasta. Wreszcie Cannibal Ox to dwójka znakomitych poetów manifestujących nie rzadko utopijne wizje, ale także potrafiących rzucić odrobinę światła na rzeczy wydawałoby się już wcale nie istotne. Płyta nie bez przyczyny przywołująca skojarzenia z dziełami Co Flow – jest to jakby dalsza część tej niesamowitej twórczości.

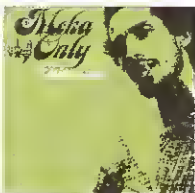
Zaprezentowano tu całkiem nową jakość hip-hop'u, a stawianie jej znakomitej płyty na równi z pierwszym albumem Nas'a nikogo nie powinno dziwić. Pewna brytyjska gazeta muzyczna, porównuje „The Cold Vein” do pierwszej płyty Wu Tang Clan, inna określiła ją mianem ścieżki dźwiękowej z przerażającego miejsca. I jak się okazuje jest to ścieżka dźwiękowa z filmu, który dzieje się naprawdę. Album ten, to niesamowite wyzwanie dla fanów nowoczesnego grania, zważywszy na fakt, że jest on dostępny tylko poza granicami naszego fantastycznego kraju.

iks

MOKA ONLY

„Lime Green”

Battle Axe



Ludzie gadają, że Moka Only wypuścił równocześnie trzy albumy. Bardzo możliwe, bardzo możliwe. Jak wynika z okładki jest to zapis twórczości obejmującej lata: późny 1999 i wczesny 2000. Przed paroma dniami dotarła do mnie fenomenalna płytka Code Name Scorpion, na której Moka, obok Abstract Rude'a i Prevail'a ze Swollen Members, pokazuje, że wiele jeszcze w tej grze nie zostało powiedziane.

„Lime Green” to bardzo odkrywczy album. To album, na który wielu z nas tak długo czekało. Muzycznie jest bez napięć. Lekko jazzowo, na przemian z tłustym funkkiem, czy soulem z przed trzydziestu lat. Moka jest znakomitym muzykiem. Samemu produkuje i aranżuje kompozycje, pisze teksty, rapuje, a także genialnie śpiewa. Dlaczego nikt o nim nie słyszał? No właśnie, dlaczego? Moka jest Kanadyjczykiem – to chyba jest wyczerpująca odpowiedź. Na płycie znaleźli się Swollen Members, Abstract Rude, DJ Pual Nice, oraz reprezentanci Mystic Journeymen i Visionaries. Album jest bardzo ciekawym wydarzeniem, choć Moka zapowiada, że to najlepsze dopiero nastąpi.

iks

NERD (THE NEPTUNES)

„In Search Of...”

Interscope/Universal



W tytule swojego debiutanckiego albumu producencki duet The Neptunes sygnalizują, że czegoś szukają. Czego? Po przesłuchaniu krążka można odpowiedzieć – nowego hip-hopowego brzmienia. Te poszukiwania się udają, płyta brzmi tak, jak nie innego we współczesnej czarnej muzyce, nies-

tety, nie jest to brzmienie, które zostanie z nami na długo. Dlaczego? Otóż już na tej jednej płycie zostaje ono do cna wyeksploatowane. Początek płyty „wchodzi” rewelacyjnie, nowoczesne, pornograficzno-rewolucyjne kompozycje podobne do singlowego „Lapdance” robią ogromne wrażenie. Kiedy jednak przechodzimy na drugą połowę albumu każdy kolejny kawałek brzmi wtórnie, tak jak poprzedni, a elektroniczne melodyjki i przeszkadzajki zaczynają po prostu nudzić. A wtedy

nie pomagają ani cyberpunkowe teksty, ani erotyczne podteksty. Miała być płyta nowego wieku, a dostaliśmy zaledwie jeden klasyczny singiel – wspomniane już „Lapdance” – i solidną płytę dla miłośników nowoczesnego hip-hopu.

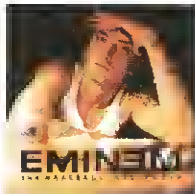


Barney

EMINEM

„The Marshal Mathers LP Limited Edition”

Interscope/Universal



Prosto i na temat – kolekcjonerska edycja „The Marshal Mathers LP” to projekt nieudany. Sama płyta wciąż jest doskonałą i wyjątkową, dodane bonusy, to jednak atrakcja tylko dla fanów, którzy naprawdę szaleją na punkcie białasa z Detroit. Na dodatkowym kompakcie dostajemy trzy teledyski z „The MM LP”, niby w wersjach reżyserskich, ale tak naprawdę niewiele różniących się od oryginału, galerię kilku dosłownie zdjęć Eminema, trzy instrumentale i średnio udany remix „Way I Am” z Marylinem Mansonem. Zawartość tego krążka rozczarowuje, można by napakować nań jeszcze dużo, dużo więcej. Pakietu nie ratuje nawet plakat wydany na ekskluzywnym papierze. Jeśli jeszcze nie masz tej płyty to nie czekaj, kup jak najszybciej edycję kolekcjonerską. Jeśli już masz... może jej posłuchaj? Dobry hip-hop, prawda? Dlatego też edycja limitowana nie ma u nas oceny – sam album jest nadal rewelacyjny, ale bonusy dla kolekcjonerów nie uzasadniają zakupu drugiego egzemplarza.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY

„A Big Dada Sampler”

Big Dada



Od jakiegoś czasu z uporem maniaka namawiam was do słuchania płyt z mojej ulubionej wytwórni Big Dada. Zdaje sobie jednak sprawę, że niewielu z Was odważyło się na podróż w nieznaną i wyłożyło grubszą gotówkę na CD jakiegoś nieznanego wykonawcy z Anglii.

Dlatego cieszę się, że w polskich sklepach pojawiła się składanka Big Dada i to w dodatku sprzedawana w umiarkowanej cenie. Teraz kupując jedną płytę możecie wyrobić sobie zdanie o profilu i brzmieniu brytyjskiego labelu. A warto bo jest to propozycja oryginalna w skali hip-hopowego świata i muzyka ta na pewno nie pozostawi was obojętnymi. Albo zakochacie się w tym jak ja, poszukiwacz doznań niezwykłych i oszałamiających, albo odrzucicie to jako niezrozumiałe dla was obłąd.

W tym obłądzie jest jednak metoda. Kryteria jakie stosuje Big Dada w doborze swoich artystów są następujące. Muszą to być bezkompromisowi indywidualiści, którzy w swojej sztuce ponad zdobywanie pokłasku rzeszy publiczności i przypodobywanie się ziomkom, stawiają na poszukiwanie brzmień i słów jakich nie znał dotąd hip-hopowy świat.

Na tą płytę nie wybrano jednak najbardziej radykalnych propozycji ale ułożono jej program tak, żeby stopniowo wciągała słuchacza w czeluście Big Dada Sound'u. Zaczyna łagodny Ty, potem The Infesticons wykonują porywający „Hero Theme” a za nimi New Flesh w zawrotnym tempie wkraczają na „Arcade Terra”. Dopiero Francuzi z TTC, swoją popapraną, komiczną opowieścią o człowieku-warzywie czyli bezmózgiej istocie atakującej hip-hop, uświadamiają nam, że jesteśmy na innej muzycznej planecie. Rządzi na niej Roots Manuva posiadający jeden z najciekawszych głosów i flow z domieszką ragga. Po nim jeszcze tylko Gamma i kontrowersyjni artyści znie cLOUDDEAD a następnie... jeszcze raz prawie wszyscy w kolejnych bardziej odjazdowych kawałkach. A jeżeli komuś wydaje się, że jest królem freestylu to niech posłucha bonusowego kawałka nr 15 „Frestle at Xen” w wykonaniu Juice Aleema i Maka Ladda a potem przez chwilę zastanowi się czy czasem korona mu z głowy nie spadła.

Skoro jest tak dobrze to dlaczego nie dałem tej płycie najwyższej oceny, może ktoś zapytać? Dlatego, że jestem wielkim fanem Big Dada. Wydaje mi się, że ta wytwórnia kieruje swoje propozycje do ludzi myślących i krytycznych. Ja myślę, krytykuję i stwierdzam, że nie wszystko na tej płycie mi się podoba. Nie wszystkie eksperymenty kończą się sukcesem. Sprawdź to.

Igor Pudło

DEMA I NIELEGALE

RICO

„Rap propaganda”

Yanack Records



Producencka składanka na nielegalu to raczej rzadkość na naszej scenie. Rico zebrał tu zarówno znanych już wykonawców z podziemia (Układ Warszawski, Konstruktor, Pan Duże P), jak i „nowe twarze” – m.in. Jakuzę, S.J.Z., Infamię, oraz gości z Francji – Phreama i Kromilingus. Producent wyraźnie ewoluował od czasów swego solowego demo, jednak wciąż nie jest to poziom w pełni satysfakcjonujący. Po przesłuchaniu pierwszych czterech utworów z radością stwierdziłem, iż mam do czynienia z urozmaiconymi bitami, lecz słuchając dalej nieco się rozczarowałem. Oprócz numeru 9 i 17, wszystkie inne podkłady oparte zostały na podobnym, mrocznym schemacie, podporządkowując się równie mrocznym wizjom raperów z kręgu Układu Warszawskiego. Co ciekawe, dużo lepiej zaprezentowali się MC's-debiutanci, niż ci mający już jakieś osiągnięcia na koncie. Błąd wypadł Francuzi. Spodziewałem się po tej płycie, tak szeroko reklamowanej w Internecie, pewnego zróżnicowanego przekroju warszawskiego podziemia. A tak, pozostaje ona co prawda wartościową produkcją, szkoda tylko, iż wyłącznie dla fanów Układu.

Dobry Piotrek

ASPEKT

„Uwierz w siebie”



„Pozytywny aspekt to nie stek bzdur” – te słowa Fu z utworu „Agresja” idealnie pasują do tego, co prezentuje Aspekt na niniejszej demówce. Nadmienię, iż nie jest to pierwszy flirt zespołu z recenzentem działem Klanu, ich poprzedni nielegal opisywał Flintstone. Wówczas otrzymali przychylną notę, ja jednak nie słuchałem tego wcześniejszego materiału, więc skoncentruję się na zrecenzowaniu „Uwierz w siebie”, bez żadnych porównań do uprzednich dokonaj Banana i Eskaubei. A jest się na czym koncentrować. Przyjemne, wpadające w ucho bity. Ciekawi, wpadający w rytm MC's. Klimat jak najbardziej wpadający w pozytywny. Wpadli także goście z Rzeszowej (Poetyka, KSP), Krakowa (D12 AGF), Katowic (MEA) i to wpadli w dobrym stylu. Tytuł wpadających i żadnej wpadki? Czemu nie...

Dobry Piotrek

PROCEENTE

„ZetDoEr Demo”



Blazen i filozof zarazem – tak samego siebie określa Proceente. Jest w tym trochę prawdy. Warszawski MC nie jest tak błyskotliwym tekściarzem jak Prezes, lecz całą jego siłą, opiera się, tak jak i u szczytów, na tekstach. Nie zawsze, lecz w większości utworów bogatych w metafory i filozoficzne rozważania, czasem w humoreskę. Zaś poziom składania rymów nie zachwyca. Proceente mógłby jeszcze trochę popracować nad dykcją, bo rap ma „uderzać” w odbiorcę, a nie szeleścić i świszcząć mu nad uchem. Nie jest jednak tak źle, najpoważniejszy zarzut wysnuwa się wobec bitów. Bitów nijakich (poza 2-3 wyjątkami), opartych na wyjątkowo mało wyszukanych samplach i wzbogaconych (zubożonych?) perkusją przypominającą walenie młotkiem w deskę. Tak to już jest, że producent i raper nie zawsze idą ze sobą w parze. Szkoda, bo nota mogłaby być wyższa.

Barney

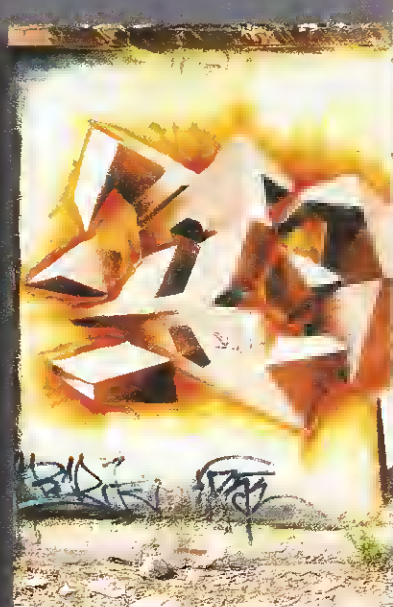
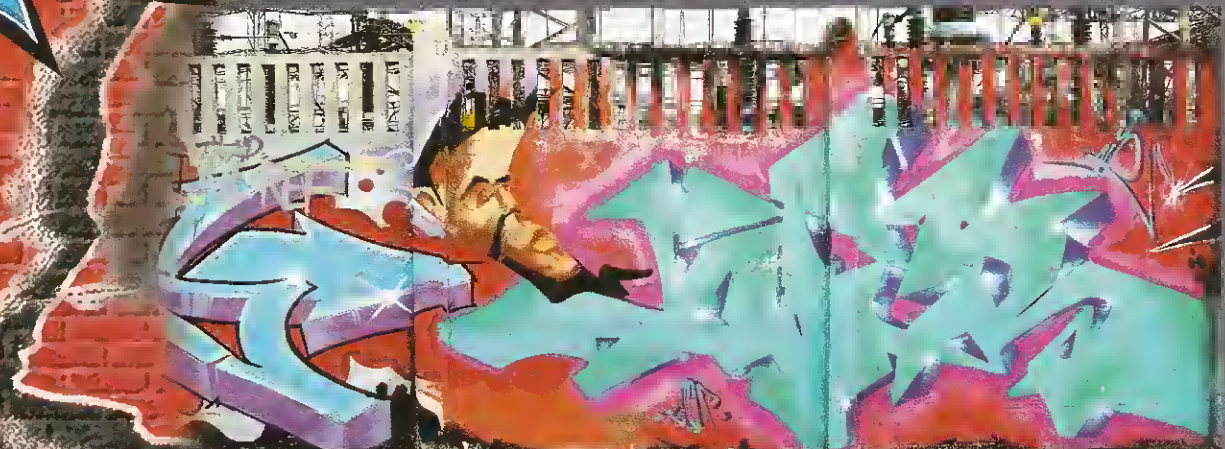
Proszę posłuchać mojego demo!

Jeśli chcecie, aby Wasze demo lub nielegal, zostało zrecenzowane na łamach Klanu, musi ono spełniać kilka wymogów formalnych. Oto one:

1. Musi być przesłane na adres podany w stopce redakcyjnej, w kopercie z dopiskiem „DEMO/NIELEGAL”.
2. Materiał musi zawierać co najmniej 5 utworów.
3. Materiał musi się znajdować na WYRAŹNIE i jednoznacznie opisanej taśmie lub płycie CD z pudełkiem.
4. Wraz z materiałem musicie przesyłać krótką notkę o zespole, dane kontaktowe oraz DOKŁADNY opis tego, co znajduje się na nośniku, tzn. tytuły utworów, autora muzyki i tekstów. Jeśli chcecie by któryś z utworów trafił na płytę Klanu napiszcie o tym, podając jego tytuł.
5. Okładki mile widziane!!!
6. NIE ODPOWIADAMY NA ŻADNE maile, telefony i listy związane z demowkami!

mur w spr

Od kiedy rap stał się wielkim biznesem, na którym gruby szmal zaczęli zarabiać wydawcy płyt i wykonawcy prawdziwy hip-hopowy duch gdzieś w tym wszystkim zaginał. Jedynie b-boye i writerzy wciąż wyznają zasady, które ważne są dla nich tak samo, jak ważne były dla pionierów hip-hopu. Tych pierwszych podziwiać możecie w klubowych salach, ale także na ulicach, w przejściach podziemnych, wszędzie tam, gdzie można rozłożyć matę i postawić boom-box. Dzieła tych drugich widać każdego dnia - na szarych murach i białych ścianach. Tak jak we Wrocławiu - 71 - skąd pochodzą te zdjęcia.



ayn!



B

attle

of The Year

Pierwsza impreza z cyklu „Battle of the Year” odbyła się w Hannoverze w Niemczech w roku 1990 i z miejsca została obwołana mistrzostwami świata breakdance. Zgromadziła jedynie około 500 osób, lecz już 10 lat później grono chętnych by obejrzyć na żywo popisy łamanego tańca poszerzyło się o 10 000.

W tym roku organizatorzy zdecydowali się na przeprowadzenie eliminacji w dziesięciu krajach oraz po raz pierwszy w „kraju jedenastym”, czyli Europie Wschodniej i Środkowej (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Bułgaria i Chorwacja). Po długich konwersacjach w Niemczech ustalono, iż zawody odbędą się w Polsce. Szczecin wybrano nie bez powodu, gdyż przez wielu miasto to jest uznawane za kolebkę polskiego break'a.

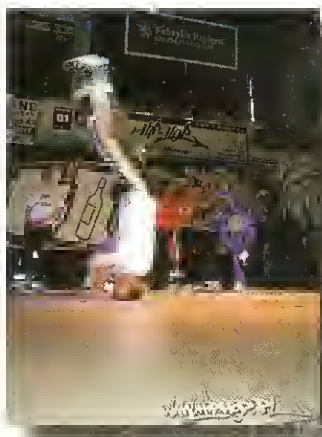
„Walka Roku East Europe” miała rozpocząć się o 16.00, lecz już dwie godziny wcześniej przed halą Szczecińskiego Domu Sportu oczekiwał spory tłum ludzi. Wśród nich zdecydowanie dominowali chłopcy w szerokich spodniach i dziewczęta w koszulkach odsłaniających opalone brzuchy. Słońce grzało niechętnie, więc większość towarzyszt wylegiwała się beztrudnie na trawnikach racząc się browarem, by przenieść się do środka mniej więcej pół godziny przed godziną zero. Amatorów trzech z czterech elementów naszej kultury (tej nocy do przysłowiowej pełni szczęścia zabrakło jedynie graffiti) naliczyliśmy „na oko” na pewno ponad 1000. B-boye tańczyli nadal na korytarzach, pod sceną, oraz w małej, przyległej do głównej, sali. Około 16.00 na scenie pojawił się na chwilę KC Da Rookee z kompanem. Próbną rapowanie wypadło w ich wykonaniu znakomicie i po kilkunastu minutach, gdy skończyli, gdzieś odezwały się brawa. Po czarnoskórych raperach na scenę wszedł Funny z Parafuna, pełniący rolę konferansjera. Trzeba przyznać, że do końca imprezy wywiązywał się z powierzonego zadania całkiem dobrze. Funny ogłosił cały program „Battle of the Year” i... show się rozpoczął!

Do 17.00 publiczność zabawiał urzędujący za gramofonami Kostek, po czym pokaz break'a dali jurorzy, znani b-boye z Polski – Dobry i Stogo, oraz z USA – Sonny i Kujo.



Battle

**Ciała szybkie jak błyskawice,
power moves, electric boogie.**

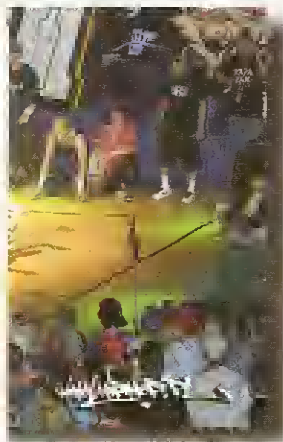
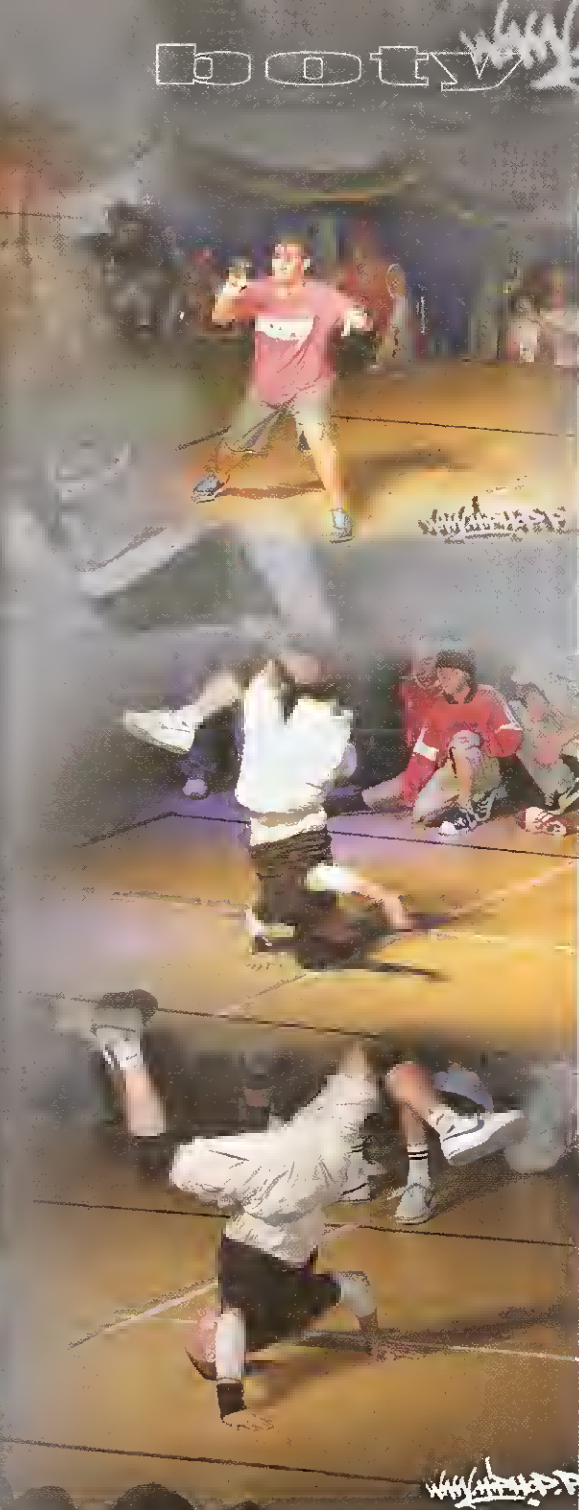


Po dziesięciu minutach na scenie pojawili się pierwsi uczestnicy konkursu – polska ekipa Dynamic Squad. Ledwie zaczęli, a pojawiły się problemy techniczne i z głośników przestała płynąć muzyka. Po usunięciu awarii taneczne szaleństwo rozpoczęło się na dobre. Pojedynek b-boyów stał się faktem. Ciała szybkie jak błyskawice, power moves, electric boogie. Jednym słowem – breakdance w doskonałym wydaniu. Po zaprezentowaniu się trzech drużyn, na scenie ponownie pojawił się Funny z wiadomością, iż dwie ekipy zrezygnowały z występu. Na nikim nie wywarło to większego wrażenia. Za dwadzieścia osiemnasta DJ'ską paleczkę objął DJ Krime, który skreczował prawie godzinę, niczym na najlepszych mixtape'ach. Nikotynowe opary plus setki rozgrzanych ciał działały wręcz odurzająco, panował totalny zaduch. Niestety nikomu nie było dane zaczerpnąć świeżego powietrza. Pozamykanych na wszystkie możliwe spusty drzwi dziarsko pilnowali ochroniarze. Na szczęście obyło się bez żadnych ekscesów.

O wpół do siódmej przyszedł czas na prezentację kolejnych ekip. Udana figury nagradzano gromkimi brawami i gwiazdami podziwu. Po pół godzinie stery zabawiania coraz to bardziej rozochoconej publiczności przejął DJ Twister, któremu vinyl równie mistrzowsko jak poprzednikowi trzaskał pod palcami. Za piętnaście ósma na scenę wkroczyły kolejne b-boyskie składy. Atmosfera stawała się coraz to gorętsza. Niestety ostudzili ją nieco Electric

Of The YEAR

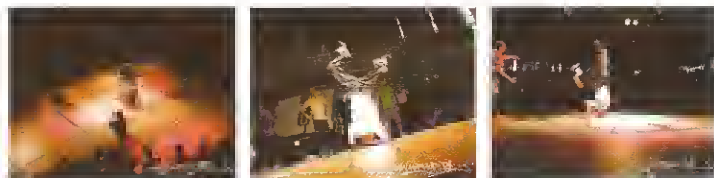
Jednym słowem – breakdance w doskonałym wydaniu.



Rudeboyz. Drum'n'bass w miejsce break'a nie przypadł większości zabawowiczów do gustu i pod sceną została tylko garstka ludzi. Po półgodzinnym występie szczecińskiego zespołu ostatnia grupa b-boyskich drużyn rozpoczęła akrobacje. Kiedy skończyli, posypały się oklaski, po czym Funny zapowiedział występ Grammatika. Dokładnie o 21.50 Józek i Eldo złapali za mikrofony. Tego było trzeba. „CHCWD”, „Friko” i inne standardy rozgrzały wiwatującą tłum do czerwoności. Pod sceną zrobiło się bardzo tłocznie. Fani znający teksty na pamięć rapowali razem ze swoimi ulubieńcami. Kilkaset rąk unosiło się raz po raz w górę, z gardel wydobywały się dobrze wszystkim znane refreny. Jak był żal, kiedy chłopaki zakończyli występ już po 20 minutach! Zespół nie dał się namówić na bis i za gramofonami stanął tym razem DJ Hype, przygrywając zaledwie pięciominutowemu tańcowi jurorów zza oceanu – Sonny'ego i Kujo.

Dwadzieścia po dwudziestej drugiej na scenie pojawili się Sokół i Jędker w towarzystwie Pona i Fu. Na DJ'skim stolku zasiadł naturalnie etatowy DJ „Prosto” – Deszczu Strugi. To nie była zdecydowanie jego noc. Gramofony odmawiały posłuszeństwa, zacinając się co kilkanaście sekund. Lecz dla publiczności nie miało to najmniejszego znaczenia. Najpierw jeden kawałek wykonał Fu, który również nie spisał się najlepiej. Rapując, wpatrywał się nieustannie w podłogę i jakoś nie mógł złapać kontaktu z maksymalnie już podnieconym tłumem. Lecz nic to, bowiem do głosu doszło w końcu WWO. Przy pierwszym utworze było dobrze. Przy drugim świetnie. Z kawałka na kawałek euforia ludzi zgromadzonych w SDSie rosła. I kiedy z głośników popłynął „Jeszcze będzie czas” wszyscy podnieśli ręce do góry jak zahipnotyzowani. Chłopaki skakali do góry jak jeden mąż, dziewczyny wily się niczym w narkotycznym transie. W międzyczasie na scenę wbiegli chłopaki z Grammatika. Obie ekipy zaczęły rzu-

**...B-boye tańczyli
[...] póki zupełnie
nie opadli z sił...**



BO441001

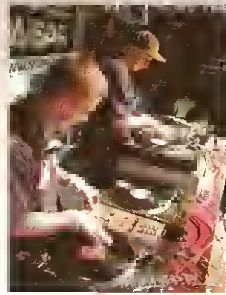
Fani znający teksty na pamięć rapowali razem ze swoimi ulubieńcami.

cać się w tłum. Józek ścisnął Sokola, Jędker wymieniał serdeczności z Eldo. Wspaniała, niecodzienny, rzadko spotykany widok! Doskonała zabawa na bardzo wysokim poziomie. Po czterdziestu minutach wszyscy zeszli ze sceny, żegnani bardzo, bardzo gorąco. Sokół jeszcze tylko przypomniał, iż ten cały show należy dziś do b-boyów i to oni powinni być w centrum uwagi. Wypowiedź nagrodzono słusznymi brawami.

O 23.00 rozpoczął się kolejny punkt programu – bitwa o trzecie miejsce. Pół godziny później doszło do walki ostatniej – finałowej. Nontoper Mielonka pod przywództwem Kielpa versus Electric Force Crew z Bulgarii. Podniecona publiczność żwawo dopingowała Polaków. Piętnaście po północy bitwa dobiegła końca i jurorzy udali się na naradę. Popisy za gramofonami DJ Hype'a umilały czas do ogłoszenia ostatecznych wyników.

Mniej więcej o wpół do pierwszej w nocy nastąpiło to, na co wszyscy z niecierpliwością czekali. Zaczęło się wygłaszać co następuje: 4 miejsce – Amateri X Boys ze Słowacji, 3 miejsce – rodzime Ready to Battle. I w końcu... miejsce 1: Nontoper Mielonka!!! Trudno opisać co się wtedy stało. Okrzyki i tły radości, szampan lejący się na b-boyów i publiczność, wręczenie pucharów, ogólnie panująca wielka radość. Tak. Na finały do Braunschweig, 17 listopada uda się polski zespół, najlepszy zespół Europy Środkowo-Wschodniej – Nontoper Mielonka!

Kiedy wrzawa ucichła i b-boym podziękowano za wspaniałą postawę, o godzinie 1.00 na scenę wkroczył gość wieczoru – KC Da Rookee. Spisał się doskonale, a wpięrający go ziomek niewiele mu ustępował. Po prostu hip-hop na wielkim światowym poziomie. Niestety, pod sceną bawiło się już nieliczne grono, inni woleli zasiąść na trybunach i biernie uczestniczyć w finale imprezy. Było to najpoważniejsze niedopatrzenie ze strony organizatorów – gdy-



... hip-hop to prawdziwa kultura.
Kultura przez duże K.

THE YEAR

by KC występowały nieco wcześniej, np. o 22.00 jak WWO, komplet publiczności nie padłby już wtedy ze zmęczenia i wszyscy z pewnością doskonale by się bawili – tak jednak pod sceną pozostali tylko najbardziej wytrwali. Po zarapowaniu kilku utworów, KC zaprosił na scenę kilku chłopaków, którzy dali popis freestyle'u – dołączyli do nich także Eldo, Wujek Samo Zło i CNE. Równie o 2.00 muzyka przestała grać i garstka pozostałych ludzi zaczęła zbierać się do wyjścia. Tak nastąpił koniec wspaniałej zabawy, lecz jeśli ktoś myśli, że po tym akapicie postawię finałową kropkę, jest w błędzie.

Okolo wpół do trzeciej dotarliśmy taksówką na dworzec. Pociąg mieliśmy o 8.00, więc nie pozostało nam nic innego jak tylko beztrudnie położyć się w poczekalni na podłodze (leżało tu już kilkadziesiąt ciał naszych pobratymców – hip-hopowców) i przespać się po tej równie męczącej jak i optymistycznie nastawiającej nocy. Wyszliśmy na chwilę na papierosa i wróciliśmy do środka. A tu... zaskoczenie. Na dworcowej posadzce żwawo kręcili się niezmordowani b-boye. Wokół nich zbierał się coraz gęstszy tłum zaciekawionych gapiów. Usiedliśmy na podłodze i zaczęliśmy przyglądać się temu, co mieliśmy okazję podziwiać już wcześniej w hali SDSu. B-boye tańczyli jeszcze przez dwie godziny, póki zupełnie nie opadli z sił. Nasuwa się tu mi pewna refleksja – oglądając takich ludzi, widząc takie zaangażowanie, pasję i wiarę w to co się robi, wiem, że nasza kultura hip-hop to prawdziwa kultura. Kultura przez duże K.

Dobry Piotrek

Rutyna



Angielski termin „routine” tłumaczony na polski jako rutyna w odniesieniu do turntablizmu oznacza, wyćwiczoną a następnie wykonaną przez DJ'a (lub kilku DJ'ów) sekwencje następujących po sobie trików, technik, scratches. Tego rodzaju przedstawienia powodują na ogół opadanie do samej ziemi szcęk oglądającej je publiczności. Sprawiają, że zaczynamy posądzać DJ'ów o

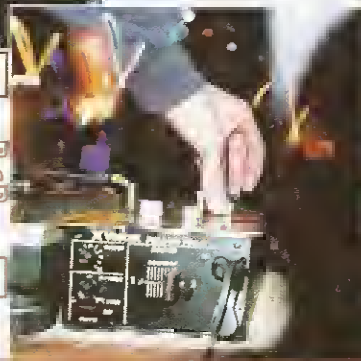
nadludzkie zdolności czyniące ich hip-hopowymi super bohaterami.

dj TOMEKK w amoku





DJ Festiwal
 DJ Tomekk, Deszczu,
 DMC, Seba, Trakmajster,
 Kostek.
 Wrocław 15.06.01
 klub Bravo



DMC i Deszczu

Test i złącza Igor Podko

Niestety tego rodzaju rutyn nie usłyszała i nie zobaczyła publiczność DJ Festiwalu, a mogła tego oczekiwać zważywszy, że wystąpić na nim miała cała czołówka polskich DJ'ów. Szczególnie, że festiwalom na ogół towarzyszą konkursy a jak wiadomo nic tak korzystnie nie wpływa na rozwój hip-hopu i podnoszenie umiejętności jak rywalizacja, stąd najlepsze hip-hopowe akcje z gramofonami to tzw. bitwy czyli battle.

Wydaje mi się, że w polskim DJ'ingu doszło do swoistego podziału władzy przy kręcącym się okrągłym stole. Powstanie „czołówki polskich DJ'ów” z podziałem na strefy wpływów spowodowało, że mamy do czynienia z pewnym zastojem w DJ'owskim środowisku. Wiadomo kto jest w czołówce. Wiedzą o tym DJ'e, wiedzą o tym organizatorzy/promotorzy/sponsorzy, wie o tym publiczność. Tylko nie wiadomo dlaczego ta czołówka wygląda tak a nie inaczej, jakie są kryteria znalezienia się w tym elitarnym gronie?

Z przyjemnością obserwowałem jak rósł poziom polskiej DJ'ki, jak pojawiały się w Polsce nowe talenty, szczerze im kibicowałem. Obecnie jednak ustalil się pewien przyzwoity, ale nie najwyższy poziom, który wydaje się wszystkich satysfakcjonować. Brak jest więc motywacji do doskonalenia umiejętności, do podnoszenia kwalifikacji do walki o prymat w DJ'skiej stawce. O braku tej motywacji mówił w wywiadzie Deszczu Strugi, DJ Festiwal potwierdził ten stan rzeczy.

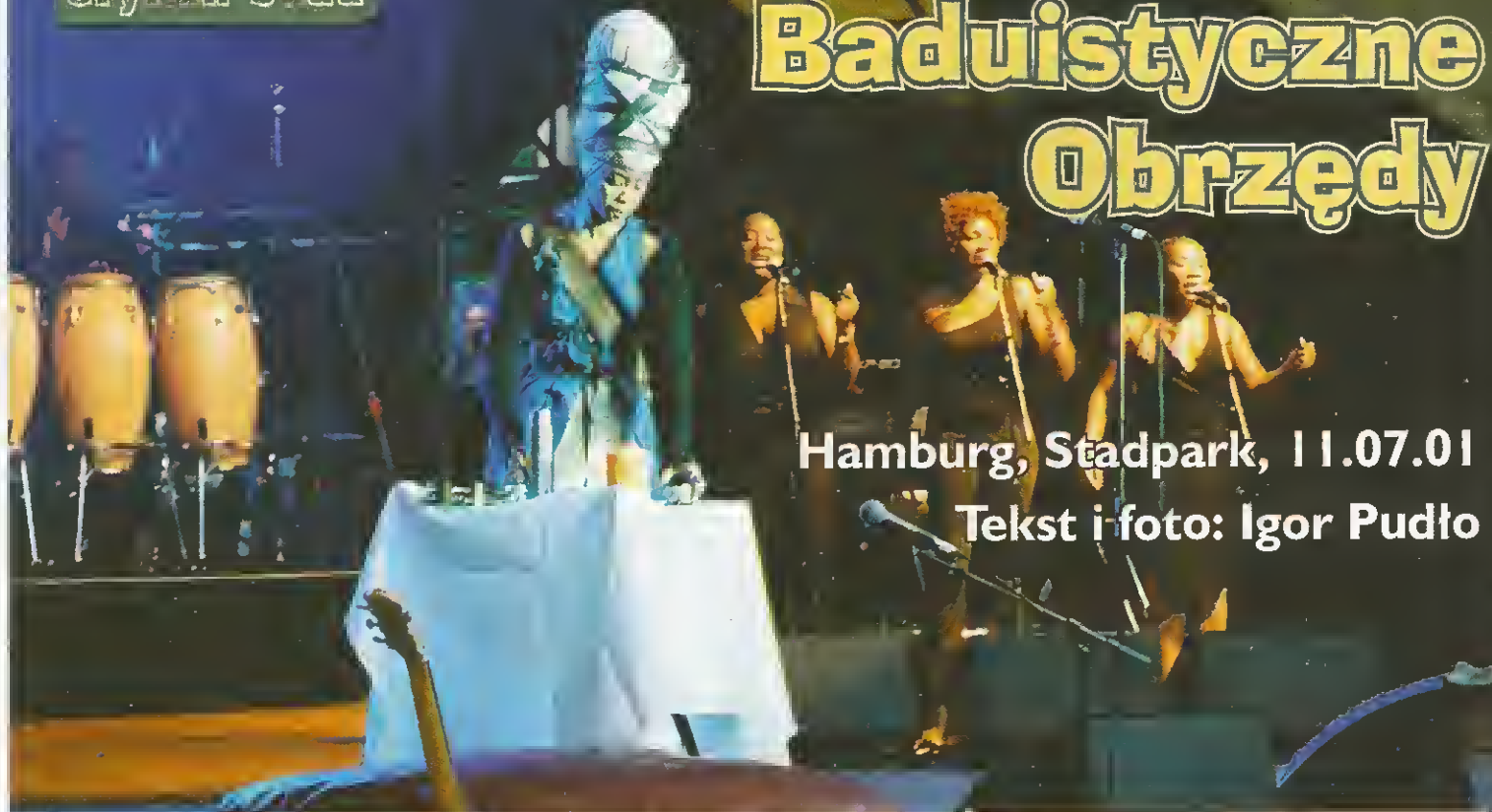
Potwierdzeniem moich dociekań był set DJ Tomkka, który jako gość w Polsce miał motywację żeby pokazać się z jak najlepszej strony. Zaprezentował on bardzo energetyczny show, który zatytułowalby „The Best of Hip-Hop”. Tomekk miksował hip-hopowe przeboje z taką szybkością jakby chciał pobić rekord Guinnessa w zmienianiu płyt na godzinę. Na efekt nie trzeba było długo czekać, właśnie w trakcie setu Tomkka przybyła do klubu Bravo publiczność zdecydowała się odejść od barów i zaczęła się żwawo bujać w rytm starych i nowych klasyków gatunku. Po występie Tomkka odbył się tumablistyczny freestyle ale odniosłem wrażenie, że najwięcej radości sprawił on samym DJ'om. Polscy DJ'e mają technikę, mają umiejętności, mają płyty. Czego więc im jeszcze potrzeba? Może młodej krwi, która zasili ich szeregi. Nowi DJ'e, którzy będą wrogami tego systemu. Bo lepsze jest zawsze wrogiem dobrego. Potrzebne są konfrontacje ze światową czołówką. Potrzebny entuzjazm, pasja, samokrytycyzm zamiast stagnacji, samozadowolenia i rutyny - rutyny po polsku czyli w znaczeniu ujemnym: wykonywanie jakis czynności według utartych szablonów, uleganie nawykom. Potrzebne są też godziwe pieniądze za ciężką pracę DJ'a, ale to już zupełnie inna historia.



Baduistyczne Obrzędy

Hamburg, Stadpark, 11.07.01

Tekst i foto: Igor Pudło



James Brown śpiewał przed laty: „to jest męski, męski, męski świat ... ale byłby on niczym bez kobiet i dziewczyn”. Niestety mało jest kobiet w męskim świecie hip-hopu, a te, które są coraz częściej wyrzekają się wielu atrybutów kobiecości na rzecz dumnego noszenia miana „suki”. Dlatego, żeby zakosztować kobiecej wrażliwości trzeba udać się na obrzeża hip-hopu, tam gdzie spotyka się on z soulem. Na pewno trzeba też wyjechać z Polski, żeby usłyszeć na żywo wokalną esencję kobiecości ucieleśnioną przez królową soulu w turbanie - Erykah'e Badu.

Jestem oczarowany tą wokalistką od czasu gdy w 1997. usłyszałem jej debiutancki album „Baduizm”. Uduchowione interpretacje utworów takich jak „On & On” czy „Appletree”, w których na złagodzonej wersji wibracji w stylu The Roots (współtwórców tej płyty) nałożyły się zmysłowe nuty wypływające wprost z duszy Eryki, sprawiły że zostałem jej oddanym wielbicielem. Koncertowe, wykonane z pasją pieśni na singlach a potem nagrany „na żywo” album „Baduizm Live” utwierdziły mnie w tym uwielbieniu i sprawiły, że moim marzeniem stało się ujrzeć występ tej cudownej artystki. Marzenie to spełniło się tego lata gdy z grupką polskich dziennikarzy udałem się na jej koncert do Hamburga.

Teren pod gołym niebem wokół amfiteatru w parku miejskim wypełnił trzytysięczny tłu-

mek fanów wokalistki. Intensywny zapach marihuany unosił się w powietrzu, mieszając się z rzęsiste kapiącymi kroplami ciepłego deszczu. Wydawało się, że opady będą przeszkadzały w odbiorze koncertu ale Badu zaszarowała i publiczność i deszcz tak, iż wszystkie te elementy wraz z kilkuosobowym zespołem muzycznym, stały się integralnymi częściami jej występu.

Artystka wpłynęła na scenę przyodziana w kilka warstw egzotycznych szat, jej głowę oczywiście wieńczył imponujący turban. Wrażenie, że jest kapłanką jakiejś zapomnianej religii spotęgowały czynności jakie odprawiała nad ustawionym w pobliżu mikrofonu stolikiem-oltarzykiem. Zapalała kadzidla, mieszała płyny w różnych naczyniach. Pierwiastek duchowy był zresztą obecny przez cały koncert zarówno w słowach, gdy zapowiadając kolejny utwór namawiała do szukania prawdy w świętych księgach wszystkich religii, jaki i w czynach gdy dokonała jakby rytualnej, oczyszczającej kąpieli w deszczu, łącząc się z naturą oraz solidaryzując z moknącą publicznością. Najważniejsze było jednak to jak szeroko otworzyła przed słuchaczami swoją duszę.

Dramaturgię koncertu można by zdefiniować określeniem „emocjonalny striptiz” gdyby nie to, że odstawianiu kolejnych warstw psychiki towarzyszyło prawdziwe zrzucanie warstw sukni, w które było odziana. Po walczących, buńczucznych tekstach śpiewanych z uniesioną do gry pięścią,

zaczęła systematycznie zdejmować swój „mundur” dosłownie i w przenośni odstawiając swoją kobiecość. Najbardziej emocjonujące były momenty gdy pozbyła się turbanu odstawiając tyś głowę afrykańskiej kapłanki oraz gdy będąc już prawie tylko bezowym trykocie usiadła na dużym pufie i zdjęła sięgające do klan buty na pokaznych koturnach. Wtedy to zaczęła się bardzo kameralna część występu. Akompaniując sobie na gitarze Eryka wykonała solo kilka urzekających piosenek. Przez cały koncert nie było jednak raczej spokojnie. Różnym odcieniem uczuć towarzyszyły odmienne „czarne” muzyczne style muzyczne. W płomiennym soulu i funku przypominała Tinę Turner z jej najlepszych artystycznie lat 60. i 70. Uduchowione reggae wprowadzało publiczność w falujący trans. Blues działał na emocje a uspokoił nas dopiero finałowy jazz stylizowany na lata 40. Całości przedstawienia towarzyszyły niesamowity taniec piosenkarki oraz jej fantastyczna „aktorska” interpretacja. Repertuar na koncert Badu zaczerpnęła głównie ze swojej ostatniej, rewelacyjnej płyty „Mama's Gun”

Żeńską część widowni zjednała sobie feministycznym manifestem, mężczyźni zahipnotyzowała sex appealem. Wszystkich uwiodła swoim przepięknym głosem i fascynującą osobowością. Po tym koncercie jestem pewien, że świat byłby o wiele uboższy bez kobiet takich jak Erykah Badu.

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 12 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 12 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 160 PLN lub 80 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na pocztę lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

1. Elo!
2. Cena prenumeraty rocznej wynosi 160 PLN, a półrocznej 80 PLN – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.
3. Aby zaprenumerować „Klan” musisz czytelnie wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na pocztę lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

(0-501) 164 736
(Sławomir Prokop)

PRENUMERATA

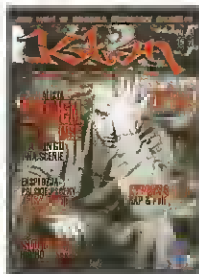
UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE



MOBB DEEP
DR. DRE
OOB
NAS
COMMON
HIP-HOP 2000
TUPAC
OŚKA



BIG PUNISHER
NTM
OMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

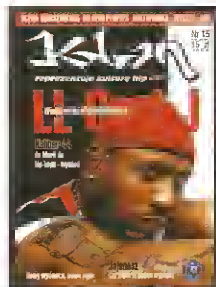


EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
fisz, pwr
wiele, magiera
beat squad
ŚWINTUCH

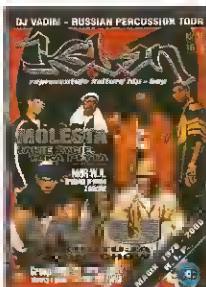
M.O.P.
JURASSIC 5
THINKAOLIC
3 MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRX



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
OILATEO
PEOPLE
PAKTOFONIKA
REO



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
OJ VAOIM



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
OOBICIA
Oas Efx



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
Scena Poznańska

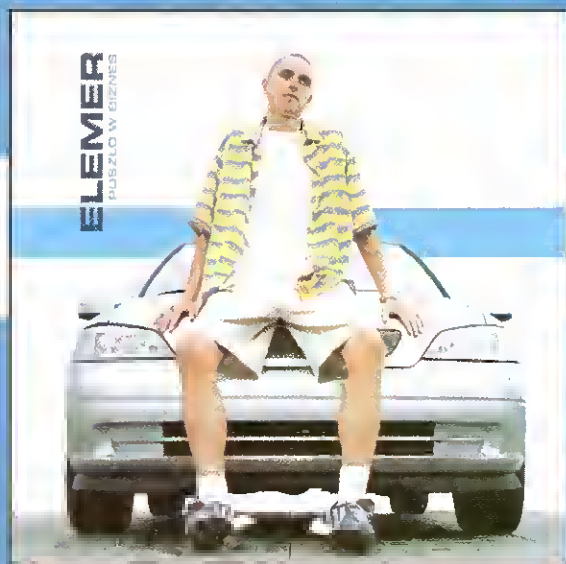


ELEMER
ELDO
OJ
TOMEKK
KRS-ONE

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł gr słownie wpłacający ulica kod miasto	zł gr słownie wpłacający ulica kod miasto	zł gr słownie wpłacający ulica kod miasto	zł gr słownie wpłacający ulica kod miasto
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Zeromskiego 2B/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Zeromskiego 2B/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Zeromskiego 2B/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Zeromskiego 2B/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOS S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOS S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOS S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOS S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel podpis przyjmującego	Stempel podpis przyjmującego	Stempel podpis przyjmującego	Stempel podpis przyjmującego
pobrano opłatęzł	pobrano opłatęzł	pobrano opłatęzł	pobrano opłatęzł

ELEMER



CD/MC



Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów)

Półroczną (5 numerów)

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów)

Półroczną (5 numerów)

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów)

Półroczną (5 numerów)

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów)

Półroczną (5 numerów)

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery



A
s
c
e
t
o
h
o
l
i
x

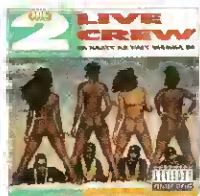


nowe brzmienie wielkopolski

już wkrótce...

Wiadomym jest fakt, iż większość raperów nie należy do osób, hmm..., delikatnie mówiąc wystrzegających się kontaktów piciovych z wieloma partnerkami. Wystarczy przypomnieć Łazyego F i jego ośmioosobową gromadkę dzieciaków, które spędził bynajmniej nie z jedną damą...

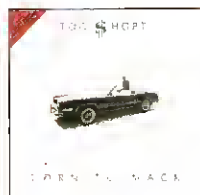
Ale skoro my, słuchacze dostajemy świetne płyty, syjące uszy zabawną bądź szokującą tematyką erotyczną, to wszystko jest OK. Pozostaje tylko szepnąć swej towarzysce kilka sprośnych słów do uszka i, oczywiście przy dźwiękach ukochanej muzyki, zabrać się za kultuwanie zawartych na krążkach opowieści. A tak na poważnie, to niezależnie od tego, czy jesteś Don Juanem czy monogamistą powinieneś cieszyć się każdą chwilą, kiedy dane jest ci kochać się z ukochaną osobą lub słuchać hip hopu. A najlepiej robić te dwie rzeczy naraz...



2 Live Crew
„As Nasty As They Wanna Be”

Lil' Joe Records 1989

„Duchowi patroni” hipopowego świntuszenia nagrali płytę, która weszła na stałe do rapowego kanonu. I to wcale nie dzięki pionierskiemu zastosowaniu miami bass lecz obscenicznym tekstom, wokół których wszczęto ogólnokrajową dysputę na temat cenzury w muzyce. Cały ten szum świetnie wpłynął na sprzedaż krążka, a nakład przebojowego singla „Me So Horny” osiągnął prawie milion egzemplarzy.



Too Short
„Born to Mack”

Jive Records 1989

„Zbyt Krótki” stara się udowodnić na tej debiutanckiej płycie, (tak jak i na wszystkich innych), że swą ksywę zawdzięcza jedynie niestuszniemu wzrostowi. Można mu wierzyć bądź nie, ale jedno jest pewne: jest jedynym w swym rodzaju mistrzem w opowiadaniu egomaniackich i mocno przesadzonych historyjek erotycznych, w których dowodzi, że liczy się nie rozmiar, a technika



AMG
„Bitch, Betta Have My Money”

Select Street 1991

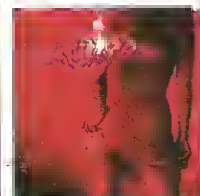
Nieznany szerszej publiczności AMG, na fali popularności Too Shorta i 2 Live Crew nagral album w stylistyce nowojorskiego gangsta, na którym prym wiodą sprośne opowieści o tanich dziwkach czy seksie na tylnym siedzeniu wozu. Album świetnie się sprzedawał głównie za sprawą takich właśnie pozycji, jak „Mai Sista Izza Bitch” czy „Lick'Em Low Lover” lecz warstwie muzycznej też wiele nie można zarzucić.



Lil' Kim
„Hard Core”

Big Beat/Undeas Recordings 1996

No i nadszedł czas na jedyną w naszym zestawieniu przedstawicielkę płci pięknej. Panna Kimberly cały czas toczy walkę z Foxy Brown o „zaszczytne” miano Queen Bitch. Jako że ta druga tylko nieudolnie kopiuje jej styl, Kim tę swoistą rywalizację wygrywa. Cóż, my mamy aspiracje by być najlepszym piśmem hipopowym, a Lil' Kim wystarczy funkcja Królowej Dziwek... Są gusta i guściki.



Świntuch
„Świntuch”

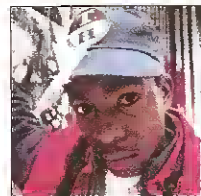
T-1 Teraz 2000

Świntuch świntuszy niezgorzej od Too Shorta, udowadniając, że można to robić nie tylko w wyzwolonej Ameryce, lecz również w purytańskim kraju Kraka. Jawi się jako świetny, dowcipny erotomangawędziarz, a rapujący gościnnie Afro Jax i Peja niewiele mu ustępują. Erotycznej czułości dopełnia bardzo duża, zróżnicowana muzyka Magiery.

Kwest Tha Madd Lad
„This Is My First Album”

American 1996

Ten niepozorny, żartujący nawet z siebie samego raper, uraczył nas fenomenalnym krążkiem, na którym znaleźliśmy kilka najbardziej oryginalnych świntuszających utworów w historii hipopu. Od „101 Things To Do While I'm With Your Girl” po „Butta-Few-Co” — hip-hop, seks i poczucie humoru w zabójczej kombinacji.



Digital Underground
„Sex Packets”

Tommy Boy

Płyta dla tych, którzy w sypialni lubią eksperymentować z najnowocześniejszymi zabawkami. Jej bohaterem jest dealer mikrochipów, które podłączone do centralnego układu nerwowego otwierają nową gamę seksualnych doznań. Pomyśleć, że z tymi zбочeńcami zaczynał Tupac Shakur...



Kool Keith
„Sex Style”

Naczelný schizofrenik amerykańskiego hipopu, oldschoolowy raper Kool Keith z Ultramagnetic MC's, nagral płytę, której tematem jest seks, seks i jeszcze raz seks. Oszczędne bity Kutma sta Kurta umiejętnie imitują tu ścieżkę dźwiękową z taniego filmu pornograficznego, dając Kool Keithowi doskonałą platformę do snucia hardcore'owych, mocnych pornograficznych wizji. Dozwolone od lat 18



Smut Peddlers
„Porn Again”

Ravkus 2001

Już na swej pierwszej płycie duet High&Mighty dowiódł, że tematyka seksualna nie jest mu obca. Ten poboczny projekt, w którym do High&Mighty dołączył nowojorski obrazoburca Cage, czyni z rymowania o seksie prawdziwie podziemną sztukę. Tym bardziej pikantną, że współtworzoną przez Kool G. Rapa, Rugged Mana i znanego w USA komikaalfonsa, Beetlejuice'a..



Funkdoobiest
„Which Doobie U B?”

Sony 1993

Material zawarty na tej płycie można by określić mianem pornooldschoolu, co nie zmienia faktu, że to „stara szkoła” w najczystszej postaci. Słychać pewne podobieństwo do Cypress Hill, jednak na szczęście Son Doobie aka Porno King i spółka pozostawili oddawanie hotelu Marcy zakochane b-nieda, zajmując się tym, w czym są naprawdę dobrzy — wielbieniem cielesnej rozkoszy. Uh C'mon Yeah!



NASTAW NA RADIO EWENEMENT 5 G. FM

MUZYKA: GRUPA PRODUKCYJNA CZYSTE TECHNIENIE
WYSTĘPUJĄ:

młody tyskacz • wychowani na błędach • grz • ko1 • vienio • pono • hemp gru • nieć żywota • bezik • fu • wfodi • pele • lui • oraz inni...

BAZA
LEBEL

TERAZ ALBO NIGDY

KOMPILACJA

CD/MC - LISTOPAD 2001



teraz
t1-teraz@go2.pl



WYKONAWCA

While the government - is soundin like strippers
to me
They keep sayin, but I don't wanna hear it..

[Refren]

[Lee Harvey]

When you think of (7) Harvey, think of (8) Harley

Blue denim, spiked wrists and gone be
Slap-screws and tattoos that's all me
Two blondes, both arms feelin like (9) Fonzie
You can find me drunk,
whippin, it might
crash

N.E.R.D. f/ Vita & Lee Harvey

[Chad]
Dirty Dog
I'm, I'm a dirty dog
I'm a dirty dog
I'm, I'm a dirty dog
Dirty Dog
I'm a dirty dog
Dirty Dog

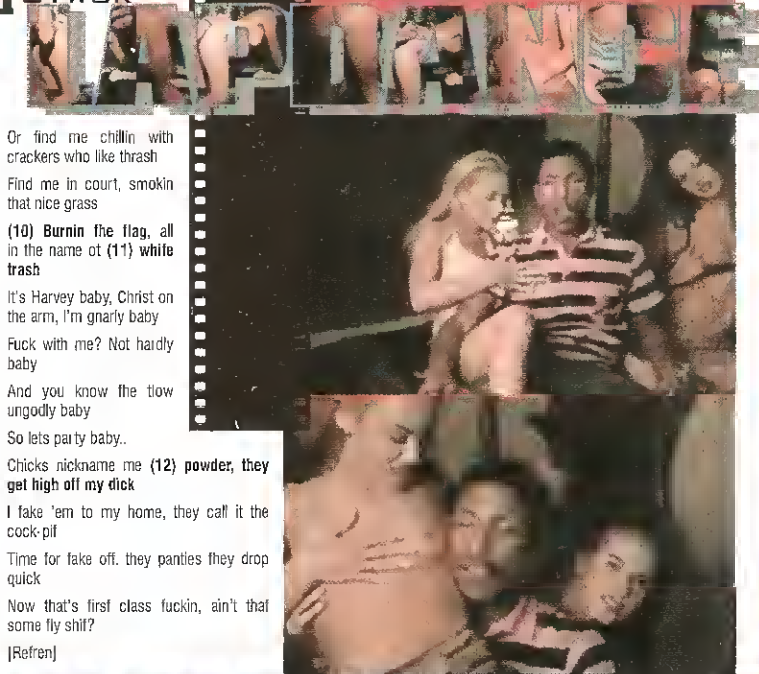
[Pharell]
I'm an (1) outlaw (I'm an outlaw)
(2) Quick on the draw (Quick on the draw)
Somethin you've never seen before (never seen)
And I dare a motherfucker to come in my face
I got somethin (3) chrome (I got somethin chrome)
And I got it from home (I got it from home)
And it ain't a microphone (It ain't a mic)
And I dare a motherfucker to come in my face
It's so real! How I feel!
Cause this society, that makes a nigga wanna kill!
I'm just straight ill! Ridin my motorcycle down the streets
While politicians - is soundin like (4) strippers to me
They sayin, but I don't wanna hear it..

[Refren]

Oooh baby you want me?
Oooh baby you want me?
Oooh baby you want me?
Well you can get this (5) lap dance here for free
Well you can get this lap dance here for free
Well you can get this lap dance here for free
Oooh baby you want me?
Well you can get this lap dance here for free

[Pharell]
It's a raw night (It's a raw night)
Who wants to (6) barfight? (Who wants to bar fight?)
Well come on alright (Y'all come on)
And I dare a motherfucker to come in my face
Baseball bats (Baseball bats)
I got somethin for that (I got somethin for that)
It goes bla ka ka kat (You know what that is)
So I dare a motherfucker to come in my face
It's so real! How I feel!
Cause this society, that makes a nigga wanna kill!
I'm just straight ill! Ridin my motorcycle down the streets

UTWÓR



Singiel promujący płytę "In Search Of..." grupy N.E.R.D. (lepiej znanej jako producencki tandem Neptunes) to zdecydowanie utwór nowego wieku. "Lap dance" to tylko z pozoru utwór przeznaczony do klubów ze striptizem - w rzeczywistości jest to elektroniczny, nowoczesny manifest, cyfrowy koktajl Molotowa rzucony w społeczeństwo, wezwanie do rewolucji. Catość dopełnia kontrowersyjny teledysk, z którego sceny możecie podziwiać na tej stronie.

Dr. Gadka tłumaczy:

- (1) **outlaw** - czyli wyrzutek, ktoś działający poza prawem, dosłownie "wyjęty spod prawa".
- (2) **Quick on the draw** - czasownik "draw" oznacza także "wyciąganie broni". Ktoś, kto jest "quick on the draw" to więc osoba, która szybko taką broń wyciąga.
- (3) **chrome** - to co Pharell ma z chromu to rzeczywiście nie mikrofon, a pistolet - ten rodzaj broni palnej często jest chromowany.
- (4) **strippers** - striptizerki - w USA o wiele popularniejsze niż w Polsce.
- (5) **lap dance** - w barach ze striptizem można zamówić tzw. "lap dance". Klient siada na fotelu a dziewczyna tańczy przy nim i na nim niezwykłe erotyczny taniec. Doskonale "lap dance" zobaczyć można w filmie "Show girls".
- (6) **barfight** - barowa bójka.
- (7) **Harvey** - biały raper, który ma szansę zostać

następcą Eminema. Lee Harvey - jego ksywa - pochodzi od Lee Harveya Oswalda, oskarżonego o zamordowanie prezydenta Kennedy'ego.

(8) **Harley** - słynny motocykl Harley-Davidson, tradycyjnie symbol silnych, żyjących poza społeczeństwem mężczyzn.

(9) **Fonzie** - napakowany bohater serialu "Happy days".

(10) **Burnin the flag** - palenie flagi jest w USA przestępstwem federalnym. Jasny symbol buntu przeciw władzy i społecznym normom.

(11) **white trash** - "białe śmiecie", czyli biedni, biali mieszkańcy USA, szczególnie młodzi, mieszkający w opłakanych warunkach (np. przyczepy), nie stroniących od narkotyków, alkoholu, przemocy i konfliktów z prawem.

(12) **powder, they get high off my dick** - "puder", o którym tu mowa to oczywiście narkotyki w proszku - kokaina i amfetamina.



Pierwsze Ogólnopolskie Targi Sporów Ekstremalnych

POSZŁO.

27-28 października 2001

LOKOMOTYWA
ul. Kolejowa 37/39
Warszawa



.skateboarding .snowboarding .BMX .muzyka .moda .prasa .tatuaż

...zaproszonych ponad 170 firm zagranicznych i krajowych

Sobota

Patryk "Sticko" Wrzosek
Tadeusz "Gutek" Szymański
Marcin Majewski

Deluks

ABC

Stickorama
Cent

Niedziela

Marcin Majewski
Dorian Ciagliński
Grzegorz "Gajos" Gajkowski
prapremiera płyty Pono (Zipera)
W Witrynach Odbicia

grupa Beribazu

Deszczu Strugi
DFC

INFO: 0 602 26 77 47

fluid
wpływowymagazyn

bunnyhop BMX

Iskan
reprezentacja kultury hip-hop

polska!

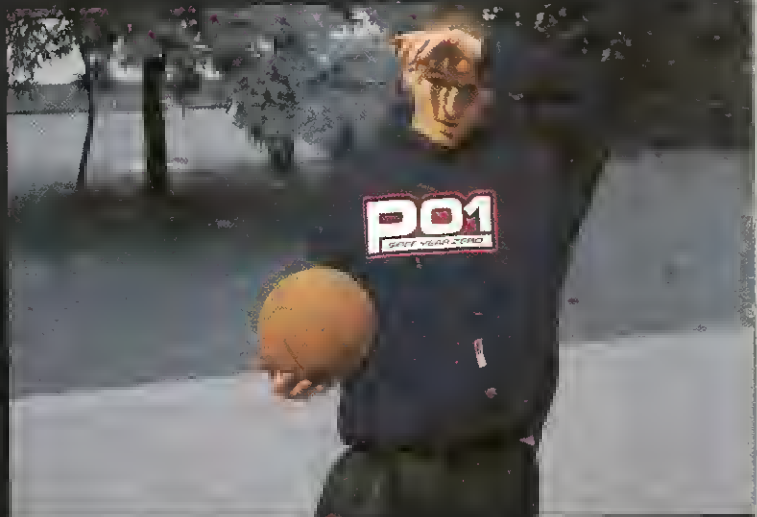
BCPD
AEROSOL CULTURE MAGAZINE

www.hiphop.pl

dosdedos
forummag



foto: M. Zet olska0503102042



> MIZONE4MNHTobóz



SINCE YEAR ZERO.

PLAYER ONE INFO: 0426523992